

OD REDAKCJI:

Czerwiec to dla wielu osób, szczególnie tych młodszych i najmłodszych, okres ciężkiej i wytężonej pracy. Trzeba zaliczyć semestr, uzyskać promocję do następnej klasy, po prostu zakończyć kolejny etap życia. Kończy się kolejny rok szkolny, czas wypełniony nauką, pracą, różnorodnymi obowiązkami. Brak wolnego czasu, ciągły pośpiech, przebywanie w czterech „nieszczęsnych” ścianach pokoju, ten nieszczęsny komputer, Internet, mało ruchu na świeżym powietrzu. Prawie na skraju wytrzymałości... Ale okazuje się, że podsumowanie kolejnego „dziwnego” roku zostaje znormalizowane. Możemy wracać. Ktoś zapyta - Gdzie? Do szkoły! Może ze smutkiem, drżeniem, niepokojem rozpocznie się powrót... Po prostu powierzmy to Panu. To Bóg nas wzmocni i pomoże przejść przez nietypowy tryb życia młodemu człowiekowi.

Myślmy, że nauka może zmniejszyć problemy i cierpienia człowieka. Cywilizacja pozbawiona miłości i wiary w Boga stworzyła nowe choroby i podziały na świecie. Nauka ze swym potencjałem niebezpieczeństw, jakie ze sobą niesie, wysłała więcej osób na drugi świat niż wszystkie wojny na świecie. Chemia zatrąła środowisko naturalne, próby nuklearne zrobiły swoje. Obecna „Zaraza”, pochłonęła tysiące ofiar.

Oczywiście nauka sama w sobie nie jest zła, przeciwnie, ale źle użyta bez liczenia się z innymi przynosi wiele krzywdy. Elity intelektualistów i naukowców powinny trochę zmienić swój światopogląd i dostrzegać w tym wszystkim człowieka. Musimy przekształcić i unowocześnić przede wszystkim swój sposób myślenia. Nie można tworzyć nowoczesności bez Boga, ducha i modlitwy, bez miłości. Skutki możemy obserwować już teraz - dewastacją środowiska, zamierające lasy, zatrute źródła i rzeki, powietrze niezdatne do oddychania, a z tych wszystkich powodów nękające choroby, które obejmują człowieka i zwierzęta. Jest więc jakieś niesamowite zagubienie i pomieszenie. Czy w porę się opamiętamy? W tej chwili nauka jest na torze różnym od Boga. Czy tak ma być? Bóg inaczej widzi, inaczej chce, czego innego domaga się od ludzi. Nauka nie powinna przeszkadzać naszemu pokojowi. Dziś, jak nigdy dotąd, potrzeba miłości, zrozumienia, wspierania się na wzajem. Miłość rozwiązuje wszystkie problemy, a nauka ma jej służyć.

Kto jest nieposłuszny prawom Pana, automatycznie wystawiony jest na działanie pokus ze strony świata. Człowiek jednak może odczuwać w sobie życie duchowe. W jakim stopniu będzie odczuwał to życie duchowe, zależy od niego samego. Z małego ognia może rozniecić się wielki ogień, o ile w drodze wzrasta. Ludzie nieposłuszni Panu zostają spętani różnymi pokusami. Postęp cywilizacji bez ducha, bez modlitwy i prawdy sprzyja uleganiu pokusom i złu. Pożądania wywołują pewnego rodzaju szczęście, ale w rzeczywistości jest ono bardzo krótkie. Wystarczy, aby człowiek zachorował, a jego szczęście szybko się kończy.

Czasami ludzie pytają, dlaczego Bóg stworzył materialny świat, w którym wszyscy cierpią. Przeznaczeniem tego materialnego stworzenia z pewnością jest cierpienie dusz, które odeszły dobrowolnie od Boga, co w konsekwencji przyniosło choroby i nieszczęścia. Warto zastanowić się nad swoim życiem, zatrzymać się na moment i pomyśleć, co dla mnie jest najcenniejsze, co ma największą wartość...

Beata Macura

**W NOCY NIE ULĘKNIESZ SIĘ STRACHU ANI ZA DNIA – STRZAŁY, CO LECI, ANI ZARAZY,
CO NADCHODZI W MROKU, NI MORU, CO NISZCZY W POŁUDNIE,
CHOĆ TYSIĄC PADNIE U TWOJEGO BOKU, A DZIESIĘĆ TYSIĘCY PO TWOJEJ PRAWICY,
CIEBITO NIE SPOTKA,
TY UJRZYSZ NA WŁASNE OCZY, BĘDZIESZ WIDZIAŁ ODPLATĘ DANAGRZESZNIKOM,
ALBOWIEM PAN JEST TWOJĄ UCIECZKĄ, ZA OBROŃCĘ WZIĄŁEŚ SOBIE NAJWYŻSZEGO.**

Psalm 91, 5-9

Boże przesłanie



ks. Mateusz Mendroch

Moje wybory, moje życie, nie muszę nikogo słuchać ani tym bardziej przed kimkolwiek się tłumaczyć. Tego typu sformułowania pojawiają się we współczesnym świecie niezwykle często. Już chyba taka jest nasza natura, że faktycznie kiedy ktoś obok próbuje nam doradzić, wtedy bardzo często reagujemy bardzo negatywnie. No bo niby czemu ktoś miałby nam doradzać? Z drugiej strony naturalnym jest fakt, że obracamy się w różnych kręgach osób i siłą rzeczy zależy nam na ich zdaniu, gdyż nieraz na podstawie zdania i opinii innych na temat nas samych zbudowane jest poczucie naszej własnej wartości. W związku z tym werwet czerwca może okazać się bardzo trudny do zrealizowania w praktyce...

Kogo słuchasz?

TRZEBA BARDZIEJ SŁUCHAĆ BOGA NIŻ LUDZI

Dz 5,29

Nie trzeba być wybitnym socjologiem aby stwierdzić, że w świecie w którym żyjemy, często już za sam fakt przyznania się do swojej wiary można zostać wyśmianym. Zauważyłem, że rozmowy o Bogu są czymś naprawdę bardzo rzadkim. Niezbyt często dyskutujemy także o Biblii. Raczej bardziej wdzięcznym tematem jest Kościół sam w sobie. Można czasem ponarzekać, stwierdzić, że multum rzeczy nam nie pasuje. Natomiast Bóg bywa tematem tabu. Wymaga więc ogromnej odwagi, aby stanąć i powiedzieć: „wierzę w Boga i staram się postępować zgodnie z Jego wolą”. Tym trudniej wypowiadać takie słowa, kiedy stoją one w sprzeczności z poglądami niektórych osób, na których opinii nam zależy.

Co jest ważniejsze – to co myślą o mnie inni, czy to co myśli o mnie Bóg? Spróbujmy zadać sobie to pytanie. Jest ono niezwykle trudne i wymaga szczerości. Gdybyśmy spojrzeli choćby na nasz miniony tydzień, czy miesiąc, próbując przeanalizować określone sytuacje – na czyjej opinii bardziej nam zależało i zależy?

Pierwsi chrześcijanie także stali przed dylematem związanym z tym pytaniem. W ich przypadku odpowiedź również nie była prosta ani oczywista, podobnie jak i w naszym kontekście. Natomiast mimo wszystko konsekwencje decyzji były inne, gdyż oni za przyznawanie się do Boga mogli ponieść najwyższe konsekwencje, a więc stracić swoje życie.

Piotr wraz z innymi apostołami czynili w Jerozolimie wiele cudów. Ludzie dążyli do spotkania z nimi, wierząc, że Bóg działa właśnie poprzez nich. Jednak nie wszystkim się taka sytuacja podobała. Czytamy o tym, że najwyższy kapłan oraz wszyscy, którzy z nim byli, okazali się pełni zazdrości i schwyтали apostołów, a następnie wtrącili do więzienia. Za co? Za to, że Piotr i inni apostołowie nie chcieli milczeć, będąc posłusznymi słowom Jezusa, aby szli na cały świat i głosili Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Wiedzieli, że może czekać na nich kara, jed-

nak byli na nią gotowi, wiedząc, że Bóg ich nie zostawi. Faktycznie tak też się stało, gdyż nawet kiedy znaleźli się w więzieniu, wtedy Anioł Pana otworzył drzwi więzienne. Uczniowie zamiast wracać potulnie do domów stwierdzili, że nie mogą milczeć i kontynuowali szerzenie Dobrej Nowiny, pomimo zakazu nałożonego przez kapłanów. Gdy zostali skonfrontowani z Sanhedrynem, a więc najwyższą żydowską instytucją religijną i sądowniczą, wtedy padły te szczególne słowa: Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Uczniowie mieli świadomość, że Bóg może znacznie więcej niż ich wrogowie, pomimo tego, że byli to ludzie niezwykle ważni i wpływowi. Wiedzieli, że arcykapłan, a więc duchowy przywódca Izraela, jest przeciwko nim. Jednak apostołowie mieli także świadomość, że znacznie istotniejsze jest to, co myśli o nich Bóg, niż to co myślą inni ludzie.

Pierwszy Kościół rozwijał się w dużej mierze dzięki tak bezkompromisowej postawie. Wielu ludzi, pomimo że mieli dużo do stracenia, to jednak wykazywali się ogromną odwagą i starali się być posłuszni w pierwszej kolejności Bogu, stojąc na fundamencie tego co Bóg im przekazał. Dzisiaj także wiele osób myśli w ten sposób. W wielu krajach na świecie chrześcijaństwo ginie za swoją wiarę, jednak w pełnej świadomości

nie wyrzekają się Jezusa. Niezwykła odwaga, wręcz trudna do zrozumienia z naszej europejskiej perspektywy... Mając świadomość tego, spróbujmy zadać sobie osobiste pytania. Jak traktujemy naszą wiarę? Czy mamy odwagę do zajmowania biblijnego stanowiska w różnych dyskusjach, dylematach moralnych, bądź też po prostu codziennych decyzjach, które podejmujemy? Postawa Piotra i innych apostołów może być dla nas źródłem inspiracji i siły.

Pamiętajmy o tym, że Bóg nigdy się nas nie wyparł. Jezus Chrystus poniósł najwyższą cenę, okazując miłość każdej i każdemu z nas. Bóg może wszystko, nie ma dla Niego nic, co mogłoby przekraczać Jego możliwości. Warto zdać sobie z tego sprawę, kiedy staniemy w momencie zawahania – czy warto przyznawać się do Boga i Jego nauczania, czy może po ludzku lepiej tego nie robić? Dobrze, gdybyśmy w takim momencie zdali sobie sprawę z faktu, że zdecydowanie istotniejsze w życiu chrześcijanina powinno być to co myśli o nim Bóg, a nie to co myśli drugi człowiek. Wynika to z przesłania Bożego Słowa – trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Amen.

Obowiązek

*Ewa Thiele-Winckler
- Matka Ewa
„Prawdziwy sens życia”
1963 rok*

Masz obowiązek wobec każdego, kogo spotkasz, a tym obowiązkiem jest: Miłość. Jeśli spotkasz biednego, cierpiącego nędzę, to obowiązek swój możesz spełnić w sposób bardzo prosty. Będziesz usiłował zaspokoić najpilniejszą jego potrzebę tym, bez czego się możesz obejść. Jeśli brakuje mu stawy, to podziel się z nim swoją. Jeśli nie ma dachu nad głową, to jak dalece jest dla



foto: Joanna Sojka

ciebie to możliwe, przygotuj albo postaraj mu się o niego. Jeśli mu brak odzieży, to zważ na słowa: Kto dwie suknie ma, niechaj udzieli temu, który nie ma. Postępuj według rozkazu Boga, danego nam przez usta proroka Izajasza (Rozdz. 58, 7): „Ułamuj łąknącemu chleba twego, a ubogich wygnańców wprowadź do domu twego; ujrzysz li nagiego, przyodziej go, a przed ciałem swoim nie ukrywaj się”. Dalej mówi nam: Jeśli wylejesz łąknącemu duszę swoją (w. 10). Nie tylko chleb, odzienie, dach nad głową, ale twoje serce. Każdy czyn pomocy wykonuj więc w poczuciu pełnej współczucia miłości. Jeśli spotkasz człowieka samotnego — ofiaruj mu chwilę swojego czasu. Daj mu sposobność podzielenia się tym, co czuje, wypowiedzenia się. Wysłuchaj go, okaż zainteresowanie, współczucie, niechaj troska jego serca stanie się twoją własną troską. Cierpienia samotnych i nie zrozumianych są wielkie. Przez cierpliwe wysłuchanie i słowo pociechy możesz spełnić Jezusowy czyn miłości! Nie zaniedbaj takiej chwili!

Jeśli spotkasz kogoś, na kim spoczywa przekleństwo winy, nie odwracaj się od niego. Usiłuj zdobyć jego zaufanie. Skieruj to udręczone serce ku wielkiemu Nosicielowi krzywd, „Który spracowanych i obciążonych woła do Siebie”. Daj mu sposobność, aby przez dobrowolne wyznanie znalazł ulgę i odciążenie. Taka święta służba kapłańska jest najwyższym czynem miłości. Jeśli wiesz o jakimś chorym nie zaniedbaj odwiedzin. Monotonnie i powoli upływają godziny i dni na łożu choroby. Twoje odwiedziny mogą przynieść pociechę, światło, radość i pokrzepienie. Jeden kwiatek, wierszyk, obrazek czy pieśń będzie tam poselstwem Bożym. Najskuteczniej uczyni to wiersz ze Słowa Bożego, świadectwo opowiedziane z własnych doświadczeń serca i modlitwa, świadcząca o duchu i mocy. Podsuniesz choremu wartościowy materiał do cichego rozmyślenia, wzmocnisz na drogę cierpień i dasz błogie przeświadczenie o Bożej i ludzkiej miłości.

Jeśli spotkasz starca lub staruszkę — objaw swoją miłość w delikatnej powściągliwości i poważaniu, które się starości należy. Przyjazna rozmowa, wnikanie w świat myśli starca, który żyje wspomnieniami, sprawi radość i pokrzepi takie strudzone serce, obok którego ludzie zatroskanego świata przechodzą spiesznie, obojętnie.

Miłość obowiązuje cię również wobec każdego dziecka, które spotkasz na swej drodze. Uśmiechnij się do dzieciny, spraw mu jakąś małą radość, powiedz słowo o wielkim Przyjacielu dzieci, naucz jakiegoś werseku lub wierszyka. Jedno maleńkie ziarnko, posiane we wczesnej młodości, przyniosło często dobre owoce.

Jeśli zobaczysz kogoś uginającego się pod ciężkim brzemieniem — staraj się w miarę swoich sił zdjąć to brzemie, albo uczynić lżejszym. Masz miejsce w pojeździe, to zabierz kogoś zmęczonego, idącego pieszo.

Często małe sposobności otwierają serce dla „radosnego poselstwa” i sprawiają, że nieznamy chętnie przyjmie od ciebie jakieś drukowane słowo.

Okaż każdemu towarzyszowi podróży uprzejmość i gotowość służenia pomocą. Traktuj go jak człowieka, który ma prawo do twojej miłości. Wyciągnięcie ręki, albo dobrowolne odstąpienie lepszego miejsca doprowadza często do wartościowej wymiany słów. Tym, którzy są smutni, przygnębieni ciężkimi przeżyciami — należy się szczególnie nasza miłość i współczucie. Powinni odczuć, iż nie dźwigają tego ciężaru cierpienia sami. „Jeśli jeden człowiek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki” (1 Kor. 12, 26). Nie tylko członki Chrystusa mają prawo do naszej troskliwej miłości, ale także biedne, pozbawione spokoju i pociechy dzieci tego świata. Cierpią one jeszcze dotkliwiej i bardziej gorzko, gdyż cierpią bez Boga. Twoja miłość nauczy ich wierzyć w Miłość Bożą, a nawet w samego Boga Miłości.

Zarówno ludzie radośni winni odczuć Twoją miłość. „Weselcie się z weselącymi się!” (Rzym. 12, 15). Czasami jest łatwiej smucić się z zasmuconymi, aniżeli z radosnymi cieszyć. Weź serdeczny udział w cudzym szczęściu! Pozwól sobie o nim opowiadać i ciesz się nim, jak gdyby było twoim własnym. Będiesz mógł zrobić to jednak tylko wtedy, gdy cię miłość Chrystusa na wskroś przeniknie i gdy dla bliźniego zapomnisz samego siebie.

Jeśli koło ciebie przechodzą będą ludzie, na pozór powierzchowni, próżni i żądni uciech, nie odwracaj się od nich z niezadowoleniem lub cichą pogardą. Często tam, gdzie się tego najmniej spodziewamy, tai się tęsknota za prawdziwą treścią życia i niemy krzyk wołający o wyzwolenie z więzów świata i z nędzy grzechu. Dosłyszysz go, jeśli postarasz się w świętej, szukającej, bezinteresownej miłości wniknąć przez zewnętrzną skorupę do wnętrza.

Stanie też na twej drodze wielu innych, którzy nie zostali tu wymienieni. Należą do nich zobojętniali, szarzy ludzie dnia codziennego ze swymi drobnymi troskami i zainteresowaniami, do krańcowości impulsywna młodzież ze swymi pragnieniami ideałów lub szczęścia, nerwowo chorzy i melancholicy ze swym własnym światem cierpień i śmiertelnym smutkiem. Ujrzysz wśród nich złamanych życiem, którzy doświadczyli w więzieniach i poza więzieniami, w różnych zakładach i szpitalach, grozy, przekleństwa grzechu i surowości Boga wobec tych, którzy ważyli się przekroczyć Jego przykazania.

Ujrzysz nieszczęśliwe niewiasty i dziewczęta, które z własnej lub cudzej winy zostały zwiedzione, a teraz nie wiedzą, co począć ze sobą i swoim życiem. Ujrzysz przepracowaną, znużoną kobietę i matkę, która prawie załamuje się pod ciężarem domowych trosk

i wysiłku pracy zawodowej. Wreszcie bezrobotnych, pozbawionych możliwości zarobkowania, którzy cierpiąc za winy lub niewinnie, odmówić sobie muszą najwyższego ziemskiego dobra, jakim jest praca, obowiązek, cel istnienia.

Wszyscy ci ludzie i wielu, wielu innych, tutaj nie wymienionych, mają prawo do twojej miłości, do twojego współczucia, do twojego serdecznego zainteresowania i w wielu przypadkach do twojego słowa, a nawet wspierającego czynu.

Masz więc jakiś -obowiązek, zadanie wobec wszystkich, chociażby nim była tylko serdeczna myśl, pozdrowienie lub wspomnienie w cichej modlitwie.

Jesteś powołany ku błogosławieństwu. Bądź więc błogosławieństwem dla wszystkich, z którymi się spotkasz!

Kto pozostaje w miłości, zostaje w Bogu i Bóg w nim.

Filozof - istota niezmana?

Tekst i zdjęcia: Paweł Łukasz Nowakowski

*„W ostatnich latach tysiąclecia długa epoka dobiegła końca:
wkraczamy po omacku w czas metafizyczny...”*

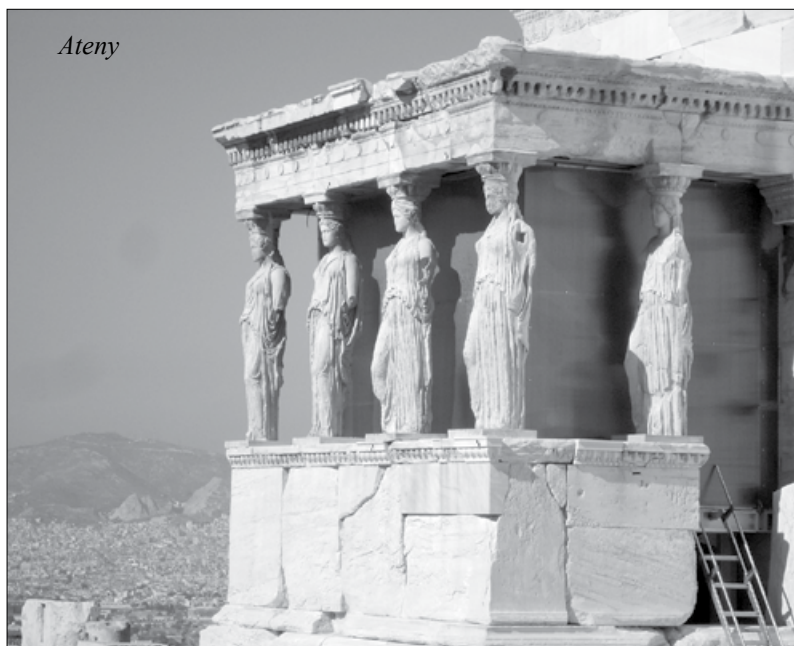
*Zbliża się chwila, kiedy ostatecznie nastąpi pojednanie między
uczonymi i filozofami, nauką i wiarą. Wielu myślicieli ożywionych
duchem proroczym zapowiadało jej nadejście: Bergson, Teilhard
de Chardin, Einstein, Broglie...”*

*(Jean Guittou, Grichka Bogdanow, Igor Bogdanow,
Dieu et la Science, Paris 1991)*



Czy rzeczywiście nadeszła chwila wkroczenia w czas metafizyczny? Czy w dobie marketingu i biznesu, czasu pandemii, istnieje jeszcze przestrzeń i czas by filozofować? Pytania to nieoczywiste, choć coraz częściej przecieramy oczy i w szalonym pędzie życia zaczynamy stawiać poważne pytania. Pytania o sens, o wolność, sumienie. Pytania, które zrodziła i rodzi nadal filozofia. Podczas gdy wielu mówi z pobłażliwym uśmiechem o „filozofowaniu” jako o zajęciu co najmniej nieprzyzwoicie dziwnym i nie z tego świata, wielu jednak dostrzega i odkrywa w sobie pragnienie nie tylko zdobywania wiedzy, ale „miłowania Mądrości”. Może trudno spotkać w dzisiejszej rzeczywistości - na ulicach pełnych nowoczesnych banków

Ateny



i markowych sklepów – przechadzających się miłośników Mądrości, dywagujących niczym starożytni greccy filozofowie o sensie i przyczynie wszystkiego co jest, jednak w zaciszu wielu serc i umysłów rodzi się filozofia przełomu tysiącleci. Nie chodzi tu o filozofię uprawianą na uniwersytecie, ale o – jak mawiał ks. prof. Tischner – „*myślenie według wartości*”.

Człowiek jest i pozostanie istotą nieznaną. Nie jest to bynajmniej naukowy sceptycyzm. Człowiek nosi w sobie tajemnicę i to stanowi radosną prowokację, motyw do poszukiwań. Można powiedzieć, że to jest wezwanie do filozofowania, do odwagi myślenia, które przekracza mury getta, w które często sami się wpuścimy.

Człowiek z natury jest filozofem, nawet, gdy sobie tego nie uświadamia. Istota nieznaną, która jednak myśli, pyta, błądzi, „trzcina myśląca” (by użyć określenia Pascala).

Kim jest – a może inaczej – kim chciałby być filozof na przełomie tysiącleci, w epoce pojednania...?

Szukając odpowiedzi, warto przywołać dwóch świadków – poszukiwaczy Mądrości z naszego rodzinnego domu... Stanisława Brzozowskiego i Antoniego Kępińskiego.

Pierwszy z nich - Stanisław Brzozowski (1878-1911) (autor m.in. „*Legenda Młodej Polski*”) literat i filozof pisał:

„człowiek potrzebuje do życia nie tylko znajomości rzeczywistego świata, lecz i takiego poglądu na świat, który by sprzyjał utrzymaniu się i spotęgowaniu jego osobowości. /.../ Z poetą i artystą filozof ma to wspólne, że – podobnie jak oni – tworzy swój własny świat. Twórczość filozofa różni się jednak w tym od twórczości artysty lub poety, że świat stworzony przez tych ostatnich jest przeważnie przedmiotem kontemplacji, a świat metafizyczny, świat stworzony przez filozofa, pozostaje w bezpośrednim związku z czynem i działalnością” („*Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988, s.695).

Profesor Antoni Kępiński (1918–1972) - wybitny psychiatra i filozof w swojej książce zatytułowanej „*Poznanie chorego*” zauważył:

„Dobrym psychiatrą może być tylko człowiek, który ma wycucie ludzkich konfliktów, istniejącego w człowieku naturalnego skrzywienia, a więc najczęściej ten, który to skrzywienie sam w sobie wyczuwa i jest na tyle świadomy, że z niego zdaje sobie sprawę. Kontakt z chorymi otwiera przed człowiekiem jakby nowy, prawdziwy świat, wobec którego normalne kontakty towarzyskie,



foto: Paweł Łukasz Nowakowski

przyjęte normy zachowania się, maski, itp., stają się nudne, bezbarwne i fałszywe” („*Poznanie chorego*”, Warszawa 1989, s. 163.)

Te dwa świadectwa dają dzisiaj do myślenia. Rzeczywiście potrzebujemy poglądu na świat, który spotęguje i umocni osobowość człowieka. Chodzi o to, by nie dać się kupić tanim i łatwym rozwiązaniom, które proponuje myślenie bez wartości. **Chodzi o to by mieć twarz. A człowiek z twarzą to prawdziwy twórca, kreator rzeczywistości** (w rozumieniu chrześcijańskim – pomocnik, współpracownik samego Boga). Każdy człowiek – istota nieznaną - ma swój własny świat; filozof nie tylko jednak pograża się w podziw i łatwym zachwycie wobec swego wewnętrznego świata przeżyć (kontemplacja), ale mądrze działa (słowo „działa” należy rozumieć w szerokim sensie). Życie poszukiwacza Mądrości może stawać się i być swoistym dziełem sztuki, ale takim, które nie tylko zachwyca, wstrząsa i wzrusza, lecz pociąga i mobilizuje do czynu. Czyn ma sens właściwy, gdy pełen jest miłości...

Może nieco prowokacyjnie zabrzmiał teraz świadectwo profesora Kępińskiego. Gdyby w miejsce słowa „psychiatra” podstawić słowo „człowiek” lub „filozof”, powstanie ciekawa definicja istoty nieznaną...

Dobry człowiek, dobry filozof to ten, kto dobrze wie i sam tego doświadcza (co więcej – ma odwagę o tym mówić), że jest w pewien sposób chory, ale to nie jest choroba na śmierć, lecz pierwszy krok ku prostowaniu dróg. Kiedy sam jestem chory, dopiero wtedy w całej prawdzie odkrywam, co znaczy spotkać naprawdę Drugiego człowieka. Kiedy doświadczam słabości w różnych wymiarach, wszystkie konfiguracje, układy, maski, stają się „nudne, bezbarwne, fałszywe”. Wtedy rodzi się Prawda o istocie nieznaną. Istocie, któ-

ra istnieje naprawdę tylko wtedy, gdy jest zdolna do miłowania Mądrości.

Miłość i Mądrość – słowa klucze do zrozumienia człowieka – istoty nieznannej - wyznaczają drogę na przełomie tysiącleci, gdy marzymy o pojednaniu między nauką i wiarą, między uczonymi i filozofami. To jest droga otwarta, to jest droga, która nadaje życiu sens.

Gdy człowiek zdobywa się na odwagę, by Mądrze Kochać, wchodzi – pomimo „istniejącego wewnętrznego skrzywienia” – na drogę tych, którzy proroczo zapowiedzieli „czas metafizyczny”, bo prawdziwe pojednanie nauki i wiary, uczoności i filozofii rodzi się w sercu zdolnym do Miłości.

Nie wolno nam jednak – w imię myślenia według wartości – zapomnieć o tym, że Miłość łączy się

z Ofiarą, Mądrość zaś z Prawdą...

Filozof - istota nieznaną, człowiek – istota nieznaną... Te określenia nie niosą smutku i niepewności. **Kiedy Miłość jest ofiarna, a Mądrość prawdziwa to, co nieznanne, może okazać się cudownym zaskoczeniem...**

Paweł Łukasz Nowakowski:

filozof, teolog, psycholog, dziennikarz. Redaktor Naczelny „Naturalnie - magazyn dla ludzi zdrowo myślących” (www.naturalnie.com.pl). Absolwent m.in. Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, studiów z zakresu psychosomatyki – Uniwersytetu SWPS. Autor programów telewizyjnych, licznych artykułów. Wraz z żoną Joanną przynależy do poznańskiej parafii luterańskiej, gdzie prowadzi m.in. cykliczne wykłady p.t. „Dialogi w wierze czyli luterańskie spotkania z filozofią i nie tylko”.

Pszczoły, korzeń i niebo

Marek Cieślar

Świat wokół nas się zmienia. Szybciej niż kiedykolwiek. Nie możemy być pewni jutra. Kto mógłby przypuszczać dwa lata temu, że nagle zostaną zamknięte szkoły, uczelnie, stadiony, kościoły? Że nie odbędzie się w roku 2020 olimpiada, odwołane zostaną liczne imprezy sportowe, kulturalne, koncerty, festiwale, zamknięte restauracje, kawiarnie, centra handlowe?

Marek Grechuta śpiewał:

*„Świat wokół ciebie się zmienia, zmieniają się pory roku,
Stopy twe więzi ziemia, a oczy magia obłoków”.*

Zamiast w obłoki, spójrzmy w otwarte niebo. Przedtem przyjrzyjmy się naszej ziemi.

Nie musimy być jej więźniami. Została stworzona jako czyste dobro. Możemy w wolności, mądrze czerpać z jej darów. Niech nie więzi naszych stóp, niech karmi nas i cieszy.

Wokół nieprzebrane bogactwo zieleni, zachwycające szaleństwo kwiatów, upojny śpiew ptaków. I brzęczenie owadów. Ich jest najwięcej i są bardzo pożyteczne. Zbierając pyłki kwiatów, zapylają rośliny i tak powstają zalążki owoców. Pszczoły z pyłków kwiatowych wytwarzają pyszny miód, powstają też inne zdrowe, naturalne produkty. Ten proces zaczyna się już w kwietniu, a w maju i czerwcu się rozwija. Nazwa miesiąca czerwca wywodzi się od słowa *czerw*, a *czerw* to larwa pszczoły. Jak ważny to miesiąc! Jaką lekcję pracowitości i użyteczności przerabiamy w tym czasie!



foto: Joanna Sojka

Inne źródła wywodzą nazwę szóstego miesiąca i nazwę koloru czerwonego od owada *czerwca polskiego*, z którego wyrabiano czerwony

barwnik (koszenilę) do tkanin oraz zbierano w czerwcu na korzeniach rośliny czerwiec trwały. Koszenila jest wytwarzana i dzisiaj. Ciemnoczerwony barwnik z wysuszonych, zmielonych owadów jest naturalny, bezpieczny, dodawany jest m.in. do jogurtów. Podobnie bezpieczną i piękną czerwień uzyskuje się z korzenia rośliny! Tyle pożytku wokół, tyle barw, ziół, roślin służących naszemu zdrowiu. Warto uprawiać w przydomowych ogrodach czy w ogródkach działkowych na przykład *czosnek niedźwiedzi*. Wprawdzie wiele go w Cieszynie w naturze, nawet w Lasku Miejskim, ale jest pod ochroną. Warto uprawiać czosnek, sałatę, kapustę, kalarepkę, jarmuż, wszystko co zielone i co... czerwone, np. pomidory, paprykę! To wszystko jest bardzo zdrowe! No i piękne!

Najpiękniejszą jednak, najczerwieńszą czerwień zobaczymy w niebie! Jak i najbielszą biel! Czytamy w Biblii, że Jezus wszedł do nieba z własną krwią. Krwią, którą przelał na krzyżu dla naszego zbawienia. Krwią, która nas oczyszcza z grzechu, leczy ze śmiertelnej choroby. Czytamy też, że zbawieni będą nosić w niebie piękne, białe szaty, wyprane we krwi Baranka!

Tak, w niebie będzie precudnie kolorowo. I fantastycznie biało! Przecież na biel składa się wiele kolorów, widzimy to, gdy światło słoneczne rozszcze-
pia się na kropłach deszczu, kiedy powstaje tęcza. Wierzę, że w niebie zobaczymy coś o wiele wspanialszego.

Tęcza, to tylko zapowiedź. Rzeczywistość nieba będzie nieporównanie piękniejsza!

Światłem będzie tam przecież sam Bóg, który stworzył niewyobrażalną liczbę słońc! Gwiazd w kosmosie jest więcej niż ziaren piasku na plażach całego świata. W miliardach galaktyk jest niewyobrażalnie wiele światła, energii, ciepła.

Świat wokół nas się zmienia. Wiele zmian nas niepokoi. Nie musimy się jednak bać, że udusimy się własnymi zanieczyszczeniami, samounicestwimy nagromadzonymi arsenałami jądrowymi lub wymrzemy z powodu rozwoju nieuleczalnych wirusów i bakterii. Owszem, zanieczyściliśmy, zepsuliśmy, zniekształciliśmy dobro, stworzone przez Boga.

Ale On ma moc, by wszystko stworzyć na nowo. I zapowiada, że to uczyni w swoim wielkim miłosierdziu. Biblijne hasło roku przypomina nam, tobie i mnie, że teraz, na co dzień, mamy być miłosierni, jak miłosierny jest nasz Ojciec. Tak możemy pomnażać dobro, przeciwdziałać złu.

A w przyszłości? Co się wydarzy, co nas czeka? Bóg stworzy nowe niebo i nową ziemię, w której nie będzie chorób, bólu, łez i śmierci.

Świat wokół nas się zmienia. Jednak najważ-

CO PRZESZKADZA ŚWIĘTEMU DUCHOWI?

Apostoł Paweł zwrócił się do chrześcijan:

„Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego” /Ef4,30/

i podał kilka przykładów tego zasmucania:

- nieprzyzwoite słowo - plotki, kłamstwa, brudne wyrażenia, przesada słowna
- gorycz - w traktowaniu spraw i ludzi - działa niszcząco
- zapalczywość i gniew - to trucizna dla duszy, jej owocami są dąsy i nieprzyjaźń
 - złorzeczenie - kłótniwość, swarliwość, zadręczliwość
- złośliwość - śmiertelny wróg Ducha Świętego - wywołuje uczucia wrogości
- bluźnierstwo - rozmyślna, a często bezmyślna, obraza Boga

„Nie złość się, że gałązka róży ma kolce, ciesz się,
że kolczasta gałązka pyszni się różą”.

Przysłowie arabskie

W drodze

Roman E. Rogowski
„Ewangelia na co dzień”
1984 rok

Dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze...

(Łk 13,33)

Jesteś pielgrzymem wędrującym przez lat trzydzieści, pięćdziesiąt czy dziewięćdziesiąt. Ale tylko pielgrzymem! Niezależnie od tego czy jesteś profesorem, lekarzem czy szewcem. Czy mieszkasz w willi z ogrodem i masz samochód, czy mieszkasz w M2 i jeździsz rowerem. Czy handlujesz wiarą, miłością, przyjaźnią, sprawiedliwością, czerpiąc z tego niemałe zyski, czy jesteś wierny swoim ideałom, przekonaniom i uczciwie zarabiasz na kawałek chleba. Jesteś tylko pielgrzymem! Wędrujesz ku „nowemu niebu i ziemi nowej”, do „Miasta Świętego — Nowego Jeruzalem”. Czy chcesz, czy nie chcesz, siłą ciężenia, którą jest nieubłagany czas, zbliżasz się do Tronu: Tronu Miłosierdzia, jeżeli jesteś sprawiedliwy; do Tronu Sprawiedliwości, jeżeli jesteś niesprawiedliwy.

Na razie są łzy, jest śmierć i żaloba, krzyk i trud. Na razie „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do Królestwa Bożego”. Potem będzie „Przybytek Boga z ludźmi i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego Ludem, a On będzie „Bogiem z nimi”. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żaloby, ni krzyku, ni trudu...”

Na razie nam, pielgrzymom, wędrującym i szukającym Boga, Boga objawionego w Człowieku, dał Bóg-Człowiek na drogę przykazanie, co mamy robić, by dojść do celu. Dał nam „przykazanie nowe”: „Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miło-



foto: Joanna Sojka

wali tak, jak Ja was umiłowałem”. W Nim, Bogu-Człowieku, skupia się cała miłość. W Nim się kondensuje i wyjaśnia. Kochając człowieka, kochamy Boga. Kochając Boga, kochamy człowieka. Ci, którym wypadło żyć bliżej czasów Ewangelii, wyjaśniają nam bliżej tę tajemnicę: „Wyobraźcie sobie — pisze Doroteusz z Gazy, pisarz grecki z VI w. — że na ziemi narysowano koło... Wyobraźcie sobie, że kołem tym jest świat, pośrodku zaś koła znajduje się Bóg. Promienie, które biegną od okręgu do środka, to drogi i postępowanie ludzi. Gdy więc święci idą ku środkowi, pragnąc zbliżyć się do Boga, w miarę podchodzenia stają się bliżsi tak Bogu, jak i sobie nawzajem. Im bardziej zbliżają się do Boga, tym bardziej zbliżają się do siebie; im bardziej zbliżają się do siebie, tym bardziej zbliżają się do Boga. Podobnie ma się rzecz przeciwna: gdy się odwracają od Boga i zwracają na zewnątrz, jasne jest, że o ile odchodzą i odwracają się od Boga, o tyle odwracają się od siebie; o ile zaś odwracają się od siebie, o tyle odwracają się od Boga. Oto taka jest natura miłości. O ile jesteśmy na zewnątrz i nie miłujemy Boga, o tyle stajemy się oddaleni od bliźniego...”

Jesteśmy pielgrzymami i na drogę dał nam Bóg chleb, któremu na imię Miłość.

Grzech a choroba

Lek. med. Joanna Gryś-Nowakowska

Często zastanawiam się czy Bóg, tworząc taki wspaniały świat, przewidział, że człowiek użyje jego części (np. kopalni) do zniszczenia siebie (choroby, które swoim działaniem wywołuje) i świata. To, co słyszymy codziennie, to fakt, że jesteśmy na krawędzi katastrofy klimatycznej, samozagłady. Ci, którzy temu zaprzeczają, albo żyją, mieszkają w wygodnych i czystych od smogu miejscach, albo nie zauważają związku między śmierdzącym powietrzem a chorobami, które ich dotykają. To można powiedzieć „trudno”. Ale dramat dotyka już większej populacji ziemi, a jej przywódcy mają się świetnie i „nie wierzą w smoga”, jak prezydenci potęg gospodarczych np. Donald Trump. W wirusa covid 19 też nie wierzą, bo przecież nic nie widać w tych przypadkach. Pomiary (w obu przypadkach) robione przez naukowców na całej ziemi, niezależnych, z różnych ośrodków naukowych – niestety – wysuwają jednakowe wnioski (nie wdając się w szczegółowe polemiki).

Czy Pan Bóg dał człowiekowi całkowitą wolność, aby ten się unicestwił...? To tak, jak z naszymi grzechami – naprawdę gorliwie grzechy wyznajemy, żałujemy za nie, obiecujemy poprawę, a potem... znów robimy to samo. Za zmianami klimatycznymi i ich skutkami nie można tylko bić się w piersi. Zaczęłam myśleć dość okrutnie. Dobrze nam teraz tak, te choroby, przedwczesne śmierci, wady genetyczne, nowotwory, astmy oskrzelowe, przewlekłe obturacyjne choroby płuc, stany zapalne narządów, choroby serca, alergiczne zapalenia pęcherzyków płucnych, zarostowe zapalenie oskrzelików – można by jeszcze wiele wymieniać – ale nawet ten ułamek sobie fundujemy, niszcząc stworzony świat. Niektóre choroby jak pylica wśród górników, pylica azbestowa; spaliny samochodowe to to, co wydaje się nam niezbędne (dla wykonujących pracę zawodową), aby po prostu mając tak szkodliwą pracę, podejmując się jej, bo są odpowiedzialni za utrzymanie Rodziny (zarówno mężczyźni jak i kobiety), za dostarczenie środków do życia.

To rządy każdego kraju odpowiadają za to, jak żyje się i pracuje na danym terenie, danej branży, w danym śmiertelnym środowisku. Nasuwa się pytanie o relację między grzechem, a chorobą, która miała być (i nadal często jest w umysłach ludzi) karą za grzechy. Już w Starym Testamencie choroba była tak postrzegana. Jeśli wszyscy jesteśmy grzeszni, to wszyscy powinniśmy cierpieć jednakowo. Ale



foto: Joanna Gryś-Nowakowska

to nie Bóg tym kieruje, ale dana nam nasza wolność: jak żyć, na co nie wyrażać zgody, nie milczeć. **Jest to pewnie triumf zła, bo „wystarczy, aby dobrzy**



ludzie nic nie robili” (Edmund Burke).

Coraz bardziej popularna jest „astma” (gr.), czyli utrudnione oddychanie spowodowane uczuciem duszności. Jest to choroba przewlekła, objawiająca się zwężeniem dróg oddechowych (może być odwracalna, jeżeli zaczniemy oddychać dobrym powietrzem lub pod wpływem leczenia, pod warunkiem, że zmienimy oddychane „powietrze”). Oczywiście istnieją jej różne odmiany. Astma alergiczna pochodzenia naturalnego (pyłki kwiatów, łupież zwierzęcy, białka pochodzenia zwierzęcego, kurz pleśni), astma polekowa (leki stosowane na inne schorzenia), wysiłkowa, infekcyjna.

Dominuje przy astmie duszność bez względu na porę dnia i roku. W trakcie kwitnienia roślin, wiosną i jesienią jest najbardziej intensywna, utrudniony jest oddech, pojawia się kaszel, wdechy są świszczące, może wystąpić sinica z niedotlenienia. Nie leczona prowadzi do rozedmy płuc, zniekształcenia klatki piersiowej, niewydolności krążenia. Pierwszy opis astmy czyli związku między ekspozycją zawodową - astmę krzemową odkryto i powiązano już 1500 lat przed naszą erą! Astmę u piekarzy opisano w 1555 roku. Występowała u ponad 55 % narażonych ludzi. Astmę wywołują wszystkie czynniki chemiczne o działaniu drażniącym, występujące w dużym stężeniu. I tu w ostatnich stu – dwustu latach pojawia się odpowiadającym wielokrotnością norm higienicznych – SMOG. Tylko zmiana środowiska, powietrza, może złagodzić objawy lub przy pomocy farmakologii może nastąpić całkowite cofnięcie się astmy lub chociaż złagodzenie jej objawów. Produkowany przez człowieka smog przy wdechu nie pozwala przenikać przez cieniutką ściankę pęcherzyków powietrza, a naczynia krwionośne z krwinkami czerwonymi i wymienić dwutlenek węgla (CO²) na czysty tlen (O²). Do narządów nie dociera wystarczająca jego ilość.

Mózg człowieka przestaje działać już po 2-3 minutach braku tlenu i dusi się wyprodukowanym w procesie metabolicznym dwutlenkiem węgla. Następuje tzw. śmierć mózgową – nieodwracalna. Inne tkanki potrafią radzić sobie bez tlenu nawet kilka minut, np. mięśnie, kości.

Niestety, mechanizm zniszczenia działa również, jeśli zachorujemy na COVID 19. Pęcherzyki płucne włóknieją, płuca się zapadają, do wszystkich narządów dociera coraz mniej tlenu. Tak, jak wspomniałam,



najwrażliwszy jest mózg, ale i cały układ nerwowy. W różnych typach przebiegu zakażenia degradują się (często nieodwracalnie) poszczególne nerwy. Dlatego pierwszymi i najczęstszymi objawami są utrata węchu i smaku, a potem problem z zapominaniem, trudności z wykonywaniem zaplanowanych czynności. Przestajemy pamiętać całe tygodnie swojego życia. Musimy wyłączyć się z życia. Nastąpiło „pandemiczne”, czyli obejmujące całą kulę ziemską zniszczenie chorobą.

Bóg perfekcyjnie urządził świat. Badania naukowe już dawno opisały kolejność powstawania rzeczy nieożywionych, a potem ożywionych. Wszystko jest logiczne i można powiedzieć – etyczne – nawet łańcuch pokarmowy – wszystkiego, co zostało stworzone. Kiedy świat ożył, wszystko miało odpowiednie proporcje. Nawet pojawienie się człowieka było już w doskonale urządzonym świecie, środowisku.

To, co wiemy ze starotestamentowych ksiąg, Bóg 7 dzień przeznaczył na odpoczynek. Zostawił nam jedną wskazówkę – jeden dzień w tygodniu mamy poświęcić na odpoczynek, modlitwę, refleksję nad tym, co zrobiliśmy, a czego nie, czy poddaliśmy się złu, czy poświęciliśmy odpoczynek na refleksję. Jest to – po niezliczonej ilości epok, które przeszedł człowiek – nadal obowiązujący rytm. Rytm ten niestety zrujnowaliśmy, jak i nasze środowisko. Zachłanność, rywalizacja, pazerność, niekończące się „wyścigi”, zmieniły nasze życie. Zmienił się – chociażby tak prosty czas – czas na sen i odpoczynek. Trzeba potrafić uwolnić się choć raz w tygodniu od wszelkich trucizn naszego życia.

Sama natura domaga się powrotu do zwolnienia tempa, powrotu do rytuałów związanych z cykła-

mi dnia i nocy, zimy i lata, pór deszczowych i suchych. Cokolwiek od nas wymaga industrializacja, nie oszukamy naszego organizmu. Pomyślmy np. o klimacie, w którym przyszło nam żyć. Latem nie potrzebujemy tyle snu, co zimą, słońce reguluje nasz naturalny rytm. Ale niestety pracujemy nie według pór roku, długości dnia, ciepła, zimna, ale zabójczych regulaminów pracy ustalonych przez człowieka.

Każda z religii monoteistycznych, ale z pewnością i innych ma swoje cykle roczne i są one często od tysięcy lat ustalonymi rytmem i obrzędami. W każdej z nich są okresy rytualnego wstrzymywania się od pracy i okresy spokojnych spotkań z rodziną i bliskimi, okresy postu i wstrzymywania się od wielu czynności, czas relaksu, odpoczynku i medytacji.

Odpoczynek (jak wskazał nam Bóg w Starym Testamencie) jest absolutnym rytmem koniecznym w życiu.

Nawet - przygotowując się w naszym klimacie do zimy – chętniej i więcej jemy. Latem, gdy świeże owoce, warzywa uzupełniają braki zimowe i długi dzień zachęca do dłuższej aktywności, ale niekoniecznie związanej z pracą.

Doktor Marcin Luter przekazał nam rytm dnia, aby każda chwila była wypełniona pracą, a wieczorny odpoczynek przy wspólnym stole z rodziną i uczniami był mile spędzonym czasem, ale pełnym refleksji, wyświeślenia, podzieleniem się własnymi przemyśleniami.

I takiego dobrego zdrowia życzę, aby powracające nasze kontakty z ludźmi niosły nam refleksję, dobro i spokojny sen, by przypomnieć myśl dr Lutera:

„Bóg nie ma smutnych myśli, On nie przeraża, nie zabija, tylko jest Bogiem żywych”

Lek. med. Joanna Grys-Nowakowska:

lekarz – specjalista w dziedzinie chirurgii dziecięcej. Wynalazca, konstruktor pierwszych w Polsce ortez, których stosowanie osobiście wdrażała. Uczestniczka amerykańskiego projektu „Project Hope”, dotyczącego bólu i jego leczenia. Laureatka wielu nagród, uhonorowana Medalem Marii Skłodowskiej-Curie (z okazji 100 lecia Nobla) przez Prezydenta RP i Urząd Patentowy RP, jako jedna z kilkunastu kobiet-wynalazczyń. Wraz z mężem Pawłem należy do poznańskiej parafii luterańskiej.

Radosna prawda o Jezusie

a przykra o nas na tablicy pewnego kościoła:

Nazywacie Mnie „Drogą”, a nie chodźcie nią,

Nazywacie Mnie „Światłością”, a nie widzicie Mnie,

Nazywacie Mnie „Życiem”, a nie życzyście go sobie,

Nazywacie Mnie „Mistrzem”, a nie wierzyście Mi,

Nazywacie Mnie „Mądrością”, a nie pytacie Mnie,

Nazywacie Mnie „Panem”, a nie słuchacie Mnie,

Nazywacie Mnie „Wszechmocnym”, a nie ufacie Mi,

Gdy Ja pewnego dnia nie będę was znać, nie dziwcie się!

Udostępnił: Rudolf Mizia

ŚFL

Stawanie się wspólnotą

cz. 1

2021

ROK TOŻSAMOŚCI LUTERAŃSKIEJ

*Dr hab. Jerzy Sojka,
prof. ChAT*

*Kierownik Katedry Teologii Historycznej
Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie*

Światowa Federacja Luterńska została powołana na swoim pierwszym Zgromadzeniu Ogólnym w szwedzkim Lund w 1947 r. Najważniejszym osiągnięciem tego zgromadzenia było przygotowanie statutu organizacji, który definiował jej podstawy doktrynalne, jej istotę i cele, a także zrzęby organizacyjne. Szczególnie przyjęte w Lund sformułowanie podstaw doktrynalnych i istoty ŚFL można potraktować jako komentarz do dwóch z trzech części oficjalnej nazwy. Trzeci zaś – ‘światowa’ – nie pozostawia wątpliwości co do globalności organizacji. W 1947 r. było to wizjonerskie wybieganie w przyszłość, dziś zaś oddanie realiów, w których największe i najprężniej rozwijające się Kościoły luterne znajdują się nie w europejskich matecznikach Reformacji wittenberskiej takich jak Niemcy czy Skandynawia, ale w takich krajach afrykańskich jak Etiopia czy Tanzania.

Podstawy doktrynalne

W artykule II zdefiniowano podstawy doktrynalne, odpowiadając jednocześnie na pytanie, jak rozumiany jest zawarty w nazwie przymiotnik ‘luterńska’. Brzmiał on: „Światowa Federacja Luterńska uznaje Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu jako jedyną źródło i niezawodną normę wszelkiej kościelnej doktryny i praktyki oraz traktuje wyznania wiary Kościoła luterńskiego, zwłaszcza nie zmienione «Wyznanie augsburskie» i Katechizm Marcina Lutra, za czysty wykład Słowa Bożego”. Tekst ten, zgodnie z oczywistą intuicją charakterystyczną dla całego protestantyzmu, definiuje Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu jako nadrzędne źródło i normę nauczania i życia Ko-

ścioła. Zawiera także specyficzny luterński akcent, a więc odwołanie do wyznań wiary Reformacji wittenberskiej – „Wyznania augsburskiego” i katechizmu Marcina Lutra jako trafnego ujęcia wykładu zawartego w Piśmie Świętym Słowa Bożego.

Od 1947 roku nie pojawiły się w tym artykule istotne zmiany. W aktualnym statucie czytamy, że Pismo Święte opisane jest bardziej współcześnie już nie jako źródło i norma doktryny i praktyki, ale „nauki, życia i służby”. Poza tym precyzyjniej opisano odwołanie do katechizmów Lutra, wskazując, że chodziło o „Mały katechizm”, oraz umieszczono go i „Wyznanie augsburskie” w kontekście wszystkich ksiąg wyznaniowych luteranizmu oraz tzw. trzech ekumenicznych wyznań wiary (Apostolskiego, Nicejsko-Konstantynopolitańskiego i Atanazjańskiego).

Szczegółne miejsce „Wyznania augsburskiego” i „Małego katechizmu” wynika z faktu, że nie wszystkie Kościoły luterne świata odwołują się w swoich podstawach doktrynalnych do całej „Księgi zgody”, a więc XVI-wiecznego zbioru luternejskich wyznań wiary, który kończy się „Formułą zgody” z 1580 roku, tak jak to czyni choćby nasz Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce. Część z nich odwołuje się tylko do tych dwóch wspomnianych w artykule kluczowych tekstów. W historii Federacji na skutek dyskusji wokół wniosku o członkostwo tzw. Kościoła Batak z Indonezji utarła się także praktyka, że Kościół chcący przystąpić do ŚFL musi mieć jako swoją podstawę doktrynalną konkretne wyznanie wiary, które w swej istocie musi się zgadzać z luternejskimi wyznaniem wiary. Nie ma więc wymogu, że wyznaniem wiary Kościoła ŚFL musi być wprost pełny tekst „Wyznania augsburskiego” czy „Małego katechizmu”.

Cele Światowej Federacji Luternejskiej

Wiemy już jak rozumiany jest zawarty w nazwie ŚFL przymiotnik ‘luternejska’. Zanim przyjrzymy się co kryje się po terminem ‘federacja’, rzucmy krótko okiem na cele, jakie ŚFL stawiała sobie w 1947 r. Było to: „(a) wspólne dawanie świadectwa światu o Ewan-

gellii o Jezusie Chrystusie jako zbawczej mocy Bożej; (b) kultywowanie jedności wiary i wyznania pośród Kościołów luteranckich na świecie; (c) promowanie wspólnoty i współpracy w prowadzeniu studiów pomiędzy luteranami; (d) rozwijanie luteranckiego uczestnictwa w ruchach ekumenicznych; (e) rozwijanie luteranckiego podejścia do obowiązków w zakresie misji i edukacji; oraz (f) wspieranie grup luteranckich potrzebujących pomocy duchowej bądź materialnej”.

Z nich wyrosły cztery zasadnicze filary działalności Federacji: pomoc potrzebującym, wspólne inicjatywy misyjne, wspólne wysiłki w obszarze teologii i wreszcie wspólna odpowiedź na wyzwania ekumeniczne. Te cztery obszary pracy do dziś definiują aktywność ŚFL. W toku dekad jej historii zmieniły się akcenty jakie przypisywano poszczególnym z nich. Bezpośrednio po II wojnie światowej jednym z kluczowych powodów powołania Federacji była koordynacja pomocy dla zniszczonej wojną Europy. Dziś realizacja tego filaru ma formę przede wszystkim ścisłej współpracy Wydziału Służby Świata ŚFL z takimi agendami ONZ jak Wysoki Komisarz do spraw Uchodźców, z mandatu którego ŚFL prowadzi liczne działania pomocowe dla migrantów w wielu częściach świata. Także sposób realizacji pozostałych trzech zmieniał się z czasem. Wszystkie one jednak pozostają kluczowe dla działań Federacji do dzisiaj.

Istota Federacji

Termin ‘federacja’ także znalazł w statucie z Lund swoje wyjaśnienie: „Światowa Federacja Luterancka jest dobrowolnym stowarzyszeniem Kościołów luteranckich. Nie ma żadnego pełnomocnictwa, by wprowadzać prawo w należących do niej Kościołach ani naruszać ich całkowitej autonomii. Działa natomiast jako ich organ w takich kwestiach, które zostaną jej przez nie powierzone”. Ta definicja pochodzi z III artykułu statutu i dotyczy istoty Federacji, którą zdefiniowano jako stowarzyszenie. Zasadnicze było tu więc zachowanie autonomii Kościołów. Wzorem dla tego zapisu były rozwiązania, które przyjmowały w swoich procesach zjednoczeniowych Kościoły amerykańskie. Były one jedną z istotnych, obok niemieckiej i skandynawskiej, grup Kościołów, które zakładały Federację, i uznały za naturalne przeniesienie do niej znanych sobie dobrze rozwiązań.

Problem rozumienia wewnątrzluteranckiej jedności

Jak widzieliśmy w poprzednim odcinku naszego cyklu (Więści Wyższobramskie 4/2021) idea, by jednoczyć luteran na poziomie ponadlokalnym czy

międzynarodowym, jest stosunkowo nowa, narodziła się dopiero w XIX wieku, a instytucjonalną postać przybrała w II połowie tego stulecia. Wymiar globalny taka instytucjonalna współpraca zyskała dopiero w XX wieku w Światowym Konwencie Luteranckim.

Przed powstającą ŚFL cały czas stały zatem pytania o to, jak rozumieć nową organizację, co członkostwo w niej znaczy dla Kościołów i ich wiernych w praktyce ich wspólnego życia itd. Ostatnie z tych pytań pojawiło się boleśnie już na pierwszym Zgromadzeniu Ogólnym, kiedy to okazało się, że nie wszyscy zgromadzeni luteranie mogą wspólnie przystąpić do Wieczerzy Pańskiej, bowiem ich Kościoły dotychczas w żaden oficjalny sposób nie uregulowały tej kwestii. To pytanie zresztą będzie powracać, aż sprawa zostanie oficjalnie wyjaśniona na forum całej ŚFL, ale na to będziemy musieli poczekać aż do VII Zgromadzenia Ogólnego ŚFL w Budapeszcie w 1984 roku. Właśnie temu aspektowi historii ŚFL chcemy przyjrzeć się niżej.

Problemy z nabożeństwem w Lund nie tylko dobrze pokazały praktyczny wymiar braku głębszego rozumienia wspólnoty między luteranami, ale także przyporządkowały go teologicznie. Jak pokaże tzw. „Wielka debata” z początku lat 60. chodziło bowiem właśnie o to, co teolodzy nazywają wspólnotą ołtarza i ambony, a więc wzajemne uznanie przez poszczególne Kościoły swojego zwiastowania Ewangelii i udzielanych sakramentów, a co za tym idzie, także przeznaczonego do służby głoszenia i udzielania sakramentów urzędu kościelnego. Prowadzi to do tego, że wierni Kościołów pozostających we wspólnocie ołtarza i ambony mogą w pełni uczestniczyć w życiu bratnich Kościołów.

Odkrycie z Minneapolis

Zanim jednak wspólnota ołtarza i ambony stała się kluczowym tematem pracy teologicznej w ŚFL, Komisja Teologiczna skupiła się na szerszym pytaniu o jedność Kościoła. Oczywiście było ono z problemem wspólnoty ołtarza i ambony ściśle powiązane, ale jednocześnie w pracach Komisji Teologicznej starano się odpowiedzieć nie tylko na pytanie o jedność wewnątrzluterancką, ale też ekumeniczną. Plonem prac były tezy przygotowane i przyjęte na III Zgromadzeniu Ogólnym, jakie odbyło się w 1958 r. w Minneapolis.

Część II też wskazywała na jedność jako Boży dar, który pochodzi od samego Chrystusa. Nasza niewierność w tym zakresie i podziły ranią Kościół. Jedność, do której powołany jest Kościół, nie może się także ograniczać do niewidzialnej, duchowej jedności, ale powinna mieć aspekt widzialny. Dalej stwierdzano: „W tym położeniu Kościoły luteranckie powinny sięgnąć z powrotem do swoich ksiąg wyznaniowych: – «Do prawdziwej jedności Kościoła wystarcza zgoda

w nauce Ewangelii i udzielaniu sakramentów. Nie jest konieczne, aby wszędzie były jednakowe tradycje, obrządki lub ceremonie, ustanowione przez ludzi» (Wyznanie Augsburskie art. VII). Słowo wystarcza świadczy o naszej wolności: gdziekolwiek słyszymy, że Ewangelia jest zwiastowana w prawdzie i czystości, i widzimy, że sakramenty zgodnie z ustanowieniem Chrystusa udzielane bywają, tam możemy być pewni, że jest obecny jeden Kościół Chrystusa. Tam nic nas nie oddziela od naszych braci, a wiara i miłość zniewalają nas do przewycięzania naszych podziałów”.

Przytoczona treść tezy 4 z cz. II jest znakomitym przykładem tego, jak luteranie, szukając odpowiedzi na aktualne wyzwania, pozostają w stałym dialogu ze swoimi wyznaniem wiary. Kluczowym bowiem punktem odniesienia był w nich VII artykuł „Wyznania augsburskiego”, a więc reformacyjna interpretacja przesłania biblijnego o jedności Kościoła. To właśnie zawarte w nim słowo ‘wystarcza’ stało się kluczem do definiowania warunków jedności Kościoła. W duchu tego artykułu wskazano, że wystarczy, jeśli Kościoły zgadzają się co do zwiastowanej Ewangelii i udzielnych sakramentów. W logice samego „Wyznania augsburskiego” rzeczy te były w Kościele tzw. „środkami łaski”. Środkami przez które działa Duch Święty, by budzić w ludziach zbawczą wiarę w dzieło Chrystusa, a tym samym czynić z nich wspólnotę Kościoła. W Minneapolis uświadomiono sobie, że luteranizm niesie niejako „w swoich genach” myśl o jedności Kościoła. Pytaniem pozostało, jakie wynikną z tego konsekwencje praktyczne dla sytuacji w samej Federacji, a także w jej zaangażowaniu ekumenicznym?

Diagnoza „Wielkiej debaty” i obawy w Helsinkach

O konsekwencje odkryć z Minneapolis zapytał poważnie po raz pierwszy teolog Peter Brunner już u progu lat 60. Jego artykuł „Światowa Federacja Luterska jako problem eklezjologiczny”, a więc problem z zakresu nauki o Kościele, stał się przyczynkiem do tego, co dziś znamy jako „Wielką debatę”. Brunner zdiagnozował w swoim tekście problem teologiczny, jaki dla rozumienia Kościoła płynie ze statutowych zapisów przyjętych w Lund. Z jednej strony artykuł dotyczący podstaw doktrynalnych tak je definiuje, że przynajmniej do tych podstaw Kościoły należy uznać za spełniające kryteria jedności Kościoła, opisane jako zgoda co do Ewangelii i sakramentów. Z drugiej strony ten sam statut widzi ŚFL jako dobrowolne stowarzyszenie. Brunner postulował usunięcie tej sprzeczności poprzez pilne oficjalne wprowadzenie wspólnoty ołtarza i ambony między Kościołami ŚFL.

Dyskusja „Wielkiej debaty” stała się istotnym

problemem na IV Zgromadzeniu Ogólnym w Helsinkach w 1963 r. Zgromadzenie to nie przyniosło jednak żadnych zmian. Stało się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, obawiano się, że wprowadzenie wspólnoty ołtarza i ambony uczyni z ŚFL „super-Kościół”, który naruszy autonomię Kościołów członkowskich. Po drugie, cały czas jeszcze liczone na przystąpienie do Federacji Luterskiej Kościoła Synodu Missouri w USA, który bardzo mocno akcentował w prowadzonych rozmowach kwestię autonomii Kościołów członkowskich.

Zmiany lat 70.

Wydawało się, że decyzje Helsinek zamknęły temat. Wrócił on jednak już u progu lat 70., kiedy to w dyskusji pojawiły się dwa nowe czynniki. Po pierwsze, na forum Federacji zaczęto dyskutować o problemie akceptacji apartheidu przez tzw. „białe” Kościoły członkowskie ŚFL w RPA, co w praktyce oznaczało, że nie dopuszczały one luteran z tzw. „czarnych” Kościołów do Stołu Pańskiego. Po drugie, wraz z wejściem w dialog ekumeniczny po soborze watykańskim II Kościoła Rzymskokatolickiego Federacja stała się reprezentantką luteranizmu w dialogu z rzymskimi katolikami. Towarzyszyło temu zaangażowanie ŚFL także w inne dialogi dwustronne – na przykład z Kościołami reformowanymi.

Te dwa czynniki spowodowały, że pytanie o relacje między Kościołami członkowskimi w ŚFL stały się coraz bardziej palące. Temat rasizmu w RPA i ekumenicznego zaangażowania nie traciły na ważności. Były kluczowe nie tylko na V Zgromadzeniu Ogólnym w Ewian (1970), ale także na kolejnym w tanzańskim Daressalam (1977). Zarówno zaangażowanie ekumeniczne, jak i argumentacja wymierzona w apartheid, obie oparte o kryteria jedności z artykułu VII „Wyznania augsburskiego”, pozwalały śmiało myśleć o uregulowaniu spraw wewnątrz ŚFL.

Zmiana perspektywy

Do ostatecznego sukcesu we wprowadzeniu wspólnoty ołtarza i ambony w Budapeszcie przyczyniły się badania w Kościołach członkowskich ŚFL, jakie przeprowadzono po Daressalam. Odpowiedzi Kościołów pokazywały, że mają one poczucie pozostawiania we wspólnocie z innymi Kościołami ŚFL, a wspólnota ołtarza i ambony jest między nimi praktykowana, nawet jeśli nie została ogłoszona oficjalnie. Te oceny skłoniły teologów w ŚFL do dalszej wyłożonej pracy. Ciągłe na stole leżała bowiem obawa, że ŚFL stanie się „super-Kościółem”.

Odpowiedzią na tę obawę stała się zmiana myślenia. Kluczem była perspektywa koncentrująca się

nie na ŚFL jako organizacji, ale na wspólnotcie między Kościołami luterańskimi, które przyznają się do tej samej Ewangelii i tych samych sakramentów. Ta wspólnota jest im w luterańskim rozumieniu dana. Zaś ŚFL jest jedynie instrumentem tej wspólnoty, który pozwala realizować pewien określony zakres wspólnych zadań, których pojedyncze Kościoły nie są w stanie samodzielnie podejmować. Ta perspektywa pozwalała więc połączyć bez sprzeczności postulat wprowadzenia ołtarza i ambony z gwarancjami autonomii poszczególnych Kościołów członkowskich. Wspólnota ołtarza i ambony jest bowiem wyrazem szerszej wewnątrz luterańskiej wspólnoty i nie rodzi bezpośrednich skutków dla relacji na poziomie organizacyjnym między ŚFL, a jej Kościołami członkowskimi.

Budapeszt

Ta zamiana perspektywy pozwoliła podjąć w Budapeszcie kluczową decyzję. Na pierwszym Zgromadzeniu Ogólnym w Europie Wschodniej w 1984 roku wpisano do statutu następujący zapis: „Kościoły członkowskie Światowej Federacji Luterańskiej rozumieją siebie jako pozostające wzajemnie we wspólno-

cie ołtarza i ambony”. Wyjaśnienie jak ten zapis ma się do nie usuniętego zapisu o Federacji jako stowarzyszeniu Kościołów, to jeszcze sprawa przyszłości. Jednak wspólnota między Kościołami luterańskimi stała się już w Budapeszcie oficjalnie faktem.

Znalazła ona także na tym zgromadzeniu paradoksalne potwierdzenie. ŚFL podjęła bowiem decyzję o zawieszeniu członkostwa „białych” Kościołów z RPA, które z powodów rasistowskiego poparcia dla apartheidu nie były gotowe do wspólnoty ołtarza i ambony z „czarnymi” Kościołami. Chciały, by pozostawała ona jedynie kwestią deklaracji, a nie żywej praktyki. O ironio, taką decyzję pozwoliły podjąć zmiany statutowe przegłosowane jeszcze w Helsinkach, które miały wyjaśniać kwestię zakończenia członkostwa Federacji. Przyjęto je na fali zainteresowania zagwarantowaniem autonomii Kościołom członkowskim.

Budapeszt okazał się przełomem, ale prace i dyskusji w ŚFL o jej samorozumieniu nie zakończył. Na dalszą część historii wzrostu poczucia wspólnoty między luteranami w ramach ŚFL zapraszam w kolejnym odcinku.

**Epidemia,
współczesność,
historia...**

2021
ROK TOŻSAMOŚCI LUTERAŃSKIEJ

Szymon Broda

Patrząc na świat współczesny, w skali kraju i regionu, nie sposób nie przypomnieć sobie doniosłości przesłania Reformacji i luteranizmu jako jednego z fundamentów chrześcijaństwa, kultury i tożsamości indywidualnej – co w naszym kraju i regionie ma zawsze wymiar zarówno uniwersalny jak i partykularno – indywidualny – wbrew powierzchownej często identyfikacji katolickiej Polski.

Luteranizm, choć jako wyznanie mniejszościowe w sensie ideowym i eklezjologicznym jawiące się w polskich warunkach jako partykularne, czy wręcz indywidualne w sensie wpływu na kształt ideowy i społeczny, paradoksalnie jednak na gruncie teologicz-

nym przedstawia się w mocniejszej pozycji. Jest to także kwestia jedności wyznawców Kościoła, w przeciwieństwie do wpływowego, ale rozbitego doktrynalnie i środowiskowo, wewnątrznie skłóconego i niepewnego w swoim ukierunkowaniu, choć potężnego Kościoła rzymskokatolickiego.

Ale, z punktu widzenia autora-katolika, jak i ewangelika-odbiorcy, ważne jest niejako katolickie uprawomocnienie uniwersalnego charakteru wiary i znaczenia historycznego luteranizmu ze strony papieża Franciszka. Papież uczestniczący w centralnych obchodach 500-lecia Reformacji w katedrze w szwedzkim Lund, nauczający od początku pontyfikatu o potrzebie uczenia się i naśladowania protestantów - między innymi poprzez decentralizację i demokratyzację, transparentność struktur Kościoła, uproszczenie form liturgii z centralnym akcentowaniem liturgii Słowa, wypo-

wiedź na temat Lutra – jako jednego z „ojców Kościoła”, zauważenie tego stwarza niespotykaną wcześniej perspektywę dowartościowania ewangelików w Kościele rzymskokatolickim poprzez pryzmat ekumeniczny. Do tego dochodzi otwartość i przychylność biskupów niemieckich wobec kwestii interkomunii i przyznanie się do porażek w Ameryce Łacińskiej (stanowiącej szerszą ojczyznę kard. Bergoglio), która od dawna ulega znaczącej protestantyzacji. Paradoksalnie to strona katolicka w perspektywie panekumenicznej może przyczynić się do umocnienia relewantnej pozycji luteranizmu w powszechnej rodzinie chrześcijańskiej. Istnieje tylko obawa, czy w Polsce zostanie usłyszany głos z Watykanu? Gdyby tak się stało, zmiana byłaby znacząca. Na pewno taki kierunek jest entuzjastycznie przyjmowany wśród nowoczesnych, uniwersalizujących katolików, nieograniczanych w swojej świadomości negatywnymi polskimi kompleksami. Najwyraźniejszym przykładem tego nurtu jest ks. prof. Andrzej Kobyliński, zauważający podstawowy dla chrześcijaństwa współczesnego spór między Kościołem instytucjonalnym, a charyzmatycznym, występujący w poprzek całego chrześcijaństwa, ale dramatycznym szczególnie w ramach katolicyzmu. Warto przywołać tu sztandarowe hasło ks. profesora - „Wszyscy jesteśmy protestantami”. („Przemyślmy to od nowa” „Znak”, Grudzień 2020) Także ewangelicy mogą pomóc przebić się w Polsce przesłaniu Franciszka – który choć jest głosem jak najbardziej adekwatnym dla swoich czasów, natrafia na największe przeszkody w samym Kościele katolickim w Polsce.

Słowa papieża zostały na pewno usłyszane przez p. diakon Halinę Radacz – stanowiącą również personalny wzorzec współczesnego luteranizmu polskiego. Nadanie Lutrowi (oczywiście nie w sposób formalny) rangi jednego z „ojców Kościoła” zostało przypomniane przez H. Radacz podczas nabożeństwa odprawionego z okazji 250-lecia Parafii Ewangelicko – Augsburgskiej w Rawie Mazowieckiej 25 kwietnia br., transmitowanego przez kanał TVP3, podczas którego przypomniano oczywiście postać i nauczanie Lutra, a także kierkegaardowską wykładnię misji i tożsamości chrześcijańskiej (nomen omen często bliższej Erazma z Rotterdamu, Pascala i paradoksalnie nawet Kartezjusza - czyli filozofów katolickich - chociaż nie skończyło się to konwersją jak u szwedzkiej księżniczki Krystyny Wazówny 1626 - 1689), niż samego Lutra, o czym przeczytać możemy w numerze 1/1999 „Myśli Protestanckiej”).

Dzięki interakcji ekumenicznej na przedstawionym wyżej poziomie metaeklezyjalnym, tożsamość ewangelicka na świecie i w Polsce może nabrać no-

wego znaczenia problemowego, ale i zostać ideowo i duchowo, świadomościowo, rozszerzona poza formalnymi ramami Kościoła Ewangelicko–Augsburskiego. Polscy luteranie mogą stać się inspiracją duchową i intelektualną dla katolików i Polaków w ogóle.

Reżim pandemiczny obowiązujący już trzeci rok także w polskich Kościołach, daje szansę różnym wyznaniom, aby lepiej skupić się na transmisjach multimedialnych nabożeństw różnych wyznań. Mniej nadzwyczajna sytuacja możliwości uczestnictwa w nabożeństwie innego Kościoła daje okazję do lepszego poznania innych siostr i braci w Chrystusie, poznając lepiej także tożsamość Innego – pisanego wielką literą, jak na kartach dzieł Levinasa.

Przykładem może być tu poruszająca homilia bpa Jerzego Samca wygłoszona w katowickim Kościele Zmartwychwstania Pańskiego z okazji Wielkiego Piątku, która służy zawsze przypomnieniu podstaw tożsamości ewangelickiej. Tym razem kaznodzieja odnalazł istotę luteranckiej tożsamości poprzez badania historyczne twórczości Rembrandta – portretującego samego siebie jako zadowolonego mieszczanina z młotkiem... wbijającego gwoździe w ciało Chrystusa z wypisanym pod rysunkiem wyznaniem własnej winy.

Patrząc na współczesność określającą konteksty tożsamości ewangelickiej w Polsce, pragnę zwrócić uwagę na dwa tematy bliskie nam, Cieszyńsiakom – powrócić do Jerzego Pilcha... i do Jana Muthmana.

O ile Pilch (najbardziej znany polski literat - ewangelik XX i na razie XXI wieku) w wywiadzie publikowanym pośmiertnie w „Zwiastunie Ewangelickim” uświadamia nam zjawisko „nadreprezentacyjności” („Apoteozy luterstwa nie będzie” - rozmowa z Jerzym Pilchem, ZE, 20/2013) protestantów w polskim życiu publicznym, o tyle historia rozstrzygnie, czy jego twórczość pozostanie „marką narodową”, czy tylko partykularną i regionalną. Osobiście uważam, iż są ku temu wszelkie przesłanki (ku „marce narodowej”), a w takiej sytuacji tożsamość ewangelicka stanie się problemem ogólnonarodowym, nie tylko w kanonie literackim.

A Muthman... - pastor-budowniczy kościoła Jezusowego, autor pierwszej polskiej książki na Śląsku Cieszyńskim (wydanej w Brzegu przez Gotfreda Trampa) może stać się aktualny jak nigdy dotąd - po 305-ciu latach. W czasach pandemii, w nowym kontekście – pod względem chrześcijańskim, kulturoznawczym, historycznym i być może nawet epidemiologicznym warto odświeżyć pamięć o autorze dzieła – symbolu tożsamości ewangelickiej w skali cieszyńskiej, śląskiej

i ogólnopolskiej, odkrywając przy tym ważną i doniosłą kontekstualnie rocznicę dzieła Muthmana.

Przeglądając „Wierność Bogu i Cesarzowi czasu powietrza morowego”, znajdując wskazówki, jak chrześcijanin powinien zachowywać się w czasie epidemii, jak przestrzegać nakazów władzy świeckiej i ...jakie stosować środki farmakologiczne.

Szukając zasadniczego przesłania, znajdujemy następujące refleksje - „Bóg a natura nic daremnie nie czynią; na wszystkie tedy rządy B (oga) pilno upatrywać trzeba. Owo mówi nasz Jezus: A gdy się to pocnie dziać, pogłóżcież, a podnoście głowy wasze (Łk. 21,28). Nie żąda czasu trwogi lękania nierozumnego, bo je zakazał, mówiąc: Paczcież, abyście się nie trwożyli, albowiem musi to wszystko być (Mt. 24,6). Bojaźń ale dziecinna z wiernością złączona zawsze mu przyjemna. A w takiej uważają dziatki jego, w onym umiłowanym synu jego łaska obdarowane i morową ranę. Wielkie złego zbudowanie w krześcianstwie odnoszą, kiedy sobie uważają: Imiona, Przyczyny, Sposób, Przykłady, a Koniec albo intencja tej to boskiej plagi - pisze pastor wskazując na duchową perspektywę i metodologię postępowania „powietrza czasu morowego”.

Wypatrując końca „moru”, jak obecnie nasze pokolenie w skali całego globu, Muthmann pisze dalej - „Ku jakiemuż końcu Bóg mór posyła? Intencja jego się pokazuje częścią względem onego samego, częścią względem ludu. Względem Boga samego moru dopuszczenie bywa, aby się między innymi okazała: 1. wszechmocność jego. Dobrze ktoś mor nazwał bellum Dei cui humanae vires non possunt resistere – Wojną Bożą, której siły ludzkie zdołać nie mogą.”

Historycy piszą, że ponoć ludzie słuchali Muthmana jak samego Boga. Można zastanawiać się jakim posłuchem on i jego następcy - głosiciele Słowa, cieszą się dziś wobec pandemii koronawirusa? W każdym razie, podejmując niniejsze rozważania, znajdujemy poprzez klucz historii przełożenie pomiędzy zabytkiem literackim tożsamości luterańskiej, a wyzwaniem pandemii dla chrześcijan.

W dzisiejszym odczytaniu Muthmana na pewno pomógłby wielki znawca prezentowanego tekstu, inż. Władysław Sosna, który opracował do druku reprint, jego współczesną graficznie formę i posłowie w roku 1997 (wyd. Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Cieszyn). Być może szybciej znalazłby również interesujące fragmenty w sferze zarządzania epidemią i w sferze wskazań medycznych. Oto Muthman, znany teolog i literat, w rocznicę swojego słynnego traktatu daje się poznać jako ...administrator i epidemiolog, wykazujący się niemałą znajomością rozporządzeń po-

rządkowo – sanitarnych ówczesnej Europy – Wrocławia, Wiednia, Pragi, Berlina, Hamburga, Erfurtu. Choć Cieszyn w jego czasach, jak twierdzi pisarz, dzięki nadzwyczajnej pobożności i wysokim poziomom moralności chrześcijańskiej uniknął zarazy atakującej sąsiednie Morawy, czuł się w obowiązku uświadomić i nadolziańską stolicę. Autor korzystał zasadniczo z fachowej literatury niemieckiej, przyswajając jej nowinki „lekką polszczyzną”, zrozumiałą większości cieszyńskich zbrojowników. Świadczy to o tym, iż czołowi cieszyńscy pietyści wykazywali się wysokim poziomem nie tylko pobożności, ale i wiedzy oraz wykształcenia o szerokich horyzontach – jak w przypadku Johanna Adama Steinmetza (1689 -1762), opisanego w poprzednim numerze „Więści”. Można tu mówić o harmonii wcześniejszych nurtów oświeceniowych w Kościele z nadchodzącą falą pietystyczną, czego najlepszym przykładem jest sam Schleiermacher. Wyrazem oświeceniowej spuścizny jest także promowanie postaw obywatelskich i posłuszeństwa cesarzowi (wyraz oświeceniowego absolutyzmu i racjonalno-chrześcijańskiego posłuszeństwa wobec władzy świeckiej w czasie epidemii). Muthman, jako osobistość zaangażowana publicznie i społecznie, zwraca uwagę na konieczność troski o ubogich – sfer o gorszej dostępności do medyków i środków leczniczych, najczęstszych ofiar epidemii ze względów higienicznych i ekonomicznych. Sam, jako duchowny, daje dobry przykład dbania o reżim sanitarny w kościołach – aby nie trafił tam żaden chory, podobnie jak do ratusza i sądu – cytując dzieło.

Etnolog i folklorysta, znawca medycyny ludowej, zwróci uwagę na zastosowanie siarki i prochu strzelniczego, możemy i dziś zastanawiać się nad skutecznością „dębowej imioły”, „klasztornej chojki”, jałóg jałowcowych, „czerwonej myrry”, a zwłaszcza „gorzałki przeciw jadu morowemu”, gorzkiego wina i „zielnego piwa” dla ubogich, przy zachowaniu ostrych sankcji wobec pijaństwa!

Moja skromna osoba koncentruje się na zasadniczym przesłaniu duchowym, kształtującym historyczną i obecną tożsamość luterańską i chrześcijańską.

I w tej kwestii, kończąc zawsze aktualnym przesłaniem Muthmana, podsumować można słowami - „A to też było o wierności ku cesarzowi a zwierzchności naszej, którą Bóg z nami poddanymi, wiernymi niech wysłucha, kiedy do niego wzdychamy: Od moru, głodu, roztyrków, wojny uchowaj Panie, daj czas spokojny! Tylko Bogu Chwała!

Nasze dziedzictwo

Na wstępie pragniemy zachęcić Was – Drodzy Czytelnicy - do zaopatrzenia się w płytę braci Karola i Adam Hławiczków, którą można kupić w kancelarii parafialnej, oprócz tego chcemy zachęcić do zbiórki prowadzonej przez Starostwo Cieszyńskie, przy inicjatywie Starosty Mieczysława Szczurka.

Redakcja

Ocalmy nasze dziedzictwo tak brzmi akcja prowadzona przez Starostwo powiatowe w Cieszynie, które zbiera pamiątki, nuty oraz różne opracowania kompozytorów Karola i Adama Hławiczków.

Powiat Cieszyński serdecznie zaprasza do udziału w akcji zbierania pamiątek związanych z dorobkiem cieszyńskich kompozytorów - braci Karola i Adama Hławiczków.

Karol i Adam Hławiczkowie to muzycy związani ze Śląskiem Cieszyńskim. Obaj byli czynnymi organistami. Karol Hławiczka, oprócz działalności artystycznej, prowadził także działalność edukacyjną i badawczą z zakresu muzykologii. Adam Hławiczka był księdzem ewangelickim.

Twórczość braci jest bardzo rozproszona, w dużej mierze, po zbiorach prywatnych.

Stąd wielka prośba do wszystkich posiadaczy materiałów nutowych, opracowań i innych pamiątek po kompozytorach, o przekazanie ich do Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie w terminie do 31 lipca 2021 roku, gdzie zostaną zabezpieczone i będą mogły służyć następnym pokoleniom.

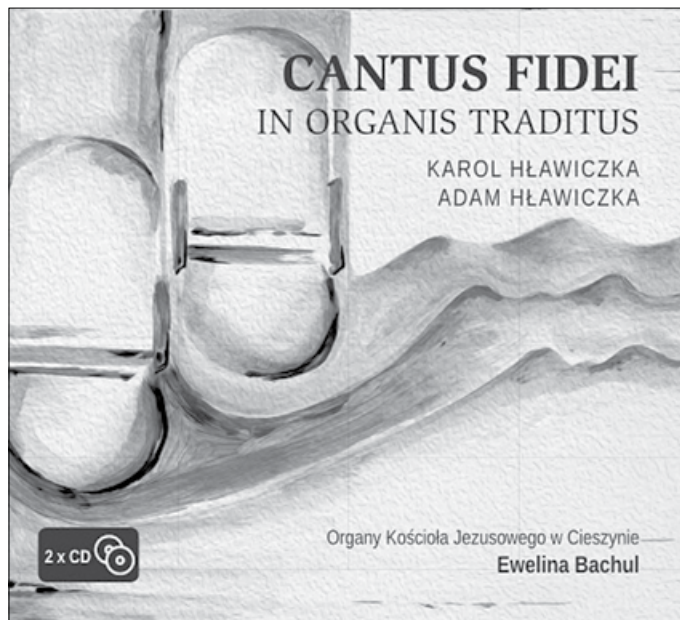
Dolóżmy wszelkich starań, aby twórczość rodzimych kompozytorów nie została zapomniana przez następne pokolenia. Muzeum Śląska Cieszyńskiego przy ul. Regera 6 w Cieszynie przyjmie i odpowiednio zabezpieczy materiały dotyczące braci Hławiczków.

Zatem zachęcamy Was - Drodzy Czytelnicy - o dołączenie do jakże szczytnej akcji i przekazanie prywatnych zbiorów, w zależności od Waszych możliwości.

Karol i Adam byli synami Andrzeja Hławiczki – nauczyciela, organisty, zbieracza pieśni ludowych i działacza muzycznego.

Karol Hławiczka

Od 1900 roku mieszkał w Cieszynie, gdzie pod kierunkiem ojca zaczął uczyć się muzyki, a od 1908 roku kontynuował naukę w prywatnej szkole muzycznej Slavika. Po maturze wyjechał do Wiednia, by podjąć studia prawnicze. Po tragicznej śmierci ojca powrócił do Cieszyna. W 1914 objął posadę organisty w Kościele Jezusowym oraz nauczyciela śpiewu w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Bobrku pod Cieszynem. W czasie I wojny światowej prowadził w Cieszynie



orkiestrę dętą Legionów Polskich.

W latach 1921-1926 podjął prywatne studia muzyczne w Wiedniu i Warszawie, a następnie studiował prywatnie w Paryżu grę na organach, a w Londynie grę na fortepianie, jak również w Rzymie kompozycję.

Po powro-



cie do kraju podjął się pracy dydaktycznej oraz pełnił funkcję organisty w zborze ewangelickim. Na potrzeby nauki śpiewu wydał Śpiewnik szkolny, podręcznik metodyczny oraz podręcznik solfeżu, zawierający polskie melodie ludowe.

Karol Hławiczka był także czynnym pianistą. Koncertował wielokrotnie w miejskim teatrze i innych salach Cieszyna, wykonując repertuar klasyczny i romantyczny, m.in. był cenionym wykonawcą utworów Chopina. Zajmował się też komponowaniem. Tworzył zarówno dzieła reprezentujące klasyczne gatunki orkiestrowe, kantatowe i kameralne (m.in. Sonata na skrzypce op. 7; Trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian op. 8; Kwartet fortepianowy B-dur op. 9; Boże Narodzenie – kantata na chór, głosy solowe i orkiestrę op. 10, wydana w 1971 roku w Warszawie w zbiorze ewangelickim: *Zaśpiewaj Panu pieśń nową, Tańce polskie na fortepian op. 12* – wydane w Warszawie w 1937; istnieje także rękopiśmienna wersja orkiestrowa utworu; Preludia organowe op. 14-18; Koncert fortepianowy d-moll op. 19; Suita in stillo antico na fortepian op. 25), jak też opracowania pieśni ludowych przeznaczone do użytku amatorskiego, w szczególności dla chórów szkolnych (*Wstań pieśni, Drybek, Kaczok, Trojak*, wydane jako wkładka do czasopisma „Muzyka w Szkole” 1931 nr 6, *Hasło, Cztery konie we dworze*, wydane w Cieszynie 1931, *Śląsk śpiewa, Pieśń o Wiśle, nadto* – opracowanie chóralne *Śpiewnika dla dzieci Noskowskiego ze słowami Konopnickiej*, opublikowane w Warszawie w 1930, *zbiór 75 pieśni marszowych do użytku młodzieży szkolnej, harcerskiej i przysposobienia wojskowego*, wydany w Katowicach w 1931 i *Pieśni na uroczystości państwowe do użytku szkolnego*, Warszawa 1933).

Powodzenie działań artystycznych, pedagogicznych i organizatorskich Hławiczki przesądziły o tym, że w 1931 roku zdecydował się osiedlić w Warszawie. We wrześniu tego roku objął stanowisko instruktora muzycznego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i rozpoczął pracę nauczyciela muzyki w Państwowym Pedagogium. Nadal występował jako pianista, pochłaniała go także praca naukowa, pedagogiczna i popularyzatorska. Był współtwórcą nowatorskich programów nauczania śpiewu w szkołach powszechnych, autorem serii podręczników metodycznych oraz śpiewników szkolnych, twórcą koncertów szkolnych, festiwali, radiowych audycji muzycznych, kursów dla nauczycieli, redaktorem pism pedagogicznych. Ostatnią przedwojenną publikacją Hławiczki z omawianej dziedziny jest *zbiór Pieśni znad Olzy* (Katowice 1939), będący plonem podjętych u progu lat trzydziestych ubiegłego wieku systematycznych badań nad folklorem Ziemi Cieszyńskiej.

W 30-latach XX w. rozpoczął również zbieranie źródeł dawnej muzyki polskiej, szczególnie religijnej,

reprezentującej krąg protestancki. Opublikował pierwsze w Polsce artykuły na temat pieśni protestanckich. Z jego inicjatywy odbył się w 1937 roku w warszawskim kościele ewangelicko-augsburskim koncert muzyki religijnej, który transmitowało Polskie Radio. Hławiczka odkrył uznaną za zaginioną *Passio Domini nostri Jesu Christi* Józefa Elsnera. Zrekonstruował partyturę, opisał w prasie fachowej i doprowadził do wykonania dzieła w Filharmonii Warszawskiej (1938). Równocześnie prowadził poszukiwania źródeł do muzyki polskiej, religijnej i świeckiej, na terenie Cieszyna. W tamtejszej zabytkowej ewangelickiej Bibliotece Tschammera odnalazł najstarszy polski zbiór polonezów z 1728 r. Poświęcił mu opublikowaną w „*Muzyce Polskiej*” (1938 nr 3) pracę *Nieznane polonezy z roku 1728*.

Cały czas kontynuował działalność pianistyczną. W 1936 roku wystąpił w Filharmonii Warszawskiej, grając swój *Koncert fortepianowy d-moll* (wykonanie transmitowało Polskie Radio).

Po 1945 roku osiadł na Zaolziu, gdzie zajmował się kształceniem muzycznym. Założył i prowadził chór „Harfa” w Czeskim Cieszynie i „Lutnia” w Trzyńcu. Działał w Sekcji Literacko-Artystycznej Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji. Z ramienia Sekcji zorganizował w latach 1951-54 cztery popularne festiwale młodzieżowe. W 1958 roku powrócił do Polski, gdzie prowadził dalej swoje badania nad muzyką Chopina. Zdołał nimi zainteresować fachowe pisma muzyczne polskie i zagraniczne. Z prac chopinologicznych Hławiczki w latach 50. i 60. ubiegłego wieku ukazały się: *Eine rhythmische Analyse der Ges-dur Etude von Chopin, op. 10 nr 5* („*Chopin-Jahrbuch*” [Wien], 1956), *Reihende polymetrische Erscheinungen in Chopins Musik* („*Annales Chopin 3*“, 1958), *L'échange rythmique dans la musique de Chopin* („*Annales Chopin 4*“, 1959), *Chopin – Meister der rhythmischen Gestaltung* („*Annales Chopin 5*” 1960). Hławiczka wziął udział w I Międzynarodowym Kongresie Chopinowskim w Warszawie (1963), gdzie wystąpił z pracami: *Ein Beitrag zur Verwandtschaft zwischen der Melodik Chopins und der polnischen Volksmusik* oraz *Eigentümliche Merkmale von Chopins Rhythmik*. W tym samym roku opublikował w wiedeńskim „*Chopin-Jahrbuch*” artykuł *Zur Chopinischen Walzerrhythmik*.

Niezależnie od analiz muzyki Chopina Hławiczka prowadził dalej szeroko zakrojoną kwerendę zabytkowych zbiorów bibliotecznych. Ich rezultatem było doprowadzenie do wydania w PWM kilku XVII i XVIII-wiecznych druków muzycznych (Najdawniejsze polskie polonezy na klawesyn lub fortepian (PWM 1961); *Tańce polskie ze zbioru Anny Szirmay-Keczer* (PWM, w serii

Źródła do Historii Muzyki Polskiej 1963); Z polonezów polskich na fortepian (PWM 1965); Polonezy polskie z XVIII w. na zespoły instrumentalne (PWM 1967, wyd. w serii: Źródła do Historii Muzyki Polskiej); Polonezy ze zbiorów Anny Marii Saskiej, z. 1-3 (PWM 1967, 1968, 1971; już po śmierci Hławiczki wyszedł w Niemczech opracowany przez niego reprint kancjonału toruńskiego Cantional albo pieśni duchowne. Thorn 1587. Nachdruck. Ed. und Vorwort von.... Frankfurt a/M. 1980).

Istotnym działem powojennej pracy Hławiczki było popularyzowanie kultury religijnej w środowisku młodzieży ewangelickiej, jak również pielęgnowanie kultury pieśni religijnej w szerokich kręgach wyznań chrześcijańskich. Efektem tej działalności były opracowania pieśni religijnych oraz artykuły w prasie ewangelickiej. W okresie powojennym Hławiczka zajmował się również publicystyką muzyczną, pisując w „Ruchu Muzycznym” oraz czasopismach śląskich i zaolziańskich. Wśród prac publicystycznych duże znaczenie mają artykuły popularyzujące kulturę muzyczną kręgu protestanckiego.

W 1975 został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za swoją działalność otrzymał ponadto Medal Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji oraz medal Towarzystwa im. F. Chopina.

Dorobek Karola Hławiczki był dotąd analizowany jedynie przez badaczy kultury regionu cieszyńskiego. Niestety, osobista spuścizna Hławiczki, w tym jego biblioteka, uległa rozproszeniu; książki i czasopisma, które zbierał, zostały rozdane bądź sprzedane; resztki zbioru bibliotecznego Hławiczki znajdują się w rękach prywatnych.



ks. Adam Hławiczka

Ukończył studia na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Przed II wojną światową był wikariuszem w parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie, jednocześnie studiował w tamtejszym konserwatorium. Łączył

w sobie pracę duszpasterską z wielką pasją muzyczną.

Na kształtowanie się osobowości Adama Hławiczki wywarła przemożny wpływ atmosfera rodzinnego domu i środowisko rodzinnego miasta Cieszyna. Po ukończeniu cieszyńskiego Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego w 1927 roku pełnił przez dwa lata obowiązki organisty w kościele Jezusowym w Cieszynie. W latach 1929 -1934 odbywał studia na Wydziale Teologii Ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim. W tym samym roku podjął studia w Konserwatorium Warszawskim w zakresie gry organowej i w zakresie harmonii i kontrapunktu. W 1938 roku udał się do Lipska na dalsze pogłębianie muzyki kościelnej. W tej wielkiej metropolii kultury zapoznał się z żywą tradycją wykonawczą dzieł Jana Sebastiana Bacha. Pobyt w Lipsku przerwał wybuch wojny.

Ks. Adam Hławiczka powrócił do Warszawy, gdzie przy Polskiej Parafii Ewangelickiej pełnił funkcję adiunkta aż do zakończenia Powstania Warszawskiego. W kwietniu 1945 roku ks. Adam Hławiczka przybył do Katowic, gdzie przez 35 lat, do odejścia w stan spoczynku w 1980 roku, działał jako proboszcz Parafii Ewangelickiej przy ul. Warszawskiej.

Jako wirtuoz organowy występował wielokrotnie w Katowicach we własnym kościele parafialnym, a także w Warszawie, Łodzi, Giżycku oraz w innych miejscowościach. Ponadto koncertował w Austrii, Czechosłowacji i w Niemczech, wykonując własne kompozycje, a także towarzysząc jako organista cieszyńskim chórom ewangelickim w ich wояżach zagranicznych. W jego grze organowej uwydatnia się czystość stylistyczna, trafność rejestracji, plastyka linii melodycznej, równowaga głosów przy niezmaconym spokoju wewnętrznym.

Na dorobek twórczy ks. Adama Hławiczki składają się: utwory organowe (11), utwory fortepianowe (14), transkrypcje organowe (3), pieśni ludowe (5), utwory na cztery ręce (2), utwory okolicznościowe (4), ilustracje (2). Osobowość twórczą ks. Adama Hławiczki znamionuje wybitny talent improwizatorski, rzadka zdolność kształtowania w szybkim tempie myśli twórczej przy nieustannie zmieniającym się imperatywie melodycznym, metrycznym i architektonicznym, bogactwo inwencji. W jego twórczości uwydatnia się nastrój medytacyjny, skupienia i powagi.

powiat.cieszyn.pl

Historia



Jan Śliwka
1829-1874

— autor pierwszych polskich
podręczników



**Władysława
Magiera**

W 1852 r. ukazał się podręcznik do nauki czytania autorstwa Jana Śliwki i nauczyciela Jana Kotasa *Początki czytania dla użytku szkół ludowych w Górnym Śląsku*. Kolejną książkę *Piosenki dla dzieci* wydał w 1857 r. Był to pierwszy na Śląsku Cieszyńskim polski śpiewnik szkolny, zawierał 32 pieśni, z których 10 sam napisał, a 20 pochodziło z różnych wydawnictw polskich. Jego drugie wydanie pojawiło się 1867 r. Znalazła się tam *Pieśń Śląska* jego pióra, utwór o politycznej, propolskiej wymowie.

W czasie, kiedy został członkiem większego zastępstwa, a w 1865 r. prezbiterem (urząd piastował do śmierci) w zborze zrodziła się konieczność informowania wyznawców o życiu wspólnoty. *Rocznik ewangelicki poświęcony rzeczom kościoła i szkoły*, lokalne pismo kościelne pod jego redakcją pojawiło się w 1862 r., a tom drugi w 1864 r.

Zawsze były mu bliskie sprawy szkolnictwa. Opracował program ewangelickiej szkoły głównej, dążył do zakładania bibliotek szkolnych, by umożliwić dalszy rozwój młodzieży, która szkołę już opuściła. Aby zrealizować plany, rozpoczął wydawanie polskich podręczników, planował przygotowanie całego kompletu, zgodnego z zaleceniami współczesnych pedagogów. W 1863 r. wydał *Geografię*, w 1865 r. ukazała się *Historia naturalna*, a zestaw miał być uzupełniony przez „Gramatykę polską”, „Fizykę” oraz „Historię powszechną”. Przygotowywał się do ich wydania. W roku 1870 ukazała się *Książka do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych*. Została podzielona na kilka części. Pierwsza, najobszerniejsza, zawierała bajki, poezje i przysłowia zaczerpnięte z literatury polskiej. Pozostałe części zawierały podstawy przyrody, fizyki, chemii, a także omawiały ważniejsze wydarzenia historyczne. Czytanki miały na celu przyswajanie języka ojczystego, a pozostałe części dać wiedzę, którą każde dziecko w szkole ludowej powinno przyswoić.

W „Zwiastunie Ewangelicznym” z 1871 r. ukazała się recenzja. Napisało: *P. Śliwka dobrze się zasłużył krajowi pracą swoją i wzbogacił pedagogiczną literaturę naszą dziełem sumiennie i umiejętnie obrobionem*.

Pięć lat później, już po śmierci autora, ukazało się jego drugie wydanie z dwukrotnie zwiększoną objętością. W przedmowie autor pisał: *Wydanie niniejsze zostało pomnożone, poprawione i prawie we wszystkich oddziałach uzupełnione, aby wszelkim wymaganiom wyższych oddziałów szkół ludowych zadość uczynić*. Mimo, że podręcznik ostatecznie nie został oficjalnie zatwierdzony przez władze austriackie do użytku szkolnego, bo był „zanadto polski”, *Książka do czytania* była bardzo popularna i to zarówno wśród dzieci, jak i rodziców oraz nauczycieli. Świadczyła o ogromnej wiedzy autora, pracowitości i znajomości potrzeb dziecka w wieku szkolnym. Pisano o niej: *Były potem po nich inne podręczniki wprowadzone w szkołach ludowych na Śląsku. Ale żaden z nich*

nie odegrał tej roli, co książka Śliwki.

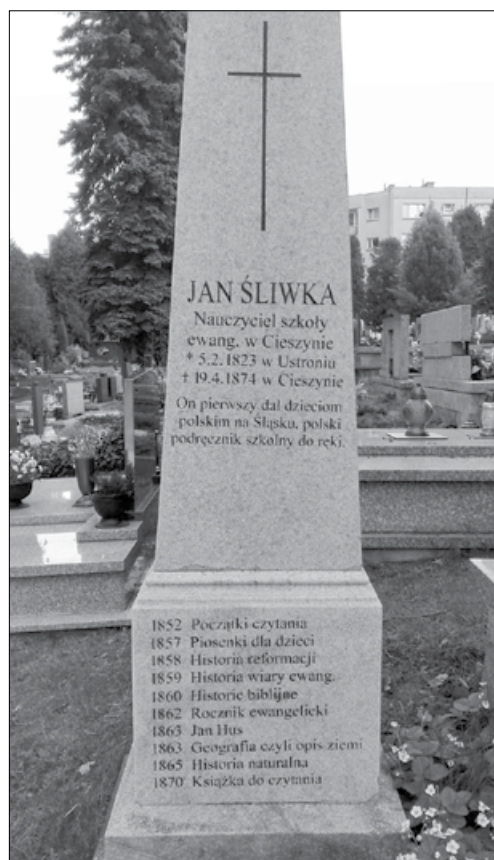
J. Śliwka był autorem wydanej w 1858 r. *Historii Reformacji*, w 1859 r. ukazała się *Historia wiary ewangelickiej*, a w 1860 r. *Historie biblijne*.

Zajmował się tylko pisaniem podręczników, ale dążył także do zmiany sytuacji w ewangelickim gimnazjum i w czerwcu 1868 r. na zebraniu większego zastępstwa zborowego, formalnie najwyższej władzy w zborze, przeprowadził uchwałę zmierzającą do zreformowania ewangelickiego gimnazjum i dorównania uprawnienia w nim języka polskiego oraz czeskiego z niemieckim. Za podstawę prawną przyjął 19 artykułów konstytucji austriackiej, traktujący o równouprawnieniu języków krajowych, które miało się wyrażać w przyznaniu na lekcje dla każdego ze słowiańskich języków tej samej liczby godzin. Takie podejście wywołało protesty w niemieckiej części zboru, podobnie jak decyzja o regulaminie przyznawania stypendiów dla gimnazjalistów, którego 6 punkt brzmiał: *o ile to możliwe należy uwzględnić w przydziale stypendiów krajowców, a między nimi tych, którzy się do nauki języka polskiego z pilnością dokładają, aby kiedyś w powołaniu nauczycielskim, czy w innym zawodzie skutecznie służyć i dobro powszechne wspomagać mogli*.

Po zmianach prawnych w państwie Habsburgów w 1868 r. kierownicze stanowisko w szkole ewangelickiej przejął, jako kandydat zboru, Jan Śliwka. Zmiany prawne pozwoliły wreszcie na powstanie Towarzystwa Nauczycieli, którego był współtwórcą. Na spotkaniu nauczycieli obu wyznań w 1863 r., gdzie był głównym referentem, wskazał na osiągnięcia konferencji nauczycieli ewangelickich. Powołano komitet do opracowania statutu „Towarzystwa Nauczycieli”. Zarówno cele jak i statut opracował Jan Śliwka. Dzięki jego staraniom „Towarzystwo Nauczycieli” powstało jako twór samodzielny, (Niemcy utworzyli swoją organizację). Został jego wiceprzewodniczącym.

Pracował w wielu polskich organizacjach, kierował od powstania w 1853 r., aż do śmierci „Zakładem pensyjnym dla wdów i sierot po nauczycielach ewangelickich”. Od początków istnienia czyli od 1861 r. był aktywny w Czytelni Ludowej, a w jej zespole kierowniczym znalazł się już w 1862 r. Przez krótki czas, w 1865 r., pełnił także funkcję redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”, w której podobnie jak w „Zwiastunie Ewangelicznym” publikował artykuły o tematyce pedagogicznej. Był także współorganizatorem Towarzystwa Pszczelarskiego i Towarzystwa Rolniczego oraz członkiem spółki handlowej Bazar Cieszyński.

Najważniejsze jednak były jego książki, osiągnęły wielką popularność, posiadały na swój czas znaczną wartość pedagogiczną, używano ich do nauki dokszałcającej, a przede wszystkim szerzyły znajomość poprawnej polszczyzny. Prezentowały wysoki poziom, zawierają łatwo dostępne i systematycznie opracowane podstawowe wiadomości z zakresu poszczególnych przedmiotów nauczania i w pełni zaspakajały wymagania szkół początkowych. Układ materiału był przejrzysty, od tematów łatwych do trudniejszych. Wszystkie pisane były czcionką łacińską, z wyjątkiem, pisanej gotykiem, historii Reformacji. Zawierały nieliczne błędy stylistyczne, które najczęściej wynikały z naleciałości gwarowych. Nie ma w nich map



ani rysunków, mimo, że sam uważał, że dzieciom należy jak najwięcej pokazywać, a przerabiane tematy ilustrować. W książkach z historii, geografii i literatury było wiele tematów o realiach polskich, szczególnie w *Książce do czytania* pojawiły się czytanki o tematyce patriotyczno-narodowej. Od początku pracy pedagogicznej starał się przede wszystkim podnosić poziom nauczania języka polskiego i rozwijać lokalne szkolnictwo.

W 1872 r. Jan Śliwka ciężko zachorował i do pełni sił już nie wrócił. Do ostatniej chwili praco-

wał nad przygotowaniem nowych podręczników i wznowień.

W przemówieniu nad jego grobem ksiądz dr L. Otto tak scharakteryzował jego sposób życia: *kiedy w nocy we wszystkich domach ciemno, znać, że mieszkańcy tych domów w śnie pogrążeni odpoczywają. Ale w domu Śliwki wszystkie okna w nocy światłem płoną, znać, że pan tego domu nad pracą pochylony, jakby drwił sobie z potrzeb ciała mówiąc: Póki życia, póty praca, a gdy się ona skończy, dość spania w grobie. A tak było nie tylko wczoraj, tak było zawsze*” W imieniu nauczycieli i przyjaciół pożegnał go Jan Kubisz. Mówił on, iż zmarły był dla wspólnoty ewangelickiej, szczególnie nauczycieli wodzem, który *hetmanił mądrze i dzielnie, był też ojcem szkolnictwa polskiego i zaopatrzył nasze szkoły dostatnio i złożył w ich śpichrzach zasoby obfite.*

Wielką zasługą Jana Śliwki było wskazanie pokoleniom śląsko-cieszyńskich nauczycieli kierunku i sensu działań: walki o nowoczesną, dobrze zorganizowaną, polską szkołę ludową. Od początku swojej pracy pedagogicznej starał się przede wszystkim podnosić poziom nauczania języka polskiego i rozwijać lokalne szkolnictwo. Zaś zjawisko powstania na Śląsku Cieszyńskim w krótkim czasie tylu podręczników, z inicjatywy nauczycieli, było zjawiskiem wyjątkowym w skali ziem polskich. Chociaż nie wszystkie ówczesne książki, nazywane podręcznikami, miały cechy dzisiejszych książek, które określamy tym mianem, to jednak służyły miejscowej społeczności o wiele lepiej niżeli ówczesne urzędowe podręczniki. A powstały one dzięki działalności nauczycieli i społeczności naszych ewangelickich przodków.

Uczeń pewnego wielkiego filozofa towarzyszył swemu mistrzowi w godzinie śmierci

- Zostaw mi jako spuściznę trochę twojej mądrości – prosił go.

Mędrzec otworzył usta i poprosił młodzieńca, aby w nie zajrzał.

- Widzisz tam mój język? - zapytał.

- Naturalnie – odpowiedział uczeń.

- A czy są tam jeszcze moje zęby?

- Nie – odparł uczeń.

A czy wiesz dlaczego język żyje dłużej niżeli zęby? Jest miękki i ustępliwy.

Zęby wypadają szybko, ponieważ są zbyt twarde. Czy pojąłeś już teraz co jest istotne.

Ponadto nie mam ci nic ważniejszego do powiedzenia.

QUIZ

Serdecznie zapraszamy do konkursu, w którym na laureatów czekają ciekawe książki.

Jednak zanim na nią zasłużycie, prosimy, abyście przesłali poprawną odpowiedź na pytanie:

gdzie zostało wykonane zdjęcie, które znajduje się na okładce

„Więści Wyższobramskie”?

Dla trzech pierwszych osób, które przyślą prawidłową odpowiedź na adres e-mailowy:

wiesciwyższobramskie@luteranie.pl będzie czekała nagroda.

Mile widziany kontakt z redakcją. Powodzenia!

Wywiad

= Ciocia Bruell cz. 1

W bieżącym numerze przedstawiamy naszym czytelnikom wywiad z Ciocią Janiną Kiszą-Bruell. Postać Cioci Janeczki jest zapewne znana starszemu pokoleniu. Wywiad przeprowadził pan Marek Cieślar w 2002 roku. Dotyczy on służby Pani Pastora Bruell w cieszyńskim (i nie tylko) szpitalu. Tematyka w obecnym czasie pandemii wydaje się być nad wyraz aktualna. Jest jeszcze drugi powód, aby spotkać się w ten sposób z niezapomnianą Ciocią Bruellową. Otóż w czerwcu obchodzi swoje 86 urodziny.

Niech ten wywiad, publikowany na naszych łamach, będzie wyrazem podziękowania za samarytańską służbę Cioci Janeczki w szpitalu. Życzymy także Pani Pastora wiele radości i opieki Bożej, dużo sił na dalsze lata życia. Obecnie przebywa w jednym z domów opieki na terenie Bielska-Białej. Pytania pana Marka zostały w tekście wytluszczone, natomiast konwersji pliku audio na tekst dokonał Jan Król. W kolejnym numerze, już wakacyjnym, „Więści Wyższobramskich” przedstawimy końcową część wywiadu. Przy okazji, dla uzupełnienia naszych archiwów, zwracamy się do czytelników z prośbą o ewentualne udostępnienie zdjęć Cioci wykonanych podczas jej służby odwiedzinowej w szpitalu.



diakon Janina Kisz-Bruell

Janina Kisz Bruell jest autorką kilku książek. Z wykształcenia jest teologiem, ale w Cieszynie, w Wiśle czy Ustroniu mówią o niej Ciocinka, Janeczka, Ciocia. Zapraszam na spotkanie z Ciocią Bruellową.

Jest szczególna okazja, że spotykamy się tutaj, bo możemy porozmawiać o 30 latach Twoich odwiedzin w szpitalu. Znalazłem taką notatkę, że rozpoczęły się te odwiedziny w 1972 roku. Więc 30 lat już minęło. Czy mogłabyś nam Ciociu powiedzieć jak to się zaczęło?

Bardzo chętnie, bo jest to taka moja przepiękna przygoda, którą mi Pan Bóg darował zupełnie niespodziewanie. Pewnego dnia, a był to rok 1972, dowiedziałam się, że w szpitalu na oddziale neurologii leży pewna młoda kobieta dotknięta paraliżem postępowym i leży już tam przez 10 lat. Nie mogła ruszać ani rękoma, ani nogami. Ale bardzo ceniła sobie kontakty i odwiedziny. I od pewnego czasu, kiedy nawiązałam z nią taką przyjazną rozmowę, zaczęłam tam chodzić prawie że codziennie. Ale czas upływał szybko. Choroba postępowała i przyszedł kryzysowy czas i po prostu ta pani odeszła, umarła. Mnie bardzo brakowało tych odwie-

dzin. Jej postać bardzo cierpiącej osoby, ale przy tym bardzo pogodzonej z tym cierpieniem i pogodnej, zmoobilizowała mnie do tego, że po jej odejściu, po jej śmierci, napisałam taki króciutki artykuł poświęcony właśnie jej postawie w czasie choroby pod takim troszeczkę może dziwnym tytułem: „Bohaterowie są wśród nas”. Ona była taką jedną z bohaterek. Od tego czasu zupełnie niespodziewanie pojawiać zaczęły się inne osoby, o których wiedziałam, że także oczekują odwiedzin. I tak oto cała sprawa się rozpoczęła. Było coraz więcej potrzeb. Odczuwałam, że to jest coś, co Pan Bóg mi położył na drodze mojego życia. Tym bardziej, że 4 lata później, w 1976 roku, musiałam zrezygnować z tak bardzo dla mnie bliskiej, drogiej pracy katechetycznej wśród dzieci. Ale tę właśnie pracę wśród chorych mogę do dzisiaj prowadzić, oczywiście już w mniejszym zakresie, ale dziękuję Panu Bogu, że mnie w tych rozmowach prowadzi. Zawsze, kiedy idę do szpitala, to proszę Boga aby On mnie wyprzedził i żeby przygotował tamte serca. Często przychodziłam do sali, gdzie nie znałam nikogo. Wechodziłam i po prostu mówiłam: nie znamy się, ale możemy się poznać. Mówiłam kim jestem, że jestem z kościoła ewangelickiego, ale że nie przychodzę do osób określonego wyznania

tylko przychodzę do chorych. Muszę powiedzieć, że naprawdę w ciągu tych wielu lat nie pamiętam jakiejś takiej nieprzyjemnej sytuacji. Raczej zawsze spotykałam się z oddźwiękiem życzliwości, a jeżeli nawet było nie tak, to przyjmowałam to jako coś bardzo naturalnego. W tych odwiedzinach i wędrowce przez szpitalny świat miałam też okazję nieraz zaglądnąć na oddziały dziecięce. Nie zapomnę pewnych odwiedzin, kiedy przychodzę do sali, podchodzę do jednego łóżeczka z chłopakiem, który widział mnie pierwszy raz. Ten ośmioletni chłopiec zadał mi pytanie:

- Czy pani wie, jak mnie Pan Bóg dzisiaj pocieszył?

Było to dla mnie zaskakujące, więc pytam się:

- Lucku, (bo spojrzałam na kartkę zawieszoną na łóżeczku), powiedz mi w jaki sposób Pan Bóg cię pocieszył?

A on na to:

- Bo po prostu jestem po bardzo ciężkiej chorobie, przez 2 tygodnie musiałem przyjmować kroplówkę i miałem pierwszą herbatkę dostać dopiero w piątek, a dzisiaj jest środa i dzisiaj już dostałem.

Ja pytam:

- Jak to się stało, że tutaj się znalazłeś?

Wyjaśnił, że jako pierwszoklasista bawił się na boisku i ktoś niechcący rozchybotał huśtawkę i dostał bardzo mocny cios w okolicy żołądka. Skulił się z bólem wielkim i krzykiem. Pogotowie przyjechało, lekarze byli pewni, że to po prostu atak wyrostka. Tymczasem na stole operacyjnym okazało się, że to o wiele, wiele coś groźniejszego, zagrażającego jego życiu - mianowicie pęknięcie trzustki. Ten chłopak rzeczywiście przez 10 dni był na krawędzi między życiem a śmiercią. Jak się okazało z dalszej rozmowy, był on pewien, że Pan Bóg go z tego wyprowadzi. Powiedział także:

- Jak dobrze, że Pan Bóg jest mocniejszy niż medycyna.

Ale także już przyciszonym głosem:

- Bo wie pani, wiele ludzi o mnie się modliło.

Taka rozmowa może nie jego, ale mnie przede wszystkim podbudowała. Na koniec mu powiedziałam:

- Lucku mam taki zwyczaj, że chętnie coś zanucę chorym, ale dla Ciebie musi to być coś szczególnego. Tylko proszę cię, żebyś bardzo uważnie słuchał, bo potem zadam ci kilka pytań.

No i zamienił się w słuch, a ja śpiewałam:

„Kiedy Jezus jest ze mną
nie boję się burz,
nie boję się burz
ani zastrzyków
nade mną czuwa Stróż”

A potem pytam:

- Jak myślisz, o jaką burzę chodzi, czy tę poza oknami twojej sali, kiedy są pioruny, kiedy ciemne chmury nadciągają?

Zamyślił się troszeczkę i odpowiedział:

- Nie - o burze, które mamy w serduszkach.

- Lucku wspaniała odpowiedź! Chcę ci powiedzieć, że tak jak Pan Jezus uciszył burzę na wzburzonym jeziorze genezareckim, kiedy życie uczniów było zagrożone, to tak samo Pan Jezus może uciszyć i nasze burze. A masz taką



Złota Konfirmacja; czerwiec 2015 rok;
od lewej: Renata Macura, diakon Janina Kiszka-Bruell i Janina Lukas
odwiedziny nauczycielki religii



Ciocinka Janeczka w Domu Opieki
w Bielsku-Białej

burzę w serduszkach?

- Tak, bo boję się dalszego leczenia. Jest mi tu smutno bardzo.

- Wiesz co Lucku, nic, tylko będziemy prosić, aby Pan Jezus twoją burzę uciszył. A ja ci muszę powiedzieć, przyznać się, że ja też mam pewną burzę i też ufam, że Pan Jezus ją uciszy.

Widocznie, aby wzmocnić tę ufność chłopca Pan Bóg sprawił, że gdy przyszedłam do domu, to okazało się, że problem, który był jak burza w moim sercu, został rozwiązany. Nie mogąc tej radości dla siebie zatrzymać, od razu

zatelefonowałam na oddział w szpitalu. Poprosiłam znajomą pielęgniarkę o przekazanie Luckowi, że Pan Jezus moją burzę uciszył i jemu życzę to samo. Kiedy po kilku dniach znowu przyszedł do niego, pierwsze jego słowa były:

- Proszę pani, Pan Jezus też uciszył moją burzę.

To wszystko działo się 20 lat temu. W międzyczasie zdał maturę. Z okazji tej matury nawet odwiedził mnie z pięknymi kwiatami – niestety, nie byłam wówczas obecna. Od tego czasu kilkakrotnie mnie odwiedzał. Bardzo się cieszę takim przeżyciem, które mi Pan Bóg zgotował. (cdn)

Zapomniane kościoły:

Ruiny kościoła w Starych Jaroszowicach

Tylko w województwie dolnośląskim, aktualnie (stan na 31 marca 2021 r.) w rejestrze zabytków nieruchomych wpisanych jest ponad 350 obiektów, które mają pochodzenie ewangelickie - były lub są użytkowane przez ewangelików. W wykazie jest blisko 160 kościołów ewangelickich, które obecnie są rzymsko-katolickimi, ponadto 4 zostały cerkwiami prawosławnymi i jeden w tej chwili jest polskokatolicki. Taka ilość zabytków świadczy o tym, że niemal w każdym mieście i w wielu wsiach znajdowała się Parafia Ewangelicka. Zaledwie 3 kilometry na północny zachód od Perły Żeliszowa, leży wieś Stare Jaroszowice, gdzie tragiczny los spotkał Kościół Ewangelicki imienia Trójcy Przenajświętszej.

Stare Jaroszowice (niem. Alt Jäschwitz) to wieś w gminie Bolesławiec, licząca około 300 mieszkańców. Historia wsi sięga XII wieku, a pierwsza wzmianka o budynku kościoła pochodzi z 1385 roku. Na przełomie XIV i XV wieku wzniesiono, a następnie w pierwszej połowie XVI wieku przebudowano budynek, który obecnie jest Kościołem katolickim pw. Niepokalanego Poczęcia NPM. Ówczesni mieszkańcy wsi „należący do tutejszej parafii, przeszli na luteranizm już w 1546 roku, a pierwszym pastorem został Caspar Probus vel Fromig z Bolesławca. Kościół dnia 15.04.1654 roku zwrócono katolikom wraz ze szkołą i plebanią, a ewangelicy korzystali z oddalonego o około 12 km kościoła w Sędzimirowie.

Ponownie tutejszy zbor zaczął się odradzać w pierwszej połowie XVIII wieku, rozpoczynając budowę pierwszego, drewnianego kościoła, szkoły i domu dla pastora. Po trzech latach budowy w 1744 roku poświęcono nowy kościół o konstrukcji szachulcowej, który służył tutejszym ewangelikom przez równo



Wieści Wyższobraskie

100 lat. Pierwszym pastorem został Krystian Emmanuel Boginsky. W 1810 roku miała miejsce sekularyzacja majątków klasztornych ówczesnego Królestwa Pruskiego dokonana przez Fryderyka Wilhelma III, która objęła także Śląsk. Ewangelikom ze Starych Jarszowic przypadły w prezencie trzy dzwony z klasztoru benedyktyńów w Strzegomiu.

Do dziś przetrwały ruiny murowanego z kamienia i cegły, wybudowanego w latach 1842 – 1844 kościoła w stylu neoromańskim, który już w 1855 roku przeszedł pierwszy poważny remont. „O, jakimże łękiem napawa to miejsce! Nic tu innego, tylko dom Boży” - 1 Mż 28,17. Ten oto całkiem dobrze zachowany werset wg niemieckiego tłumaczenia ks. dra Marcina Lutra, namalowany nad sklepieniem wej-



ściowym, wita wszystkich wchodzących do wnętrza ruin. Opuszczony budynek orientowany na wschód, stoi na wzniesieniu w miejscu poprzedniej drewnianej świątyni. Kościół jest dwukondygnacyjny w kształcie prostokąta, z kwadratową wieżą po zachodniej stronie i pięciobocznym prezbiterium po stronie wschodniej. Budynek wyróżnia się zwartą sylwetką, wykończony okrągłymi łukami, wszystkie elementy harmonijnie się komponują. Widoczna jest ponadprzeciętna klasa artystyczna, charakterystyczna dla twórczości berlińskich mistrzów pierwszej połowy XIX wieku.

Budynek powstał na podstawie projektu autorstwa bolesławieckiego architekta Engelhardta Gansela, który kierował także pracami budowlanymi. Fryderyk Engelhardt Gansel urodził się 29 października 1806 roku w Bolesławcu i w rodzinnym mieście uczył się zawodu architekta. Zbierał doświadczenia m.in. w Austrii, Szwajcarii i Belgii. Ukończył studia w Berlinie oraz Hamburgu i w nagrodę wyjechał do Anglii. W 1830 roku wrócił do Bolesławca, rozpoczynając bogatą działalność budowlaną, łącząc doświadczenia zdobyte w wielu krajach. Wśród jego ponad 400 realizacji wyróżnić można 11 kościołów oraz 10 zamków. Jednak najśłynniejszym dziełem Engelhardta Gansela jest wykonany z piaskowca kredowego, składający się z 35 przęseł, wiadukt kolejowy rozpięty nad doliną rzeki Bóbr.

Obecnie kościół jest opuszczony, jest nieużytkowany od II Wojny Światowej. Nie było ani pomysłu na jego zagospodarowanie, ani chętnych by się nim zaopiekowali. Nie istnieje już ołtarz i ambona, brak organ, dzwonów, ławek, drzwi, okien oraz witraży, pozostały zaledwie gołe nie zabezpieczone ściany. Dwuspadzisty, ceramiczny dach nad nawą główną zawalił się do wewnątrz. Na szczycie trójkondygnacyjnej wieży zachowały się skorodowane tarcze z mechanizmem zegara, być może dlatego, że zawaliły się schody na górę. Zatrzymany zegar jest symbolem, że czas świetności tego miejsca dobiegł końca. Wnętrze rozdzielają dwa rzędy ośmiobocznych filarów, na których niegdyś opierały się jednokondygnacyjne empory. Wnętrze kościoła było w kolorze różowym z niebieską polichromią na sklepieniu. Na półkolistej ścianie prezbiterium ktoś namalował graffiti przypominające witraż. Obejście wokół kościoła porasta bujna, dzika roślinność, która wdarła się do środka budynku, a to co pozostało, ulega nieustającej degradacji. W pobliżu znajduje się obelisk poświęcony cesarzowi Wilhelmowi I wraz z pomnikiem poległych w wojnie



francusko-pruskiej w latach 1870-1871. Przy polnej drodze prowadzącej do kościoła, po jego południowej stronie, stoi budynek dawnej pastorówki z przełomu XIX i XX wieku, która zachowała się w dobrym stanie i obecnie pełni funkcję biblioteki.

Za kościołem znajduje się dawny, zdewastowany cmentarz ewangelicki. Można zauważyć pozostałości bramy wejściowej z zachowanymi napisami: „Eingang zur Ruhe” (Wejście do odpoczynienia) oraz „Erbaut im Jahre der Heiler 1855” (Zbudowany w Roku Uzdrowiciela 1855). Teren jest rozkopany, a spośród starych drzew, krzaków i bluszczów wyłaniają się płyty nagrobne i grobowce. Dostrzegalne są ślady bezczeszczenia miejsca pamięci. Groby są otwarte, splądrowane, a miejscowe katakumby ograbione z żeliwnych trumien.

Czyniono plany zabezpieczenia kościoła przed dalszym niszczeniem przez osoby postronne

i warunki atmosferyczne. Pierwsza nieudana próba wpisania kościoła w Starych Jaroszowicach do zabytków została podjęta w 2002 roku na wniosek Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami we Lwówku Śląskim. W czerwcu 2012 roku Stowarzyszenie "Monitoring" skierowało pismo do Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu, domagając się wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wpisania obiektu do rejestru zabytków. Ruiny byłego kościoła ewangelickiego zostały decyzją z dnia 14.03.2013 roku objęte ochroną prawną.

Budynek niszczy już 75 lat i wydaje się, że piękna historia kościoła poewangelickiego w Starych Jaroszowicach niedługo pozostanie zachowana tylko na współczesnych zdjęciach ruin i starych pocztówkach z Alt Jäschwitz. Budynek nie miał tyle szczęścia i bezpowrotnie niszczy każdego kolejnego dnia.

Tekst i foto: Łukasz Pietroszek

Zniszczenie kościoła Zbawiciela w Krzeszowie

18 kwietnia 2016 r. trwała rozbiórka kościoła ewangelickiego w Krzeszowie przez prywatnego właściciela. Została zniszczona nie tylko wyjątkowa budowla, która została wzniesiona w stylu nawiązującym do architektury lokalnej, ale również pomnik wiary ewangelickiej na Śląsku. Znamienne, że pomimo upływu 7 dekad od zakończenia II wojny światowej, kościoły protestanckie spotyka ten sam, okrutny los... Kościół Zbawiciela [Heilandskirche], bo takie było jego pierwotne wezwanie, został wzniesiony przez protestantów na początku XX wieku. W 1842 r. powstała w Krzeszowie gmina ewangelicka licząca 52 dorosłych i 23 dzieci. Na początku XX wieku odnotowano w Krzeszowie 199 protestantów, w Gorzeszowie – 58, w Jawiszowie – 19, w Lipienicy – 17, a w Krzeszówku tylko 2. Dla porównania katolików w Krzeszowie wtedy było 1274. Wspólnota ta była przynależna do parafii w Lubawce, dlatego pastor Hermann Neugebauer rozpoczął od 1902 r. zbiórkę pieniężną z przeznaczeniem na budowę świątyni w Krzeszowie. Za pośrednictwem A. Frankego prosił Związek Gustawa Adolfa o wsparcie tej inicjatywy. W 1906 r. przyznano pieniądze na budowę krze-



szowskiego kościoła, który miał być ukończony w 1909 r. Jednak kamień węgielny położono 25 czerwca 1912 r., aby 17 września ukończyć budynek w stanie surowym, a 4 lipca 1913 r. superintendent Haupt dokonał jego poświęcenia. Dnia 1 lipca 1926 r. utworzono parafię w Chełmsku Śl. w skład której, razem z kaplicą Lutra w Okrzeszynie, wszedł również krzeszowski kościół. Trzy lata po erygacji parafia liczyła 884 wyznawców. Kościół Zbawiciela pełnił swoją funkcję do końca II wojny światowej. W maju 1946 r. pastor Walter Kindler

opuszcza Krzeszów, przekazując klucze lektorowi W. Kruegelowi, który został przesiedlony w 1947 r. i od tego czasu świątynia nie była użytkowana. Od 1972 r. próbowano dom modlitwy przebudować na dom mieszkalny, adaptacji nie zakończono, budynek popadł w ruinę. Dziś umierającą świątynię, ostatecznie dobito. Projektantem kościoła Zbawiciela był wrocławski architekt Feliks Henry, przedstawiciel późnego historyzmu. Stylistycznie bliski budowli krzeszowskiej jest kościół Matki Bożej Fatimskiej w Witkowie (pow. świdnicki). Oba wzniesiono w Heimatstil - nurcie nawiązującym do sztuki lokalnej, charakterystycznej dla regionu. F. Henry zaprojektował we Wrocławiu rezydencję rodziny Schoellerów (dziś hotel Platinum Palace) czy pomnik Friedricha Schillera. Paradoksalnie najbardziej rozpoznawalnym dziełem artysty jest nie istniejąca wieża widokowa na Śnieżniku.



Kościół Zbawiciela był budowlą salową, pokrytą dwuspadowym dachem, z wieżą od strony zachodniej i przedsionkiem od wschodu. Wieża była na planie kwadratu, pierwotnie zakończona dwuspadowym hełmem z odeskowanym półszczytem, w który wkomponowano otwory zamknięte drewnianymi drzwiami ciesielskimi. *Na tej wysokości wisiały 3 dzwony - Gustaw Adolf, Jan Sebastian Bach i Marcin Luter.* Znacznie niżej znajdował się duży ostrołukowy witraż przedstawiający Zmartwychwstałego Chrystusa. Wieżę flankowały dwa pomieszczenia, wykonane techniką fachwerkową. Elewacje północna i południowa były oskarpowane o dwóch osiach okiennych, dodatkowo od południa były drzwi boczne. Elewacja wschodnia, z odeskowanym półszczytem, posiadała przedsionek na rzucie prostokąta, z piaskowcowym portalem w którego kluczu wyrzeźbiono krzyż grecki wraz z literami C i D oraz datą 1912. Wnętrze było jednonawowe z wydzielonym

prezbiterium wkomponowanym w przyziemie wieży. Drewniane, kolebkowe sklepienie wsparte było na słupie ozdobionym motywami florystycznymi. Od strony wschodniej znajdował się drewniany, zdobiony również motywami kwiatowymi, chór z organami. We wnętrzu umieszczono dwa rzędy drewnianych ławek, wykonanych przez stolarza Rudolpha z Jeleniej Góry za 2000 marek. W ołtarzu głównym znajdował się duży rzeźbiony krzyż z wizerunkiem Chrystusa, ufundowany przez Rinkla z Kamiennej Góry. Biblię podarowała cesarowa Augusta Wiktoria. Tradycyjnie w świątyni znajdowała się ambona wkomponowana w południową ścianę prezbiterium oraz chrzcielnica, stojąca z drugiej strony. Szkoda, że na naszych oczach niszczone jest dziedzictwo minionych pokoleń. Szczególnie, że ta świątynia była wpisana do gminnej ewidencji zabytków. Dziś, pozwalając na niszczenie pozostałości po kulturze protestanckiej, nie zostawiamy najlepszego świadectwa. Kto wie czy w ciągu kolejnych dekad nie będziemy musieli oglądać koparek i spychaczy niszczących kościoły rzymsko-katolickie. Historia bowiem bywa złośliwa i okrutna, a zapewne w przyszłości panującej innej religii czy nowoczesnej ideologii nasze świątynie będą tylko reliktem dawno zapomnianej epoki.

Opracowanie: K.M.

**KTO PRZEBYWA POD OSŁONĄ NAJWYŻSZEGO I W CIENIU WSZECHMOCNEGO SPOCZYWA,
MÓWI DO PANA: «UCIECZKO MOJA I TWIERDZO, MÓJ BOŻE, KTÓREMU UFAM»,
BO ON SAM CIĘ WYZWOLI Z SIDŁ MYŚLIWEGO I OD ZGUBNEGO SŁOWA,
OKRYJE CIĘ SWYMI PIÓRAMI I SCHRONISZ SIĘ POD JEGO SKRZYDŁA;
JEGO WIERNOŚĆ – TO PUKLERZ I TARCZA.**

Psalm 91, 1-4

Wydarzenia parafialne

Podwójny Jubileusz Kościoła Jana Chrzciciela



Grażyna Smoter

W maju ubiegłego roku naszemu puńcowskiemu kościołowi minęło 30 lat od momentu poświęcenia. Wszyscy pewnie pamiętamy, że był to czas pandemii i kościoły były zamknięte, a nam nie było dane obchodzić tego pięknego Jubileuszu. W tym roku też nie mieliśmy pewności czy będziemy świętować, ale dzięki Panu Bogu w niedzielę 16 maja b.r. nastąpił ten dzień, kiedy mogliśmy uczestniczyć w świątecznym nabożeństwie i cieszyć się kolejnymi „urodzinami” naszego kościoła.

W uroczystym nabożeństwie, które rozpoczęliśmy o godzinie 11-tej, oprócz wiernych, wzięło udział 4 księży: Zwierzchnik Kościoła Biskup Jerzy Samiec, proboszcz naszej parafii ks. Marcin Brzóska, opiekun filiału ks. Tomasz Chudecki oraz ks. proboszcz Janusz Sikora. Nabożeństwo swoim pięknym śpiewem ubogacił Wyższobramski Chór Kameralny pod dyrekcją Piotra Sikory, za co im bardzo dziękujemy. Biskup Samiec do kazania posłużył się tekstem z ew. Jana 7/37-39. Na początku biskup przypomniał nam dobrze znaną mu historię powsta-



nia naszego kościoła, gdyż jako młody chłopak i też mieszkaniec Puńcowa, brał czynny udział w przygotowaniach, a potem w samej budowie. Wspomnił małą kaplicę cmentarną, ogrzewaną piecem węglowym, w której mieściło się zaledwie kilkanaście osób. Raz w miesiącu odbywało się nabożeństwo, oprócz tego szkółki niedzielne, lekcje religii, spotkania młodzieżowe oraz pogrzeby. W momencie, kiedy kaplica była za ciasna i zborownicy nie mogli się już pomieścić, zrodził się pomysł rozbudowy kaplicy, lub też budowy nowego kościoła. Dla Puńcówian inspiracją był filiał w Bażanowicach, gdzie stał już nowo wybudowany kościół, dlatego też jednogłośnie zapadła decyzja o budowie nowego obiektu. Rozpoczęto więc przygotowania, powstały 3 projekty kościoła (makiety), z których w drodze tajnego głosowania trzeba było wybrać jeden. Prócz dorosłych, do głosowania prawo miała także młodzież, która dzięki tej możliwości czuła się zauważona, doceniona i było to dla nich ważne wydarzenie. Wszystkim zależało, by powstały kościół był funkcjonalny, żeby było w nim miejsce dla wszystkich grup wiekowych. Okres w którym powstawał, były to lata 80., kiedy to w kraju był kryzys, a magazyny budowlane świeciły pustkami. Dzięki odwadze, determinacji i podejmowaniu trudnych decyzji przez proboszcza Jana Melcera, pragnienie wybudowania nowego kościoła mogło stać się faktem. Cudem udało się zdobyć materiały i wybudować ten dom Boży, który służy wszystkim do dzisiaj. Biskup wspomniiał o wielu zborownikach, którzy byli bardzo zaangażowani w pracę przy budowie, przepracowali oni bardzo wiele godzin, a niektórych z nich



niestety nie ma już wśród nas. W momencie, kiedy budowa kościoła została ukończona, pragnienie, które mieli zborownicy puńcowscy, zostało zaspokojone.

W dalszej części kazania, Biskup Samiec nawiązał do wyznaczonego tekstu biblijnego, ponieważ jak stwierdził, to przede wszystkim nad Bożym słowem powinniśmy się dzisiaj skupić. Przytoczył słowa Pana Jezusa, który kieruje dzisiaj do nas zaproszenie: „Każdy kto pragnie niech przyjdzie do mnie”.... Pan Jezus nas nigdy do niczego nie zmusza, daje nam wybór, a to my podejmujemy decyzje. Dzisiaj ważnym jest dla nas fakt, że zbawiciel Jezus Chrystus stale zaprasza nas do siebie, a my mamy możliwość przyjscia do Niego. Każdy z nas, ma w swoim życiu wiele trosk, problemów, ale też pragnień i marzeń. Wszyscy szukamy sposobów, żeby sobie z nimi poradzić, rozwiązać je czy też zrealizować. Dzięki Bogu mamy ten wielki przywilej, bo mamy Zbawiciela, który mówi; kto pragnie niechaj przyjdzie. Nie znaczy to, że tak jak za pomocą czarodziej-skiej różdżki znikną wszystkie nasze problemy, niestety nic takiego się nie stanie. Otrzymamy za to Ducha Świętego, który będzie nam podpowiadał jak mamy żyć i będzie też naszym pocieszycielem. Przez całe nasze życie, już od najmłodszych lat, musimy dokonywać wyborów, a czasem nasze decyzje są trudne do podjęcia i nie umiemy sobie z nimi poradzić. Duch Święty wtedy nam podpowiada, jaką drogę mamy wybrać, jaką decyzję podjąć, odpowiada też na nasze pytania. Tak jak przed ponad 31 laty dokonaliśmy ważnego wyboru i postanowiliśmy wybudować nowy kościół. Dlatego też zaproszenie Pana Jezusa jest nadal aktualne, gdy na niego odpowiemy, nigdy już nie będziemy sami, zawsze będziemy mogli przyjść i zawołać do Niego. Dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych i On sam często ingeruje w nasze życie. Pewnie każdy z nas mógłby przytoczyć wiele przykładów ze swojego życia, kiedy odczuł działanie Pana Boga. Ważny jest więc fakt, aby odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa i pójść do niego.

31 lat temu kościół, który powstał w Puńcowie, miał być i pewnie jest miejscem, które gromadzi wierzących po to, by wspólnie się modlić, rozmawiać, planować, a przede wszystkim spotykać się w społeczności ze Zbawicielem który woła:

„Jeśli ktoś pragnie niech przyjdzie do mnie i pije, a z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej”

Słowami tego zaproszenia ks. biskup zakończył kazanie, dedykując je, jako życzenia, dla siebie i dla każdego z nas.

Cieszymy się i jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że pomimo trudnej sytuacji z ograniczeniami, nadal w cieniu trwającej pandemii, z maseczką na twarzy, mogliśmy świętować ten piękny Jubileusz. Nic nie było w stanie zepsuć naszej radości, nawet delikatnie padający deszcz. I chociaż jeszcze w kwiet-



niu nie mieliśmy pewności, czy będziemy mogli świętować, a potem wszystko przygotowaliśmy w ostatniej chwili, Pan Bóg przyznał się do tej uroczystości i nam we wszystkich działaniach błogosławił. Życzę nam wszystkim, aby ta świąteczna radość nigdy w nas nie ustawała, abyśmy mogli dalej w dobrym zdrowiu uczestniczyć aktywnie w życiu naszego filiału, żeby nasz kościół tętnił życiem, a w jego murach mieszkał żywy Bóg.

Zdjęcia: Paweł Nowak

Dzieje historyczne kaplicy i cmentarza w Markłowicach,

część I

W czerwcu filiał w Markłowicach, należących do parafii cieszyńskiej, obchodzi kolejną Pamiątkę Założenia. Chcąc przybliżyć jego historię, inicjatywę powstania, rozbudowę i funkcjonowanie, na podstawie zebranych informacji z kroniki, powstał poniższy artykuł.

Starania naszych przodków były bezinteresowne, każdą wolną chwilę poświęcali budowie kościoła, a później pielęgnacji tego, co duchowe. Z nadzieją, że kolejne pokolenia docenią tę ciężką, rzetelną i solidną pracę płynącą z głębi serca i świadomości, że miejsce sakralne przyciągnie jak największą liczbę osób.

Redakcja

Dzieje cmentarza ewangelickiego w Markłowicach sięgają XIX wieku. Mieszkańcy tej małej wioski byli od dawien dawna wyznania ewangelicko-augsburskiego i należeli do parafii w Cieszynie. Jednak pochówek zmarłych na cmentarzu cieszyńskim stawał się dla nich coraz bardziej uciążliwy. Postanowili więc założyć własny cmentarz w Markłowicach. Grunt przyznany przez Urząd Gminy znajdował się przy drodze na nierównym terenie. Nie stanowił on dogodnego miejsca na cmentarz. Z tej to przyczyny chałupnik Jan Czudek, zamieszkały w Markłowicach, ofiarował część swego ogrodu, który graniczył z przyznanym terenem na ów cmentarz. Zaraz też mieszkańcy wybudowali dzwonnice z salką lekcyjną, która służyła od 1903 roku. Cmentarz ogrodzono drewnianym płotem. Wszystko to zostało dokonane wspólnym wysiłkiem finansowym i ofiarną pracą zborowników. Dzwon na dzwonnicy obwieszczał nie tylko zgony i uroczystości pogrzebowe, ale także wydzwaniał codzienne godzinę 12-tą.

W 1903 roku jako pierwszy został pochowany na nowym cmentarzu zborownik Jerzy Bocek, którego grób usytuowano w pobliżu krzyża. Odtąd cmentarz służy mieszkańcom aż po dzień dzisiejszy. Opiekę nad cmentarzem sprawowała Ewangelicka Gmina Cmentarna. Usługi grabarskie przez szereg lat wykonywał w okresie międzywojennym Paweł Czudek mieszkający w sąsiednim domu. Jego żona Wilhelmina Czudek wykonywała pracę dzwonnika.



W czasie okupacji hitlerowskiej dzwon został skonfiskowany dla potrzeb wojennych. Wówczas podczas uroczystości pogrzebowych dzwoniły dzwony Kościoła Jezusowego w Cieszynie, oddalone

o 5 km. Po wyzwoleniu w 1946 roku zarząd Ewangelickiej Gminy Cmentarnej wznowił swoją działalność. W skład jego weszli zborownicy:

Paweł Matloch – przewodniczący

Jerzy Bieleś – sekretarz

Jan Żyła – skarbnik

Franciszek Czudek – gospodarz cmentarza

Paweł Konieczny – grabarz

oraz członkowie:

Rudolf Mięciel – zastępca przewodniczącego

Paweł Rucki i Paweł Malik z Pogwizdowa.

Również młodzież należąca do Związku Młodzieży Ewangelickiej założonego w 1947 roku przez Pawła Faruzela współpracowała ofiarnie z dorosłymi. Związek liczył 46 członków.

W latach 1946-1948 przeprowadzono remont dzwonnicy, naprawę sprzętu pogrzebowego i drewnianego płotu. Poczyniono starania o kupno nowego dzwonu. Na wszystkie te cele zborownicy Markłowic składali hojne ofiary.

Dzwon przywieziono konno z Bielska-Białej na początku sierpnia 1948 roku przy ofiarnej pomocy przewodniczącego Pawła Matlocha, Emanuela Olszara, Pawła Bocka i Jana Matlocha. Nowy dzwon kosztował 161 155 złotych. Wprowadzenie tak upragnionego dzwonu odbyło się bardzo uroczyście. Na granicy Boguszowice-Markłowice konwój wiozący dzwon powitała młodzież, która zaśpiewała religijne pieśni i przystroiła dzwon. W radosnym orszaku dowieziono dzwon do kaplicy i powieszono, zaś sama uroczystość poświęcenia dzwonu odbyła się w pogodną sierpniową niedzielę w 1948 roku, z udziałem licznie zgromadzonych parafian z całej okolicy. Poświęcenia dzwonu dokonał ksiądz Artur Gerwin z Cieszyna.

Odtąd obowiązki dzwonnika powierzono gospodarzowi cmentarza Franciszkowi Czudkowi.

W 1949 obowiązki przewodniczącego Ewangelickiej Gminy Cmentarnej przejął Paweł Bocek, który pełnił tę funkcję do marca 1953 roku. Za jego kadencji rozpoczęto ogradzanie cmentarza płotem siatkowym z dwoma bramami - od drogi głównej i drogi wiejskiej. Wyremontowano salkę katechetyczną, odnowiono figurę na krzyżu, odmalowano wieżę na kaplicy. Wszyscy zborownicy wspierali te prace pomocą czynną i finansową.

W maju 1953 roku wybrano nowy zarząd w skład którego weszli zborownicy:

Gustaw Łabudek – przewodniczący

Paweł Stec – sekretarz

Karol Malina – gospodarz cmentarza

Adam Pszczółka – grabarz

Członkowie:

Wacław Korzusznik i Olszar, Edward Turoń i Paweł Rucki.

6 września 1953 roku o godzinie 15.00 odbyła się uroczystość jubileuszowa z okazji 50-lecia założenia cmentarza i kaplicy. Nabożeństwo jubileuszowe odprawił ksiądz Artur Gerwin z Cieszyna.

Na uroczystości zebrano dobrowolną ofiarę na dokończenie prac związanych z remontem kaplicy i ogrodzenia. Za kadencji zarządu wykonano wiele ulepszeń w kaplicy i na cmentarzu, przeprowadzono instalację elektryczną w salkę katechetyczną oraz wiele niezbędnych prac. Posadzono kilka srebrnych świerków, które dostarczył Alfred Czudek z Pszczyny. Gospodarze przywozili z Cieszyna bezinteresownie węgiel na ogrzewanie salki katechetycznej. Sporządzono plan grobów cmentarza i założono rejestr zgonów oraz ustalono nowe stawki na opłatę grobu.

Na naukę religii uczęszczały dzieci z Markłowic, Pogwizdowa i Brzeźówki. Lekcje prowadził ks. Artur Gerwin, a później katechetka mgr Janina Kiszka-Bruell.

Szkółkę niedzielną prowadziły panie: Molin i Chwastek, zaś od 1959 roku Jan Dygos.

Od 1954 roku urządzano co roku gwiazdkę dla dzieci. Ze względu na mały metraż salki, gwiazdki odbywały się u Pawła Ruckiego, a później w remizie strażackiej.

W 1955 roku wybrano do Rady Parafialnej w Cieszynie jako przedstawiciela Markłowic i Pogwizdowa Pawła Steca. Od tego też roku powstała w Markłowicach stacja kaznodziejska i odbywały się godziny biblijne, które odprawiał ks. Artur Gerwin, a po 1959 roku ks. Jan Melcer i panie katechetki – Helena Bujok i Janina Kiszka-Bruell oraz zaproszeni ewangeliści.

W 1958 roku podjęto uchwałę o rozbudowie kaplicy, ale nie uzyskano zezwolenia władz. W 1963 roku przeprowadzono kapitalny remont kaplicy pod nadzorem budowniczego Bolka.

Z dniem 1 stycznia 1964 roku wszystkie gminy cmentarne przeszły pod zarząd parafii w Cieszynie. Nazywane odtąd dozorem cmentarnym i tracą swoją niezależność finansową. W 1968 roku z inicjatywy katechetki Janiny Kiszka-Bruell sprowadzono z Cieszyna nowe ławki do salki nauczania religii. Za utrzymywanie czystości troszczyli się Paweł Stec i Franciszek Czudek. W latach siedemdziesiątych odbywały się godziny biblijne raz miesiącu, zwykle w pierwszą niedzielę miesiąca, a prowadzili je: ks. Tomasz Bruell, ks. dr Alfred Jagucki, ks. Jan Gross, mgr teol. Janina Kiszka-Bruell i zaproszeni ewangeliści. Cdn.

Na podstawie kroniki przygotowała: Beata Macura

Połowa życia według Psalmisty

Szymon Broda

Liturgia 2 Niedzieli maja przywitała nas słowami 1. Tym,4,12b – 13 - „*Niechaj nikt nie lekceważy twego młodego wieku, lecz wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości! Do czasu, aż przyjdę, przykładaj się do czytania, zachęcania, nauki*”.

O przykładaniu się do czytania słyszemy w jubileuszowym kontekście 35 – lecia skoczowskiej „**BIBLIOTEKI DLA KAŻDEGO**” - działającej przy Parafii św. Trójcy, ale mającej charakter ekumeniczny i wykraczający daleko poza parafialne ramy.

Czytanie jako droga do prawdy, czyli do Słowa Bożego i czytanie samego Słowa Bożego, aby uczynić swoje życie według Niego – oto treść jubileuszowej homilii **ks. proboszcza Alfreda Borskiego**.

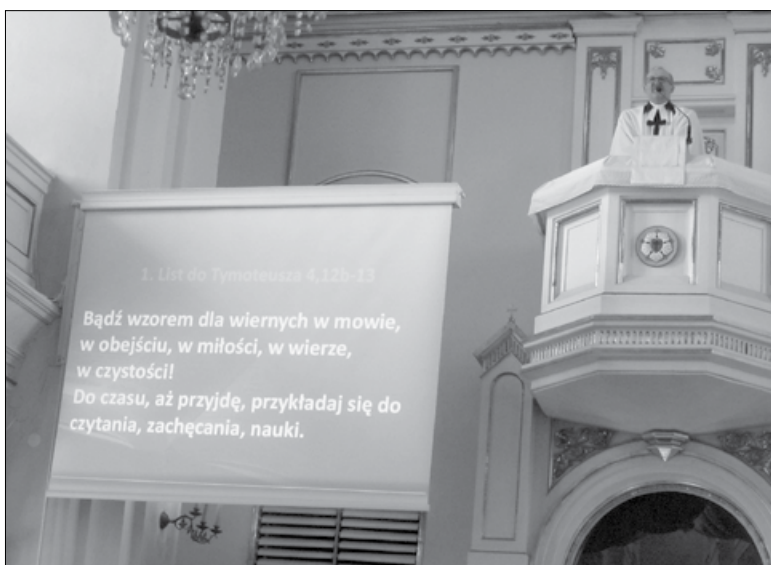
Przypominając o tej zasadniczej drodze każdego chrześcijanina, kaznodzieja zadumał się również nad historią wspomnianych 35 lat największej w Polsce biblioteki protestanckiej o charakterze biblijno - ewangelizacyjno – misyjnym, znajdując trafną analogię do słów psalmisty, przypominającego, że życie człowieka trwa zwykle lat siedemdziesiąt.

Stawiając pytanie, czy lat trzydzieści pięć - to dużo, czy mało, ks. Borski zauważył zarówno młodość, jak i dojrzałość tego wieku, która na pewno zasługuje na uwagę, zgodnie ze słowami Listu do Tymoteusza. Na taką uwagę zasługuje każda inicjatywa społeczna, kościelna, a szczególnie tak istotna jak biblioteka służąca każdemu, a działająca przy parafii.

Refleksja o trzydziestopięcioleciu formalnego czasu zasłużonej instytucji skłoniła autora kazania ku granicom nieskończoności – bo jak zmierzyć długość czasu poświęconego każdej z około dziesięciu tysięcy książek w odbiorze czytelnika i w pracy bibliotekarza, pracowników i wolontariuszy



Od lewej: Kurator Ryszard Macura, Renata Świder i proboszcz ks. Alfred Borski



biblioteki, wreszcie jak zmierzyć czas dojrzewania słowa w życiu czytelnika?

Ks. proboszcz Borski podziękował uroczycie opiekunce „Biblioteki dla każdego” - **p. Renacie Świder** - za serce oddane pracy z książką, ale także za porady życiowe i bibliograficzne, za wszelakie inicjatywy, którymi biblioteka służy swoim czytelnikom. Ks. proboszcz podziękował również **p. Sylwii Dziekan**, obecnie pracownicy parafii, za wkład oddany w proces archiwizacji materiałów audio od roku 1985, zawierających tematykę ewangelizacyjną i w wieloletnią pracę nad bibliotecznym katalogiem oraz przypomniał o zasobach wizualnych biblioteki.

- *Jestem szczęśliwa że mogę mówić ludziom o Jezusie i przybliżyć im świadectwo o Nim zawarte w Biblii i książkach. Czuję się spełniona dzięki niemu w tej formie działalności życiowej* – stwierdziła R. Świder, zachęcając do współpracy wolontariuszy potrzebnych do sporządzania katalogu opisowego biblioteki - streszczeń w zakresie materiałów audio – zwłaszcza do pracy przy opracowywaniu nagrań powstałych po roku 1989-tych.

Nabożeństwo jubileuszowe zakończyło się wspólnym zdjęciem pracowników, wolontariuszy, darczyńców i przede wszystkim przyjaciół biblioteki z dyplomami uznania oraz czekoladami produkcji skoczowskiej filii firmy „Ludwig Czekolada” i okolicznymi piernikami w kształcie księgi z symboliczną gołębicą Ducha Świętego – stanowiącą logo biblioteki, które wypieczone zostały przez panie ze skoczowskiego zboru z inicjatywy p. kościelnej Jolanty Caputy. Do odbioru przygotowano 130 dyplomów.

Po nabożeństwie odbyło się kameralne spotkanie na świeżym powietrzu zgodnie z reżimem sani-

tarnym i w promiennej atmosferze pierwszej, dojrzałej wiosennej niedzieli – 9 maja 2021r. Spotkaniu towarzyszył skromny poczęstunek oraz promocja wydawnicza, podczas której można było nabyć w dobrej cenie wspomnienia **Bronisławy Uher - „Wokół placu Kościelnego i kościoła Jezusowego”** wyd. Cieszyn 2015, głównie dzięki staraniom **Zofii Wojtas**, zaangażowanej przy bibliotece parafialnej w Cieszynie, zainspirowanej przez skoczowską „Bibliotekę – Matkę” w ramach zakładanej przez Skoczów bibliotecznej sieci regionalnej i krajowej. Książka odznacza się niezwykle pięknym gwary cieszyńskiej i bogactwem wątków z historii europejskiej, regionalnej, ale przede wszystkim prywatnej i związanej z życiem Kościoła, obejmując wydarzenia relacjonowane bezpośrednio od I wojny światowej do stanu wojennego, a w szerszym wymiarze sięgające także ważnych dla cieszyńskiego ewangelika spraw sprzed wieków – w Roku Tożsamości Ewangelickiej, kiedy każdy cieszyński powinien sięgnąć do tej arcy-swojsko brzmiącej przeszłości.

Wywiad

z naszą parafianką, obecnie dyrektorką Domu Opieki Emaus I i II w Dziegielowie panią Kariną Cieślą

Może kilka słów o sobie?

Urodziłam się 8 maja 1979 r. w Cieszynie. Mieszkam od urodzenia w Zamarskach. Ukończyłam: Szkołę Podstawową w Zamarskach, Technikum Gastronomiczne na Łądzina w Cieszynie. Studia Uniwersytetu Śląskiego Filia w Cieszynie uprawniające do wykonywania pracy socjalnej. Studia podyplomowe Zarządzania placówkami pomocy społecznej.

Od dzieciństwa przynależę do Parafii w Cieszynie - Filia w Zamarskach. W wolnym czasie lubię pielęgnować warzywa i ogród oraz spędzać czas ze zwierzętami.

Od kiedy zaczęła się Pani „przygoda” z Domem Opieki EMAUS?

Przygoda - praca moja z Domem Emaus rozpoczęła się kilkanaście lat temu. Ówczesny dyrektor Domu, ks. Emil Gajdacz zaproponował mi pracę na stanowisku pracownika socjalnego, dzięki



*Proboszcz parafii cieszyńskiej ks. Marcin Brzóska
i dyrektor Domu Opieki w Dziegielowie
Karina Cieślą*

koleżance z lat szkolnych Edycie (Krzywoń) Juroszek, która wiedziała, że ukończyłam odpowiednie studia i byłam w trudnej sytuacji rodzinnej. Praca pracownika socjalnego jest ściśle związana z osobami przyjmowanymi z różnych środowisk. Ten Dom od dawna bliski jest memu sercu, tak jak i jego mieszkańcy.

Kto zaproponował Pani objęcie stanowiska dyrektora?

Domy Opieki podlegają Diakonatowi Żeńskiemu „EBEN-EZER”. Przed odejściem na emeryturę dyrektor A. Pastucha zaproponował Zarządowi Diakonatu moją kandydaturę na dyrektora, która została pozytywnie rozpatrzona. Byłam bardzo wzruszona, nigdy nie przypuszczałam, że dostąpię takiego zaszczytu, który wiąże się również z ogromną odpowiedzialnością. Mam przywilej kontynuować dzieło założyciela ks. K. Kulisza, który poświęcił swoje życie, by pomagać potrzebującym.

Co Pani zdaniem jest najtrudniejsze w wykonywanej przez Panią pracy?

Myślę że wrzesień 2020 r. nie był wymarzonym czasem na objęcie stanowiska w związku z rozprzestrzeniającym się wirusem COVID. Plan był prosty i obiecujący, że pod opieką dyrektora inż. A. Pastuchy i dobrą radą śp. ks. E. Gajdacza miałam przejmować obowiązki dyrektora. A stało się zupełnie przeciwnie. Natomiast październik, listopad 2020 r. był bardzo smutnym i trudnym czasem dla EMAUS.

Co sprawia Pani najwięcej satysfakcji w pełnieniu swojej funkcji?

Największą satysfakcję i radość daje mi moment, gdy po dłuższym czasie pobytu mieszkaniec który nie był szczęśliwy, że sytuacja życiowa zmusiła go do podjęcia decyzji o zamieszkaniu w Dziegielowie, przychodzi z uśmiechem i dziękuje mówiąc, że zamieszkanie w "EMAUS" było najlepszą jego decyzją jaką mógł podjąć. Mieszkaniec ten jest pełen radości i nadziei na spokojną starość.

Od dziecka miałam bardzo dobry kontakt z osobami starszymi, np. pod opieką starszej sąsiadki jako dziecko chodziłam na maliny i ostrężyny, jeździłam na Wystawy Rolnicze, itp. Lubię rozmawiać i słuchać historii starszych osób, pomagać, pocieszać i wspierać ich, a przede wszystkim traktować z należnym szacunkiem. Uważam, że każda osoba, którą przyjmujemy, jest darem o który trzeba właściwie dbać.

Z jakimi osobami Pani współpracuje?

Mam szczęście i zaszczyt pracować w wieloma przychylnie nastawionymi osobami, którym na sercu leży dobro Domu i jego mieszkańców.

Gdy mam problem w podjęciu decyzji, zwracam się z prośbą o pomoc do dyrektora inż. A. Pastuchy lub na Zarządzie Diakonatu omawiamy na bieżąco funkcjonowanie domu opieki, podejmujemy wspólnie decyzje, rozmawiając i przedstawiając propozycje rozwiązań bieżących spraw. Dużym wsparciem otaczają mnie współpracownicy w biurze, na których zawsze mogę liczyć, a w szczególności mogę liczyć na pomoc i wysłuchanie bliskiej koleżanki Joli.

Jestem też w kontakcie z dyrektorami zaprzyjaźnionych domów opieki, co pozwala na wymianę wzajemnych doświadczeń i jest pomocne z zarządzaniu.

Cenię i lubię pracować z wszystkimi pracownikami, staram się brać przykład z mojego poprzednika który podkreślał, że należy właściwie dbać o pozytywne, przyjazne relacje międzyludzkie, bo wtedy atmosfera w pracy jest dobra i wszystkim dobrze się pracuje, co przekłada się na jakość pracy. Staram się zawsze pomagać i wspierać pracowników, bo wiem, że zawsze mogę polegać na ich zaangażowaniu, odpowiedzialnej i profesjonalnej pracy. Od kilku lat nowi mieszkańcy przychodzący do naszego domu wymagają coraz większej i specjalistycznej pomocy w codziennym funkcjonowaniu.

Jak praktycznie wygląda Pani służba?

Codziennie staram się być na oddziałach i rozmawiać z mieszkańcami oraz pracownikami. Na bieżąco rozwiązuję sytuacje związane z mieszkańcem lub pracownikiem, które wymagają uwagi. Cały czas wdrażam się w nowe obowiązki i uczę się być dyrektorem. Wiem że przede mną długa droga ale wiem, że nie jestem sama.

Jak się Pani czuje na stanowisku dyrektora?

Objęłam stanowisko w bardzo trudnym okresie pandemii i musiałam się zmierzyć z sytuacjami dotychczas nie spotykanymi, co pochłonęło całą moją uwagę i do tej pory głównym zadaniem jest rozwiązywanie następstw wywołanych przez COVID. Obecne czasy wymagają elastyczności i ciągłego podążania za zmianami, na każdej płaszczyźnie życia.

Czas pandemii dotknął nas wszystkich, czy mocno odczuliście ten kryzys?

Jak już wcześniej wspominałam zeszły rok 2020, a w szczególności miesiące październik i listopad były bardzo smutnym czasem, w którym doświadczyliśmy jako Dom i jedna rodzina, wielu strat i nie oczekiwanych rozstań. Można stwierdzić, że ubiegły cały rok był pełen trudnych decyzji, wielu pytań bez odpowiedzi, chaosu, zwątpienia, ale i był wyzwaniem i sprawdzianem wzajemnych relacji ludzkich i wzajemnej pomocy na różnych płaszczyznach życia. Pomimo trudności, problemów, codziennie odczuwaliśmy pomoc, opiekę i ochronę Bożą, dzięki której nadal jesteśmy i pomagamy bliźnim w potrzebie. Od początku stycznia 2020 r. dochodziły do nas niepokojące informacje o rozprzestrzenianiu się wirusa SARS- Cov-2 z Chin. Od początku marca ówczesny dyrektor p. inż. Adam Pastucha zdecydował o zamknięciu Domu dla odwiedzających mieszkańców, pracownicy chodzili w maseczkach w miejscu pracy, zakupiono pojemniki ścienne do dezynfekcji, i informowano, tłumaczono mieszkańcom zaistniałą sytuację. Otrzymaliśmy polecenia z Urzędu Wojewódzkiego ze szczegółowymi wytycznymi, jakie obostrzenia należy wprowadzić i jak Dom ma funkcjonować aż do odwołania.

Każde zgłoszenie podejrzenia o możliwości zakażenia było przez dyrektora wnikliwie rozpatrywane i wprowadzane zalecenia, wszyscy chodziliśmy do pracy w ciągłym strachu. Pracownicy powracający z urlopu wypisywali ankietę odnośnie możliwości zakażenia. Mieszkańcy mieli ogromne trudności z przystosowaniem się do nowych zasad, np.: wizyty umówione do lekarzy specjalistów były odwoływane lub przesuwane w czasie, kontakt z lekarzem rodzinnym był wyłącznie telefoniczny za pośrednictwem pielęgniarki domu. Wolontariusze przestali odwiedzać mieszkańców, spotkania okazjonalne nie odbywały się. Zrobiło się dziwnie spokojnie, cicho i pusto jak nigdy dotąd.

W lipcu pracownicy byli poddani badaniu na COVID-19, wyniki wszystkim wyszły ujemne. Na początku września wojsko terytorialne przywiozło testy kasetkowe z krótkim terminem ważności dla mieszkańców i pracowników. Wyniki testów wśród mieszkańców i pracowników wyszły negatywne.

W październiku, po przetestowaniu wszystkich okazało się, że wśród mieszkańców i pracowników są osoby zakażone. Od 11 października Domy zostały całkowicie zamknięte i oddziały również.

- w EMAUS II wprowadzono przegrupowanie mieszkańców: parter i I piętro przeniesiono mieszkańców

z negatywnymi testami, a II i III piętro zajęli mieszkańcy z dodatnim testem.

- w EMAUS I na każdym piętrze mieszkańcy byli pogrupowani i na drzwiach pokoi osób zakażonych były umieszczone czerwone kartki.

- mieszkańcy przebywali w pokojach i nie mogli wychodzić na korytarz.

- wchodząc do każdego pokoju opiekunka przed wejściem i po wyjściu była spryskiwana płynem dezynfekcyjnym.

- w większości mieszkańcy byli tak osłabieni że przebywali w łóżkach, wymagali pomocy przy karmieniu, pojeniu i wszystkich czynnościach pielęgnacyjnych.

Pracownicy zdrowi działu pielęgniarstwo - opiekuńczego, pracownicy socjalni zostali zobowiązani do skoszarowania się w domu opieki i pracowali przez kilkanaście dni w ciągu. Przez cały czas byłam razem z nimi i pracowałam na oddziałach, opiekując się mieszkańcami.

- personel pracował na oddziałach w ubraniach ochronnych: kombinezonie, przyłbicy, czepku, maseczce, ochraniaczach na obuwiu i podwójnych rękawicach.

- były ustalone drogi tzw. czyste i skażone, wg których opiekunowie poruszali się.

- pożywienie było przygotowywane dla mieszkańców w kuchni, dostarczane na wózkach na jednorazowych naczyniach wraz z lekami.

- winda, wózki, poręcze, klamki były dezynfekowane bardzo często a stoliki, szafki przyłóżkowe były myte po każdym posiłku.

- brudne ubrania były wkładane do specjalnych worków rozpuszczalnych i po odstaniu dobie przewożone do pralni, tam kolejna dobie stało po czym było prane specjalnym proszkiem z dezynfekcją. Codzienna praca w trudnych warunkach i walki o każdego mieszkańca była bardzo wyczerpująca fizycznie i psychicznie.

Tak Dom EMAUS II i I i funkcjonował przez kilkanaście dni tj. do czasu, gdy osoby po odbyciu kwarentanny zaczęły powoli wracać do pracy. Po izolacji pracownicy, którzy byli skoszarowani przeszli badania na obecność COCID 19, część pracowników zostało zakażonych i musieli odbyć w swoich domach izolację, a część pracowników pozostała w izolacji przez kolejne 10 dni w miejscu pracy i odpoczywały.

Uważam, że dzięki działom takim jak kuchnia, pralnia, konserwatorzy, gdzie osoby miały wyniki ujemne z testów na COVID, mogliśmy przetrwać i zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i funkcjonowanie domu oraz wspierać Dom Sióstr, który również był dotknięty wirusem.

Był to okres trudnej walki o każdego mieszkańca, walki z własnymi słabościami, głównie ze zmęczeniem oraz troską o własne rodziny pozostawione w domach. Nauczyliśmy się współpracować, polegać

na sobie fizycznie i wspierać się psychicznie. W tych najtrudniejszych dniach otrzymywaliśmy pomoc, radę, wsparcie duchowe, modlitwy od dyrektora inż. Adama. Pastuchy, bp. Adriana Korczago, s. przełożonej Ewy wraz z wszystkimi siostrami i ks. Marka Londzina, za co jestem im bardzo wdzięczna, bo nie byłam sama na polu walki z pandemią.

Bardzo trudno było nam patrzeć jak pomimo naszych wysiłków i starań mieszkańcy odchodzili. Pogotowie pomimo wezwań niechętnie przyjeżdżało, szpital odmawiał przyjęcia naszych mieszkańców tłumacząc, że nie ma miejsca lub mają je dla młodszych. PCPR również rozkładało ręce i nie potrafiło pomóc, mówili aby dzwonić do Katowic do sztabu kryzysowego ale telefon milczał, nikt nie odbierał. Rozmawiałam z wojskiem o pomocy i chętnie by nas wsparli, ale powiedzieli że aby działać muszą mieć odgórny rozkaz, którego nikt nie chciał wydać. Byli chętni do pomocy ale urzędnicy nie potrafili powiedzieć na jakich zasadach osoby chętne mają pomagać, kto będzie zlecał badania, co w razie zachorowania; z biegiem czasu było tylko więcej pytań niż odpowiedzi. Ludzie wspierali nas przynosząc pampersy, maseczki, rękawce jednorazowe, nutridrinki odżywcze.

W sumie w Domach opieki zmarło 24 mieszkańców (15 osób na COVID - 19 i 9 osób za powodu powikłań).

Pracownicy wszyscy wyzdrowieli i wrócili do pracy. Po najgorszym okresie walki zgłosiły się trzy wolontariuszki, które pomagały nam na oddziałach wśród mieszkańców. Bardzo jestem im wdzięczna za poświęcony czas i pracę na rzecz Domu.

Dopiero od grudnia powoli wracaliśmy do codzienności w funkcjonowaniu domu, tj. modlitw porannych, rehabilitacji, posiłków na stołówce itp.

Ogromną stratę Dom poniósł, gdy musiał zmierzyć się ze śmiercią i pożegnać dyrektora ks. E. Gajdacza. Odczuwamy tę stratę co dzień, ponieważ ksiądz był bardzo ceniony, był ważnym członkiem naszej społeczności. Rozbudował EMAUS II i wiedział wszystko o obu budynkach, którymi zarządzał przez wiele lat. Prowadził poranne rozmyślenia dla mieszkańców, za co był bardzo lubiany ponieważ przekaz jego Słowa Bożego wszystkich pokrzepiał i wspierał, był zrozumiały i dostosowany do słuchaczy. Pomagał, doradzał, wspierał kiedy tylko mógł, zawsze był otwarty i chętny do działania. Przez wszystkich bardzo poważany i bardzo ceniony a zarazem skromny, otwarty na drugiego człowieka. Ks. E. Gajdacza miał wiele talentów, jeden z nich, to łatwość opanowania komputerów, interesował się, posiadał wiedzę na bieżąco z nowinkami komputerowymi itp. znał się na nagłośnieniu w kaplicach i świetlicy E II, jego pasją były również zdjęcia, które wykonywał podczas różnych spotkań, lubił robić zdję-

cia pracownikom podczas pracy i przede wszystkim zawsze był pogodny i uśmiechnięty taki pozostanie na zawsze w mojej i wielu osób pamięci.

W nowy rok 2021 wkroczyliśmy pełni obaw o przyszłość, o którą walczyliśmy. W styczniu brakowało nam ponad dwudziestu mieszkańców do pełnego stanu, obecnie brakuje 10 osób, a zbliżamy się do połowy roku.

Obecnie prawie w stu procentach są zaszczerpieni mieszkańcy i większość pracowników.

Czy stara się Pani coś zmienić w Funkcjonowaniu Domu Opieki?

Tak, na bieżąco staram się poprawić funkcjonowanie domu opieki, co jest nie lada wyzwaniem.

Jest wiele planów i prac, remontów, które chciałabym wykonać aby poprawić komfort mieszkańców i wizerunek domu, ale wiążą się one z dużymi nakładami finansowymi, na które obecnie nas nie stać. Wykonujemy tylko potrzebne i niezbędne remonty aby zapewnić bezpieczeństwo domownikom i zachować funkcjonalność domów.

Jaka jest Pani wizja na rozwój tego miejsca?

Tak myślę, że Domy mają ogromny potencjał i możliwość rozwoju, tylko obecne czasy są tak nieobliczalne, że zmuszają do ostrożności..

Przede wszystkim chciałabym zachować ideę poprzedników, którzy z całych sił na przełomie wielu lat i wielu wyzwań z jakimi przyszło im się mierzyć, zdołali pokonać przeciwności losu z Bożą pomocą i zgodnie z nauką naszego Pana Jezusa Chrystusa nieść pomoc, opiekę i wsparcie bliźniemu swemu. Mam nadzieję i zrobię wszystko, aby osoby które mają zaufanie do mnie, nie zawiodły się.

Bardzo dziękuję za udzielenie odpowiedzi na pytania. Życzę Bożego prowadzenia, mądrych decyzji, życzliwych doradców i siły do pokonywania problemów na różnej płaszczyźnie.

Rozmawiała: Beata Macura

**Ewangelicki Dom Opieki „Emaus”
w Dzięgielowie dysponuje wolnymi
miejscami w pokojach jedno i dwu osobowych. Zapewniają godne i komfortowe warunki, fachową opiekę, pielęgnację, przyjazne wsparcie w oparciu o wartości chrześcijańskie.**

Nowy ksiądz z naszej parafii

Serdecznie zapraszam do przeczytania wywiadu z nowym księdzem, Bartłojem Polokiem, naszym parafianinem, który mieszkał w Bażanowicach. Ordynowany 6 marca br. w Drogomyślu, obecnie pełni funkcję wikariusza na drugim końcu Polski.

Bardzo chętnie chcielibyśmy Wam - Drodzy Czytelnicy - przybliżyć jego osobę poprzez zadanie kilku pytań:

Wybór drogi życiowej nie jest łatwą decyzją, w jaki sposób Ksiądz odkrył w sobie powołanie?

Decyzja o zostaniu księdzem rosła we mnie od kilku lat. W moim przypadku to nie było tak, że od razu się zdecydowałem. Chciałem zostać inżynierem budownictwa. Na czwartym roku studiów inżynierskich „dorosłem” do decyzji o zostaniu księdzem.

Jaka była reakcja rodziny na tę decyzję?

Rodzina raczej wiedziała, bądź przeczuwała, że zostanę księdzem. Większym zaskoczeniem było dla nich, że po skończeniu technikum nie poszedłem od razu na Akademię Teologiczną tylko na Politechnikę Śląską. Ale są raczej zadowoleni, że jednak tak wybrałem.

Czy podczas przygotowania do przyszłej posługi duszpasterskiej zdarzały się jakieś wątpliwości co do obranej drogi życiowej, czy wręcz przeciwnie – przekonanie Księdza było coraz mocniejsze?

A kto dziś nie ma wątpliwości? Po skończeniu licencjatu na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej chciałem zrezygnować. Nawet zacząłem studiować budownictwo na studiach magisterskich Politechniki Warszawskiej. Tym samym studiowałem dwa



Ordynacja w Drogomyślu 6 marca 2021 roku, z najbliższą rodziną i narzeczoną



Pierwsze nabożeństwo w Pisz, proboszcz ks. Marcin Pysz i mgr teol. Bartłoj Polok

kierunki równocześnie – budownictwo oraz teologię. W międzyczasie oczywiście pracując jako kościelny w Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Podczas jednej z praktyk wakacyjnych zapadła we mnie decyzja, że Ja lubię jednak tę pracę i poświęciłem się Teologii.

W jakich parafiach pełnił Ksiądz posługę duszpasterską w ramach praktyk i którą Ksiądz najmilej wspomina?

Trzeba rozróżnić między tzw. zastępstwami niedzielnymi, praktykami studenckimi „a praktyką kandydacką. Jeśli chodzi o zastępstwa to z tego co pamiętam, to byłem w: Nowej Rudzie, Wałbrzychu, Koszalinie, Ustroniu, Rybniku czy Bąkowie. Praktyki studenckie (wakacyjne) odbywałem w Słupsku oraz w Giżycku (byłem trzy razy). Po ukończeniu studiów Teologicznych zostałem wysłany na praktykę studencką do Pisu, gdzie jestem do teraz. Każdą praktykę mile wspominam.

Co mógłby Ksiądz powiedzieć o parafii, w której pełni funkcję wikariusza?

Pełnię służbę w Parafii Ewangelickiej w Pisu. Jest to mała liczebnie parafia, a duża obszarowo. Liczy bowiem niecałe 150 parafian w 5 powiatach. Jest to parafia prężnie działająca, „wychodząca do ludzi”. Przy parafii w ramach Stowarzyszenia Betel działają dwa Środowiskowe Domy Samopomocy oraz Centrum Integracji Socjalnej. Sama parafia prowadzi działalność gospodarczą, w ramach której działa stacja socjalna czy wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego. W skład parafii oprócz Pisu wchodzi trzy filiały tj., Biała Piska, Ełk oraz Wejsuny.

Co chciałby Ksiądz zrobić w najbliższym czasie dla tej parafii?

Chciałoby się dużo poplanować. Np. jakąś ewangelizację dla dzieci w parafii czy spotkania integracyjne dla moich uczniów. W zeszłym roku miałem jechać z konfirmandami na wyjazd integracyjny do Miłkołajek. Niestety pandemia krzyżuje wszystkie plany.

Czy obecna młodzież różni się od tej, do której kiedyś Ksiądz należał, działał i spędzał czas?

Tak. Zdecydowanie tak.



Z grupą technicznych podczas TE

Co chciałby Ksiądz przekazać młodzieży, co w życiu jest najważniejsze, na co mają uważać?

„Budujcie mosty, a nie mury”.

Z jaką grupą wiekową lubi ksiądz pracować najbardziej: z dziećmi, młodzieżą czy dorosłymi?

Ze wszystkimi grupami, chociaż najtrudniejszą grupą jest dla mnie grupa przedszkolaków.

Czym interesuje się Ksiądz poza pracą w parafii?

Literaturą S. Kinga oraz krzyżówkami, które w wolnym czasie rozwiązuję. Też nie pogardzę dobrym serialem czy filmem.

Przed Księdzem jeszcze wiele wspaniałych i nie tylko momentów w życiu. Czy ma Ksiądz jakieś marzenia, plany na przyszłość, którymi może się Ksiądz podzielić z czytelnikami?

Moim największym marzeniem było trafić na parafię dotowaną, albo na taką, której nikt nie chce. Jeśli chodzi o tę pierwszą, to chciałbym zrobić wszystko, aby pomóc tej parafii wyjść z dotacji, aby stała się samodzielną. Jeśli chodzi o tę drugą, to chcę dać nadzieję parafianom, że nikt o nich nie zapomni.

Bardzo dziękuję za udzielenie odpowiedzi na pytania i życzę Bożej opieki w pracy duszpasterskiej.

Rozmawiała: Beata Macura

Wspomnienie

śp. Heleny Wigłasz

„To nie śmierć lecz mój Zbawiciel mnie do siebie bierze, w nim jest wolność, piękno, życie, w tej odchodzę wierze. Noc i ciemność dookoła ale Pan co mnie powołał, w nocy też mnie strzeże.”

Dnia 13 kwietnia bieżącego roku w Szpitalu Śląskim w Cieszynie na oddziale nefrologii zmarła nasza puńcowska zborowniczka, ś.p. Helena Wigłasz.

Pani Helenka urodziła się w Lesznej Górnej 7 maja 1939 roku, jako druga w kolejności córka Jana i Heleny Sztwiertniów. Gdy była małym dzieckiem w jej rodzinnym domu stacjonowały wojska niemieckie, a potem radzieckie, co w późniejszym okresie miało wpływ na kształtowanie jej charakteru.

Pracę zawodową rozpoczęła jako kucharka w przedszkolu i szkole podstawowej w Lesznej. Oprócz tego, że gotowała dla dzieci, chętnie jeździła z nimi na wycieczki szkolne, gdzie pełniła rolę opiekuna. Kolejnym miejscem



pracy była fabryka zamków błyskawicznych „Zampol” w Cieszynie.

W roku 1968 wyszła za mąż za Jana Wigłusza i od tego momentu rozpoczęła pracę w jego rodzinnym gospodarstwie w Puńcowie. Na świat przychodziły dzieci – najpierw Jola, po 3 latach Joanna, a po 8 latach syn Tomasz (obecnie proboszcz parafii w Białymstoku).

Pani Helenka, mimo wielu obowiązków w swoim gospodarstwie, zawsze aktywnie uczestniczyła w życiu puńcowskiego zboru. W latach 80. kiedy powstawał nowy kościół w Puńcowie, brała udział we wszystkich pracach, takich jak sprzątanie, mycie okien, koszenie cmentarza, itp. Od wielu lat w domu Państwa Wigłuszów przygotowywane były półprodukty (posypki, mak, ser, jabłka) do wypieku kołaczy na pamiątkę założenia. W jej domu piekło się torty, a także smażyło pączki na różne jubileusze chórowe i uroczystości kościelne.

Wraz z mężem wiernie uczestniczyła w niedzielnych nabożeństwach, należała też do odwiedzinowego koła Pań i do chóru. Miała bardzo mało wolnego czasu, ale zawsze starała się tak nim gospodarować, aby nie opuszczać spotkań. Pomimo wielu obowiązków, znajdowała też czas na swoje hobby, bardzo kochała kwiaty, których miała mnóstwo w swoim ogródku.

W 2008 roku zmarła jej córka Jola, wtedy bardzo przeżywała jej odejście. W tym też czasie zaczęła zmagać się z chorobą nerek. Niestety, cieszyńska stacja dializ i oddział nefrologiczny stał się nierozłączną częścią jej życia. Tak naprawdę Pani Helenka nigdy nie „polubiła” samych dializ, ale bardzo ceniła sobie fachową pomoc i serdeczność medyków. W jesieni życia najwięcej radości dawały jej wnuki: Kesja, Ezdrasz i Jędrek. Bardzo interesowała się ich osiągnięciami i cieszyła z sukcesów.

W maju 2020 roku pożegnała męża Jana, z którym wspólnie przeżyła 52 lata. Bardzo odczuwała jego brak. Pamiętam, kiedy po śmierci męża odwiedzałam ją w jej domu, zawsze ze łzami w oczach go wspominała.

Pani Helenka była osobą bardzo ciepłą i serdeczną. Potrafiła łagodzić wszelkie konflikty i zawsze dążyła do zgody. Była otwarta na drugiego człowieka, nie bała się nowych wyzwań i chętnie je podejmowała. Powtarzała zawsze, że lepiej czegoś spróbować chociaż poniesie się porażkę, niż całe życie żałować, że czegoś się nie zrobiło. Razem z mężem prowadziła dom otwarty, chętnie przyjmowała gości, a spontaniczne przygotowywanie posiłków dla niezapowiedzianych gości, było u nich standardem. Przez lata



przy okazji pamiątek założenia, przyjmowała w swoim domu księżę i częstowała obiadem.

Zapamiętamy ją jako osobę dobrą, życzliwą, zawsze gotową do pracy i pomocy drugiemu człowie-

kowi. Pożegnaliśmy ją 20 kwietnia z kościoła Jana Chrzciciela w Puńcowie na miejscowy cmentarz w gronie księży, rodziny, przyjaciół i sąsiadów.

Grażyna Smoter

Wspomnienie

śp. Czesława Banota

Przemówienie **Burmistrz Cieszyna Gabrieli Staszkiwicz** na ceremonii pogrzebowej Radnego - Czesława Banota

Radnego Czesława Banota – naszego Czesia miałam okazję poznać jeszcze w poprzedniej kadencji, kiedy po raz pierwszy miałam zaszczyt zasiąść naprzeciwko w Sali Sesyjnej cieszyńskiego ratusza. Miał tam swoje miejsce zaraz obok Pani Skarbnik, blisko drzewi.

Już zawsze patrząc na to krzesło, będę widziała Ciebie.

Kochany Czesiu,

Byłeś niezwykle pogodnym człowiekiem. Zawsze uśmiechniętym, życzliwym i szukającym najlepszych kompromisowych rozwiązań. Skupiałeś się na pracy dla mieszkańców i miasta. Od zawsze aktywny w sporcie najpierw jako zawodnik, potem trener, działacz i zapalony kibic. O cieszyńskim sporcie, jego blaskach i cieniach, wiedziałeś prawie wszystko. Zawsze zaangażowany w projekty poprawiające nasze obiekty sportowe, starałeś się, aby wszystkie nowe zadania zakładały najlepsze wykorzystanie funduszy miasta oraz dostępność dla wszystkich jego mieszkańców. Zawsze można było cię spotkać w miejscach, gdzie działo się coś ważnego dla Cieszyna. Jak nie mogłeś tam dojechać samochodem, to dotarłeś na elektrycznym rowerze, nieustannie pokazując, że nie było dla ciebie rzeczy niemożliwych. Zachęcałeś innych, w tym nas, Burmistrzów czy Radnych, do zdrowego stylu życia, do wdrażania w życie kolejnych pomysłów związanych z różnego rodzaju aktywnościami. Czasem się nie zgadzaliśmy ale zawsze rozmawialiśmy i przekonywaliśmy się wzajemnie w przyjaznej atmosferze. Sport niepełnosprawnych był dla Ciebie oczkiem w głowie. Wiele w nim osiągnąłeś sam, a sukcesy innych Cieszyńiaków w tym zakresie to także twoja zasługa. Byłeś ciekawy świata i zawsze uważny na człowieka. Kochałeś ludzi i życie. Uwrażliwiałeś nas na ludzi, bez podziału na zdrowych i niepełnosprawnych, choć tych z ograniczeniami otaczałeś szczególną uwagą. Zostawiłeś wiele dzia-



łań do kontynuowania, realizowania. Wiele pomysłów do wdrożenia. Byłeś człowiekiem renesansu, twoją pasją był nie tylko sport ale także rzeźba, medycyna niekonwencjonalna, dietetyka czy zagadnienia dotyczące energii odnawialnych. Twoimi założeniami na kolejne kadencje było m.in. wykonanie fotowoltaiki na obiektach miejskich, budowa elektrowni fotowoltaicznej, budowa windy w budynku ratusza, modernizacja basenu czy innych obiektów sportowych. Wiele z tych projektów zostanie wkrótce zrealizowanych. Będziemy kontynuować twoje dzieło.

I jeszcze jedno. Tam na górze tworzyście już niezłą drużynę: mój tata, z którym się dobrze znaliście, mimo że często graliście przeciwko sobie, profesor Bolesław Chamot, pan Mateusz Waliczek i wielu innych cieszyńskich piłkarzy i sportowców.

Mam nadzieję, że zagracie razem, reprezentując Cieszyn w niebieskiej ekstraklasie. Żegnaj Czesiu. Spoczywaj w pokoju.

Śpiew i muzyka



KONCERT WIELKANOCNY - W DRODZE DO EMAUS

Joanna Lazar-Chmielowska

W Niedzielę Palmową WCK oraz W. Wantulok zaproponowali nam, abyśmy dzięki muzyce razem szli pod krzyż. Zaś w dniu 11.04.2021 mogliśmy wspólnie, muzycznie pójść do Emaus. Początek sprawiał wrażenie, że Wyższobramski Chór Kameralny, pod dyрекcją Piotra Sikory, sięgnął po Finał IX Symfonii L. van Beethovena, gdyż pieśń „Niechaj zabrzmiały hymny chwały” – muz. L. van Beethovena, w aranżacji Jeremy’ego Banksona mogła nasunąć te skojarzenia. Świetny wybór na dostojny początek koncertu.

Podobnie, jak podczas poprzedniego koncertu, występy artystów przedzielone były słowem wiążącym, które opracował ks. proboszcz Marcin Brzóska. Wirtualnych słuchaczy przywitał słowami ks. Józefa Tischnera, m.in. „Nadzieja bierze się z uczestnictwa”. To było bardzo poczekające. Nie mogliśmy spotkać się razem w Kościele Jezusowym, w Cieszynie, ale uczestniczyliśmy w koncercie za pośrednictwem Internetu. Następnie Wojciech Wantulok zaprezentował organową Fantazję Wielkanocną. Dał popis swoich możliwości wykonawczych oraz możliwości brzmieniowych instrumentu.

Później WCK zaśpiewał 4 pieśni a capella. „Mój Jezus żyw” – sł. ks. Benjamin Schmolck. Tę pieśń często śpiewamy na nabożeństwach (Śpiewnik Ewangelicki nr 183), więc razem śpiewając w naszych domach, czuliśmy się poniekąd, jak członkowie tego zespołu. Wokaliści śpiewali w żywym tempie, ze słów tworzyli wyraźne frazy; podzielili się z nami pięknym wykonaniem. Autor słów ks. B. Schmolck to interesująca postać epoki baroku. August Heinrich Hoffmann von Fallersleben napisał o nim „*Właściwe pole jego poezji, ku któremu skierował całą żarliwość i ciepło, swojego pobożnego podziwu to trzy kardynalne chrześcijańskie cnoty: wiara, miłość, nadzieja. W przedstawieniu i gloryfikacji tej podstawowej idei chrześcijaństwa ujawnia najpiękniej i najczyściej swoją poetycką wartość*”. https://pl.wikipedia.org/wiki/Benjamin_Schmolck

„Alleluja” – muzyka Gottfried Reiger – była kolejnym utworem wokalnym. Ta pieśń kompozytora przełomu XVIII i XIX w. myślę, że była wyzwaniem dla artystów ze względu na częste melizmaty, na słowie „Alleluja”, które zabrzmiały krytycznie.

Potem WCK zaprezentował pieśń „Zmartwychwstał Pan” – muzyka Lorenz Maierhofer, a na koniec tej części usłyszeliśmy pieśń Jana Gawlasa „Chrystus Pan wstał z martwych”. Na początku opracowanie J. Gawlasa opiera się na melodii, z którą jesteśmy zaznajomieni. Po 3 zwrotkach słyszeliśmy tenory i basy w krótkim fragmencie, a następnie chórzyci słowami Alleluja oraz Amen zakończyli pieśń.

Leon Boellmann to francuski kompozytor epoki romantyzmu. Jednym z jego najbardziej znanych utworów jest „Suita gotycka”; „Modlitwa” to jedna z części tego dzieła, którą na organach wykonał Wojciech Wantulok. Ta część jest bardzo finezyjna i subtelna.

Podobnie, jak na początku koncert zakończyły utwory wokально-instrumentalne. Najpierw była pieśń „Zwycięzca śmierci” w opracowaniu Hen-

ryka Kowalskiego. „Wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana”... to bardzo obrazowe słowa, jak na Wielkanocny koncert przystało. Tę pieśń znajdziemy w ŚE pod numerem 203 i jak widać wykonywana jest nie tylko podczas nabożeństw, ale też profesjonalści chętnie po nią sięgają. Dla mnie śpiewanie tej pieśni jest nowością, chociaż jakże pocieszające są słowa na zakończenie „(...) jakoś Ty, również my zmartwychwstaniemy. Alleluja!”

Zbliżając się do zakończenia spotkania, ks. proboszcz Marcin Brzóska podziękował muzykom za koncert i życzył melomanom miłego odbioru ostatnich pieśni. A były to „Nastał dziś radosny dzień” – muzy-

ka Philip Stopford. Była to całkowicie inna kompozycja, niż poprzednie, ponieważ P. Stopford jest młodym twórcą. Urodził się w 1977 r. i jest angielskim kompozytorem muzyki sakralnej oraz dyrygentem chóru. Ostatnią pieśnią była „Chrystus Pan dziś zmartwychwstał” – muzyka Charles Wesley. Ten XVIII wieczny Hymn Wielkanocny w aranżacji brytyjskiego kompozytora Johna Ruttera z 2016 r, majestatycznie zwińczył cały występ. Długo w uszach brzmiał nam ostatni akord „Amen”...

Szanowni Artyści możecie być pewni, że w każdym domu po zakończonym koncercie rozległy się rześiste brawa dla Was.

Quiz rozstrzygnięty

Redakcja

W kwietniowym numerze gazety na pytanie - co znajduje się na okładce „Więści Wyższobramskich” - prawidłową odpowiedź nadesłali:

Dominika Pietroszek

Helena Górniak

Tomasz Cendrowski

Gratulujemy zwycięzcom, zachęcamy do kolejnych wyzwań.

Zdjęcie zostało wykonane w kościele w Bażanowicach - jest to ołtarz.

Ofiarodawcą książek jest księgarnia WARTO, za co serdecznie dziękujemy, w imieniu której zapraszamy do odwiedzania i korzystania z wielu ciekawych pozycji.

Zdjęcia: Grzegorz Łośko



Laureatka konkursu Dominika Pietroszek i Magdalena Brzóska



Odwiedź naszą stronę:

<http://www.cieszyn.luteranie.pl>

Na starej fotografii



Wprowadzamy nowy cykl umieszczania w miesięczniku starych zdjęć z prywatnych zbiorów i nie tylko. Zachęcamy Was – Drodzy Czytelnicy - do udostępniania fotografii z ich opisem, które będą wspaniałą możliwością odtworzenia tego co było, minęło, po czym pozostała wspaniała pamiątka. Zdjęcia można dostarczać do redakcji osobiście, bądź stroną elektroniczną na adres: wiesciwyszobramskie@luteranie.pl.

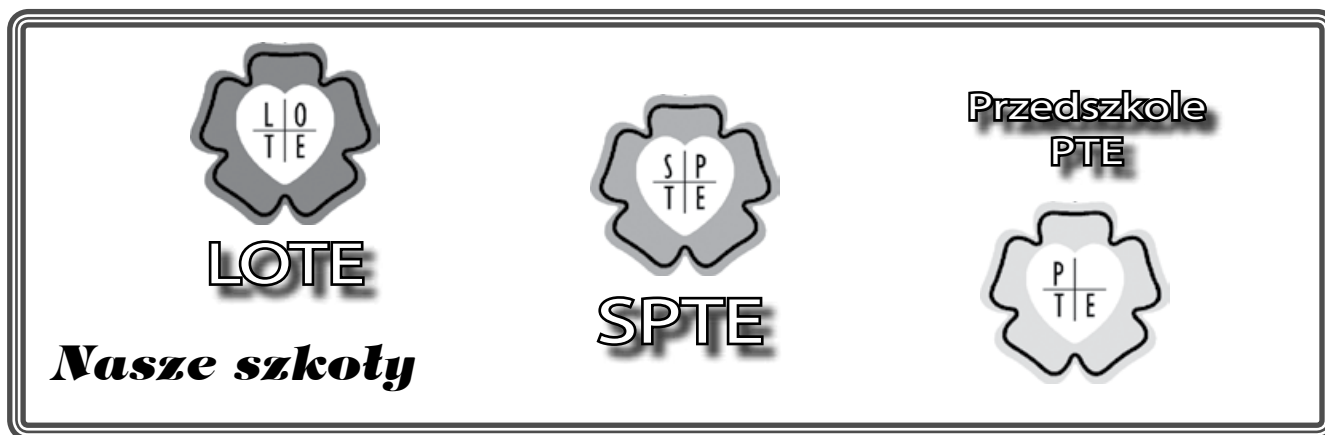


Szkółka niedzielna z Zamarsk z 1965 roku przed starą kaplicą

Od lewej strony, rząd pierwszy: Edek Pastucha, Boguś Spandrzyk, Danka Kozieł (Lorek), Renia Hadyna (Forystek), Halina Kozieł (Pniok), Ruta Kajzar (Kaczmarczyk), Władek Mizia, Janka Troszok (Kucza), Ania Rucka (.....),

Od lewej strony, rząd drugi: Janek Troszok, Renia Kajzar (Kamzela), Jasiu Krzok, Wandzia Mizia (Sojka), Lidka Penkała (Kisza), Janek Babilon, Krysia Pustówka, Krysia Witoszek (Krzywoń),

Od lewej strony, rząd trzeci: Wanda Babilon (.....).



Liceum Ogólnokształcące TE

Dyrekcja LOTE

Wracamy do normalności, tzn. do stacjonarnej szkoły. Na razie w systemie hybrydowym i w reżimie sanitarnym od 17 maja wróciły klasy 1ab i 2de, natomiast klasy 2abc dopiero od 24 maja. Wszyscy w szkole spotkamy się dopiero 31 maja.

Niemniej podczas nauki zdalnej także staraliśmy się tworzyć atrakcyjną szkołę. Nauczyciele wykorzystywali różne okazje na zorganizowanie zoomowych spotkań z ciekawymi ludźmi.

Przed Wielkanocą wszyscy uczniowie mieli okazję wziąć udział w rekolekcjach, które poprowadził ks. Jan Kurko z Miechowic w formie świadectwa. W ramach lekcji wos-u uczniowie klas 2de spotkali się z posłem do PE – dr. Janem Olbrychtem, który odpowiadał na pytania dotyczące spraw Unii Europejskiej, granic integracji europejskiej, relacji UE z Chinami i USA. Spotkanie było świetną okazją do pogłębienia wiedzy o aktualnej sytuacji politycznej na świecie.

Spotkanie z sędzią Jarosławem Gwizdakiem dotyczyło przestrzegania praworządności, interpretowania prawa, konieczności stosowania prawa. Uczniowie klas 2abc chętnie uczestniczyli w dyskusji, której druga część jeszcze przed nimi.

W ogólnopolskim projekcie „BAKCYL – Bankowcy dla Edukacji Finansowej Młodzieży” uczniowie klas 2abc uczestniczyli w ramach lekcji przedsiębiorczości. Projekt polegał na przeprowadzeniu przez praktyków – bankowców dwóch lekcji online na platformie webinarowej. Pierwszy temat „Moje finanse – myślę przedsiębiorczo” miał za zadanie uświadomić uczniom,



Uczniowie klas 1ab podczas warsztatów w Ośrodku H2O

że stan ich finansów jest wprost zależny od ich zaangażowania. W temacie drugim „Mądre inwestowanie” prowadzący określał zależność pomiędzy ryzykiem i zyskiem, identyfikował reinwestycję i dywersyfikację jako podstawowe zasady mądrego inwestowania, definiował i różnicował inwestycje finansowe, szacował potencjalny zysk i ryzyko z inwestycji, określał podstawowe zasady inwestycji giełdowych oraz wskazywał możliwości poszerzania wiedzy w zakresie świadomego inwestowania.

Na szkolnym facebooku zostały zorganizowane konkursy dla uczniów: plastyczny z okazji Święta Konstytucji 3 Maja oraz quiz z okazji Dnia Europy. Wszelkimi sposobami staramy się pobudzać aktywność uczniów.

Z dumą i radością oświadczamy, że uczniowie klasy maturalnej LOTE zdał egzamin Deutsches Sprachdiplom II na poziomie językowym B2/C1.

DSDII to najwyższy poziom egzaminu Republiki Federalnej Niemiec możliwy do osiągnięcia przez uczniów poza granicami Niemiec. Dyplom DSDII jest świadectwem znajomości języka niemieckiego, niezbędnym dla podjęcia studiów wyższych w Niemczech. Z egzaminem DSDII i polską maturą można podjąć studia na każdym kierunku w Niemczech.

A oto co nasi absolwenci DSDII mówią o przygotowaniach do egzaminu i o samym egzaminie:

Całość uczestniczenia w lekcjach języka niemieckiego oraz przygotowaniach do zdania certyfikatu DSD była dla mnie ciekawym wyzwaniem. Mile wspominam pracę podczas zajęć, kiedy to na wiele sposobów ćwiczyliśmy i doskonaliliśmy nasze umiejętności języka w komunikacji np. poprzez tworzenie scenek w grupach czy przedstawiania własnych prezentacji. Prowadzone zajęcia pokazały, że nieraz wymagająca wiele wysiłku nauka, potrafi być również na swój sposób przyjemna i dawać nieoczekiwane rezultaty, z czego teraz mogę czerpać ogromną satysfakcję. (Asia)

Z perspektywy czasu widzę, jak ogromny postęp zrobiliśmy. Początek zmagania z DSD był bardzo ciężki, ponieważ musieliśmy się przyzwyczaić do rutyny z językiem niemieckim na czele. Jednakże dzięki zróżnicowanym metodom nauczania mogliśmy wiele z lekcji wynieść, nigdy się przy tym nie nudząc. Całe 3 lata wspominam z uśmiechem na twarzy. (Paulina)



Maturzyści przed jednym egzaminów pisemnych



grupa maturzystów, którzy zdali egzamin DSD z Patrycją Krydą

Moje zmagania z DSD nauczyły mnie nie tylko języka niemieckiego, lecz także otworzyły oczy na wiele tematów. Dzięki różnorodności materiałów, źródeł i sposobów nauki, mieliśmy możliwość zastanowienia się nad wieloma współczesnymi tematami, myśląc o nich w kontekście krajów niemieckojęzycznych. Umożliwiło nam to naukę użytkowego języka na wysokim poziomie oraz pozwoliło rozwinąć nasze krytyczne myślenie o świecie. Bardzo się cieszę, że mogłam brać udział w takich lekcjach :) (Martyna)

Program DSD umożliwił rozwój umiejętności posługiwania się językiem niemieckim bez względu na to, jaki był poziom startowy ucznia. Osobiście mogłem poszerzyć znajomość języka oraz dzięki różnorodnej tematyce DSD poszerzyć swoją wiedzę ogólną w wielu tematach. Zajęcia pokazały mi, że nauka języka potrafi być niesamowicie urozmaicona i kreatywna. Po trzech latach nauki pozostanie mi nie tylko nabyta wiedza i umiejętności językowe, ale również mnóstwo pozytyw-

Program DSD II choć wymagający zaowocował świetnymi wynikami z egzaminu i bardzo wysokim poziomem języka, co wielu z nas dało ogromne możliwości na przyszłość (sama planuję wyjazd do Austrii na studia). Poruszane były tematy ważne i aktualne, dzięki czemu nie tylko nauczyliśmy się słownictwa i sztuki prowadzenia dyskusji, ale i poszerzyliśmy nasze horyzonty. Zajęcia prowadzone były w sposób ciekawy i urozmaicony, a postawa nauczycielek motywowała nas do dalszej pracy. Z pewnością będę wspominać DSD z uśmiechem na twarzy i ogromną satysfakcją. (Julia)

Maj to czas matur w szkołach ponadpodstawowych. 30 kwietnia pożegnaliśmy uczniów klas trzecich. W Kościele Jezusowym z zachowaniem wszelkich zasad sanitarnych 48 abiturientów LOTE otrzymało świadectwa ukończenia naszego liceum. Od 4 do 20 maja uczniowie przystępowali do egzaminów pisemnych na poziomie podstawowym i rozszerzonym. 4 z nich przy-

stąpiło nawet do egzaminu ustnego z języka obcego nożycznego. Na wyniki z niecierpliwością będą oczekiwać do 5 lipca 2021 r.

Na powrót do szkoły zaplanowaliśmy dla naszych uczniów całonocne warsztaty integracyjne w Ośrodku H2O w Kiczycach. Dzięki sfinansowaniu pobytu przez Radę Rodziców LOTE i Towarzystwo Ewangelickie nasi uczniowie bez ponoszenia kosztów mogli po długim czasie zobaczyć się na żywo i spędzić aktywnie cały dzień. Zdajemy sobie sprawę z wielu obaw i lęków, jakie towarzyszą części z nas, zarówno uczniów jak i nauczycieli. Dlatego szczególna dbałość o relacje, uważność na drugiego człowieka towarzyszą nam w organizacji procesu powrotu do stacjonarnej szkoły. Mam jednak nadzieję, że wszelkie obawy przewyższy radość z powrotu do normalności.

Od 17 maja ruszyła rekrutacja do szkół ponadpodstawowych. Więcej informacji na naszej stronie internetowej <http://lote.tecieszyn.pl/> w zakładce „rekrutacja” oraz na facebooku LOTE.

ZAPRASZAM DO LOTE!

Szkoła Podstawowa TE

*Joanna Gibiec;
Dyrektor SPTE*

Jesteśmy już prawie na finiszu roku szkolnego 2020/2021, bo zakończenie odbędzie się 25 czerwca. Powoli wraca nauczanie stacjonarne w naszej placówce. Obecnie klasy 1-3 uczą się stacjonarnie. Wychowawcy dbają o to, aby zajęcia nie ograniczały się tylko do zajęć dydaktycznych, dlatego przy sprzyjającej aurze dzieci przebywają na szkolnym podwórku. Jest czas na zabawę, gry sportowe,



Smażenie kiełbasek na szkolnym podwórku w 1a



a nawet smażenie kiełbasek.

Natomiast w klasach 4-8 nauczanie odbywa się w trybie hybrydowym, tzn. 50 % uczniów uczy się w szkole, a 50 % w trybie zdalnym. Z uwagi na długi okres nauki zdalnej zaplanowaliśmy powrót do szkoły bez tornistrów na czas nauczania hybrydowego. Wyznaczone klasy przychodzą na zajęcia do szkoły i mają zorganizowane różne bloki tematyczne (w zależności od pogody: zajęcia na świeżym powietrzu, kulinarne, sportowe, wyjście do muzeum, spotkanie z pedagogiem i oczywiście z wychowawcą). Pozostałe klasy w tym czasie mają zajęcia zdalne. W następnym dniu następuje zmiana - klasy, które pracowały zdalnie, przychodzą do szkoły.

Ogłoszenie terminu powrotu do szkoły wzbudziło wiele kontrowersji wśród rodziców i uczniów. I tak jak parę miesięcy temu uczniowie chcieli wrócić do szkoły, to teraz niektórzy woleliby do końca roku uczyć się zdalnie. Wynika to z obaw przed konfrontacją z rówieśnikami, sprawdzianami, kartkówkami, a także innych trudnych przeżyć, których doświadczali podczas pandemii.

Dlatego, opracowując koncepcję powrotu do szkoły „bez tornistrów”, dla nas jako nauczycieli priorytetem stały się potrzeby naszych uczniów: kontakty z rówieśnikami, odbudowanie relacji na różnych płaszczyznach, rezygnacja z weryfikacji opanowania podstawy programowej.

Ważne jest, abyśmy wszyscy wrócili do szkoły, która pozwoli oswoić się z nową rzeczywistością. Potrzebujemy czasu, aby znowu nauczyć się razem funkcjonować. Pomysł zachwycił naszych uczniów i spotkał się z aprobatą wielu rodziców.

Jak spędzały dzieci czas „bez tornistrów”, można zobaczyć na załączonych zdjęciach. Uczniowie byli bardzo podekscytowani powrotem. Scenariusz zajęć na czas pobytu w szkole został przyjęty entuzjastycznie. W klasach było dość głośno, bo przecież po tak długim czasie musieli się nagadać. Na szkolnym korytarzu można było poczuć zapachy wydobywające się z naszego kącika kuchennego, w którym realizowali kulinarne pomysły (w załączeniu zdjęcia).

Do końca roku zostało niewiele czasu. Od powrotu stacjonarnego 31 maja zostanie zaledwie 12 dni do klasyfikacji, a później jeszcze tydzień do rozdania świadectw. Nasi 8-klasiści jeszcze przygotowują się do egzaminów, które odbędą się 25-26-27 maja 2021 r. Mamy nadzieję, że systematycznie odbywające się konsultacje pozwoliły na uzupełnienie



Ostatnie szlify przed egzaminem ósmoklasisty



Ostatnie szlify przed egzaminem ósmoklasisty



Nauczanie „bez tornistrów”

Wieści Wyższobramskie

nie wiedzy, poprawę błędów i rozwianie wątpliwości. Przed samym egzaminem w dwie majowe soboty uczniowie dodatkowo spotkali się z wychowawczyniami – M. Glac, A. Czauderną, aby jeszcze poćwiczyć rozwiązywanie arkuszy. Był też czas na rozmowy, pogawędki z rówieśnikami i posiłek w postaci pizzy. Pobyt w szkole był udany – przyjemne połączone zostało z pożytecznym. Przed samym egzaminem planujemy jeszcze spotkanie z prof. Johnem Żarneckim – dość ciekawą osobą - naukowcem, astronomem, prezydentem Royal Astronomical Society, który będzie łączył się zdalnie z ósmoklasistami z Londynu. O spotkaniu napiszę w kolejnym numerze „Wieści Wyższobramskich”.

REKRUTACJA DO SPTE!!!

Zbliża się koniec roku szkolnego. To czas na podejmowanie decyzji o wyborze szkoły w przypadku rodziców 7 latków, a także ewentualnej zmianie szkoły.



Jeśli poszukujecie Państwo szkoły, która zapewni dobrą edukację, atmosferę sprzyjającą nauce, pracę z dzieckiem na różnych poziomach edukacyjnych, aby mogło osiągać sukcesy na miarę swoich możliwości, to zapraszamy do SPTE.

Zapraszamy na szkolnego faceboka, gdzie znajdziecie Państwo sporo wiadomości o tym, co dzieje się w SPTE oraz na stronę internetową spte.tecieszyn.pl

Przedszkole TE

Grażyna Podzorska

Ogród jako przedłużenie sali przedszkolnej

Ogród przedszkolny to nie tylko przestrzeń do wybiegania i odpoczynku od zajęć w sali. Jak podkreślał Fröbel, to także miejsce wielopłaszczyznowego rozwoju. Przestrzeń ogrodu może służyć do przeprowadzania zajęć dydaktycznych oraz rozwijających zabaw swobodnych. Trawnik czy pagórek ze zjeżdżalnią, urządzenia do wspinania i ćwiczenia równowagi rozwijają ruchy postawno-lokomocyjne. Sypkie materiały, takie jak piasek, żwir, kora, kamyki, a także luźne elementy, którymi dzieci mogą dowolnie operować, np. pudełka, liny, tkaniny czy gałęzie, pozwalają na ćwiczenie ruchów narzędziowych.



Zróżnicowana nawierzchnia, urządzenia i pojemniki do zabawy wodą, zabawki dźwiękowe, pachnąca roślinność i aromatyczne zioła rozwijają dziecięce zmysły. Ogród to również miejsce sprzyjające ćwiczeniu umiejętności społecznych i nauce odpowiedzialności. Pomóc w tym może wspólna uprawa ogródka, budowa baz i szałasów, zabawy w dom, sklep i inne zabawy tematyczne czy grupowe. Wiele z aktywności prowadzonych w sali przedszkolnej można przenieść do ogrodu, np. zajęcia plastyczne (szczególnie te powodujące zabrudzenia), opowiadanie bajek, obserwację zmian atmosferycznych czy uprawę roślin.



Jak co roku dbamy o ukwiecenie naszego przedszkola. Jest to zasługa Pań, które z dziećmi dbają o kwiaty, ale także naszych wspinających sponsorów dzięki którym mamy kwiatki do posadzenia.

Dzieci i Rada Pedagogiczna składają serdeczne podziękowania Państwu Alinie i Adamowi Bisokom z Bąkowa za piękne sadzonki kwiatów, które w szczególny sposób przyczyniły się do realizacji celów programowych.

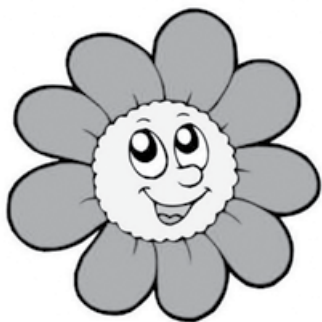
Dziękujemy.

Ktoś powiedział, że Bóg będzie wzywał każdego wybranego do życia w raju imieniem umiłowanej przez niego cnoty.

Tak więc nie nazwiecie mnie Nadzieją: bowiem nie poszukiwałam żadnego szczęścia ani na ziemi, ani na niebie; ani też Wiarą, której nie jestem pewna; ani Miłością: bo choć kochałam Boga, to jednak moje uczucia do bliźniego były raczej oszczędne; nie nazwiecie mnie też Hojnością: liczyłam, ważyłam, odmierzałam wszystko; nie będę Gorliwością: nie zależało mi na zdobywaniu niczego; ani Ubóstwem: lubiłam moje bogactwo; ani Skromnością: podoba mi się mój sposób myślenia; ani Szczerością: bo nie jestem autentyczna...

Będziecie zmuszeni nazywać mnie zwykłym i „oślim” imieniem: „Cierpliwość”

Marie Noel



Kącik dla dzieci

Beata Janota

„Trzeba bardziej słuchać Boga
niż ludzi”

Dzieje Apostolskie 5,29

5 razy Dlaczego?

Napisz 5 razy Dlaczego powinniśmy bardziej słuchać Boga niż ludzi?

1.

2.

3.

4.

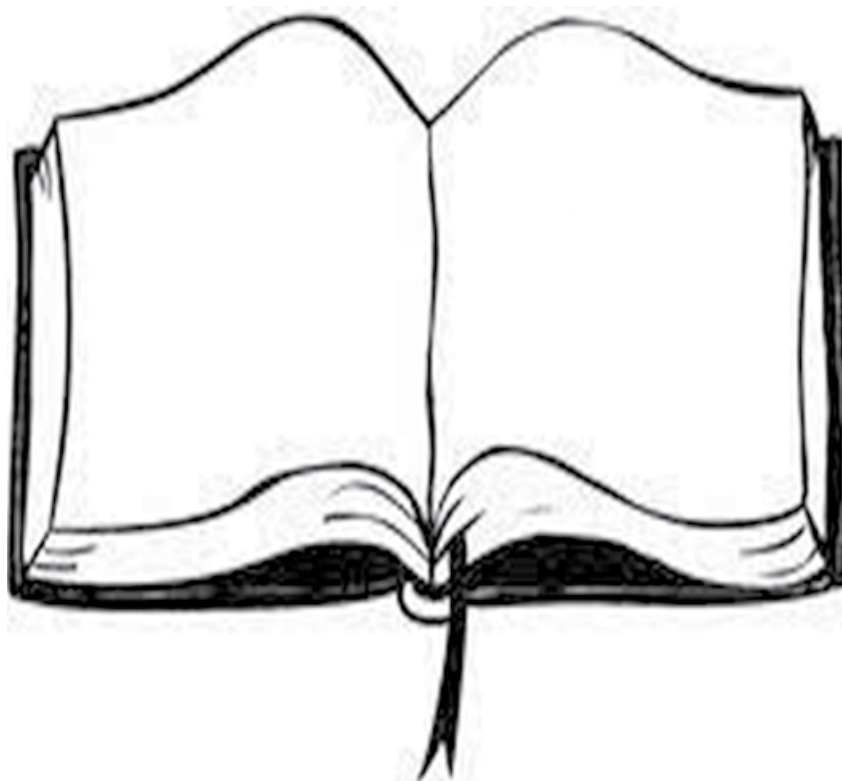
.....

.....

5.

.....

.....



**Pokoloruj obrazek i wpisz
swój ulubiony werset.**

1. Co to znaczy siać ziarno?

Tego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybijały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słuha! Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich? On im odpowiedział: Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie,

a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęły, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli. Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy! Do każdego, kto słuha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porwa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na miejsce skaliste oznacza tego, kto słuha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słuha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słuha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny,

2. Jaka sytuacja została pokazana w przypowieści?

Przypowieść to utwór, w którym przedstawiona historia ma, oprócz znaczenia dosłownego, głębszy sens. Służy ona do zilustrowania pewnych ogólnych zasad ludzkiego postępowania oraz zawiera pouczenie, jak należy się zachować. Prezentuje wzory do naśladowania i wskazuje, czego trzeba unikać.

3. W jakim celu została opowiedziana ta przypowieść?

.....

.....

.....

PODOBIENSTWO O SIEWCY
pokoloruj obrazek



Popatrz do tekstu.

Co oznaczają różnego rodzaju podłoża?

Przyporządkuj do każdego z nich odpowiednie wyjaśnienie:

- Osoby, które słuchają, ale nie potrafią postępować według zasad, bronić wartości.

.....

- Osoby, które postępują zgodnie z wartościami, jeśli nie wymaga to od nich wysiłku. W niesprzyjających okolicznościach nie potrafią trwać przy wyznawanych zasadach.

.....

- Osoby, które słuchają, chcą postępować dobrze, ale nadmiar trosk oraz codzienne przyjemności i obowiązki sprawiają, że zapominają o wyznawanych wartościach.

.....

- Osoby, które słuchają i niezależnie od okoliczności nie zapominają o wyznawanych wartościach.

.....



Pokoloruj obrazek.

4. W jakim celu została opowiedziana ta przypowieść?

.....

.....

.....

.....

.....

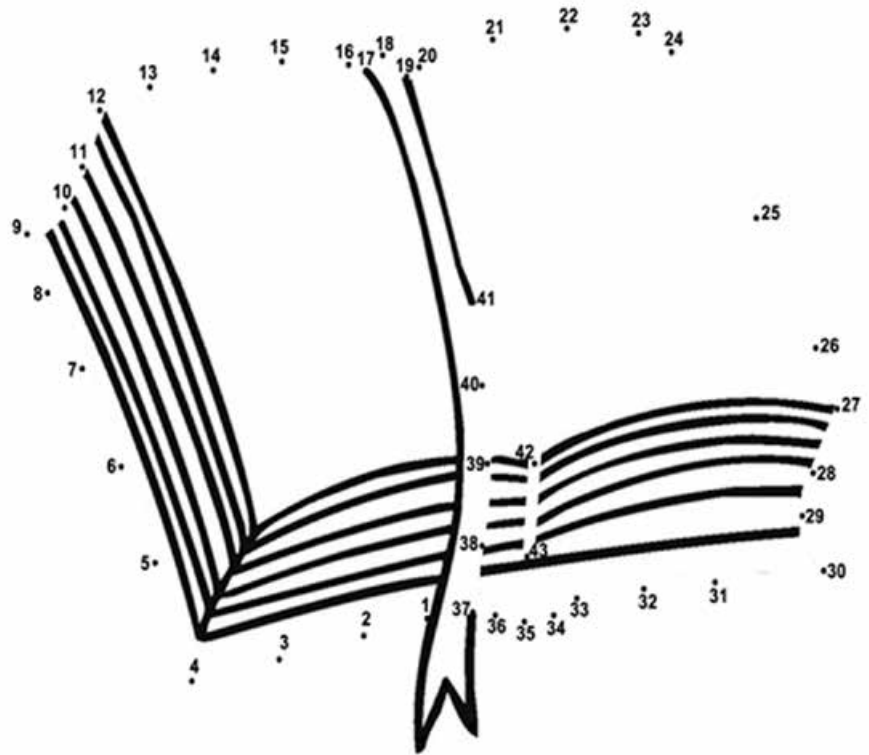
.....

.....

.....

.....

.....



5. Jak rozumiesz ostatnie słowa tekstu „Kto ma uszy, niechaj słucha!” Czy można „słuchać” i „nie słyszeć”?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

To Bóg daje mi siłę, odwagę i spokój.
Nie wypieram się tego, że
to od Niego czerpię to wszystko.
Jeśli potrzebę Bożego prowadzenia
uważa się za słabość, to chciałabym
już zawsze być taka słaba.
Zapytasz pewnie dlaczego.
Ja nie chcę żyć bez Boga,
nie chcę polegać na własnych siłach.
To On jest moim życiem,
moją drogą, moją siłą i odwagą,
szczęściem i spełnieniem.
To, co mam - mam od Pana.

6. Kim naprawdę jest siewca,
a czym ziarno?



Głośmy radośnie wszyscy wraz

1. Głośmy radośnie wszyscy wraz: Bóg kocha nas! Nastął dla wszystkich łaski czas: Bóg kocha nas! Otrzymy smutku gorzkie łyzy, Słońce zbawienia wszystkim łśni, Życia nowego idą dni: Bóg kocha nas! Refren: Bóg kocha nas! Bóg kocha nas! Głośmy radośnie wszyscy wraz: Bóg kocha nas!
2. Śpieszmy do Pana z wszystkich stron: Bóg kocha nas! Dla nas opuścił niebios tron: Bóg kocha nas! Oto Zbawiciel idzie już W wielkiej Swej chwale, w blasku zórz. W Nim odkupienie naszych dusz: Bóg kocha nas!
3. Oddajmy pokłon Bogu chwał: Bóg kocha nas! On nam zbawienie w Synu dał: Bóg kocha nas! On blaskiem słońca w mrokach dróg, Nadzieją w chwilach ciężkich trwóg. Wnet da przestąpić niebios próg: Bóg kocha nas

Księgarnia WARTO poleca:



Córka Izajasza - 49,99 zł

Żydzi są podzielonym narodem. Dziesięć plemion zamieszkujących północną część Izraela, poddało się już kultowi pogańskich bóstw. Nikczemny król sprawujący władzę w Judzie, z lekceważeniem i pogardą wypowiada się na temat prorocstwa króla Dawida. Jednakże spora część wiernych nie opuszcza swego jedyne go, prawdziwego Boga. Powyższe wydarzenia są tłem do przedstawienia historii Iszmy; jej imię oznacza „spustoszenie”. Okazuje się, że Pan ma dla niej specjalny plan.

Iszma zjawia się w domu proroka Izajasza jako niewolnica, lecz bystrość jej umysłu i pomysłowość sprawiają, że szybko staje się przyjaciółką księcia Ezechiasza. Widząc ich rodzącą się zażyłość, Izajasz postanawia zaadoptować Iszmę, nadając jej też królewski tytuł i nowe imię. Iszma staje się Chefsibą – radością Pana, zaś w przyszłości – królową Judei.

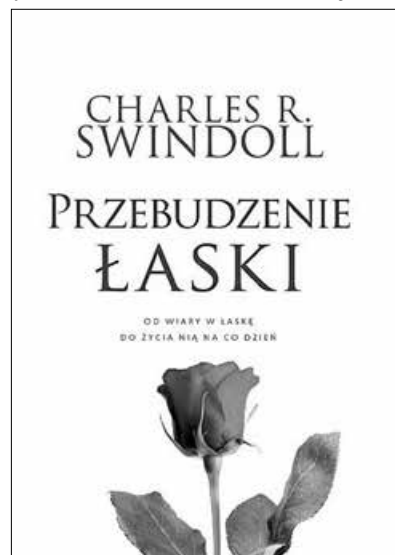
Przebudzenie łaski - 39,90 zł

Przebudzenie łaski to najważniejsza książka cenionego autora i kaznodziei Charlesa R. Swindolla.

Wielokrotnie wznawiana w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, weszła na stałe do kanonu współczesnej literatury chrześcijańskiej. Prezentujemy ją po raz pierwszy polskiemu czytelnikowi z nadzieją, że ponadczasowe przesłanie zawarte na tych stronach zainspiruje nowe pokolenie chrześcijan w naszym kraju do odważnego podążania drogą łaski i wolności w wierze.

Jako Polacy jesteśmy znani z naszej religijności. Ale uwaga! Religijność może łatwo przeobrazić się w przymus przestrzegania drobiazgowych zasad w nadziei, że zapewnią przychylność Boga. Ponieważ działania te oparte są na kruchej sile ludzkiej woli oraz niewłaściwych motywacjach, prowadzą najczęściej do frustracji i poczucia porażki. Gorliwości religijnej zbyt często, niestety, towarzyszy doktrynerstwo i legalizm.

Jedynym antidotum jest Boża łaska. Charles R. Swindoll – autor bestsellerowych książek o życiu chrześcijańskim i nauczyciel biblijny uznawany za jednego z najbardziej wpływowych amerykańskich kaznodziejów ostatniego półwiecza. na wiele języków i nadawane przez rozgłośnie na całym świecie.



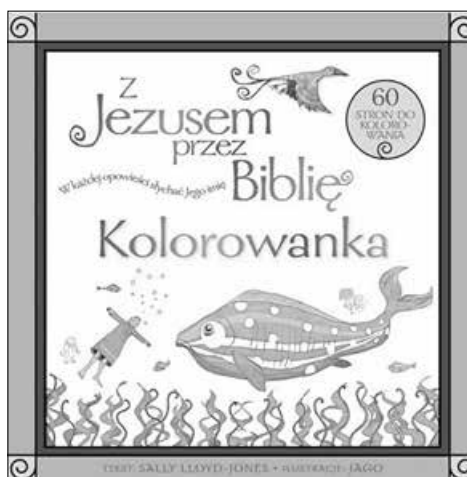
Z Jezusem przez Biblię. Kolorowanka - 16,90 zł

Kolorowanka zainspirowana najlepszą Biblią dla dzieci!

Książka Z Jezusem przez Biblię to ulubiona Biblia małych czytelników na całym świecie.

Została przetłumaczona na ponad trzydzieści języków i wydana w wielomilionowych nakładach. Zachwyca wspaniałym językiem, cudownymi ilustracjami i mądrym przesłaniem dostosowanym do dziecięcej wrażliwości.

Wspaniałym uzupełnieniem opowiadań biblijnych jest kolorowanka, którą właśnie trzymasz w ręku. Zawiera sześćdziesiąt stron z obrazkami – perforowane karty można łatwo wrywać, kolorować i prezentować na domowej wystawie dziecięcych arcydzieł. Zarówno młodszy, jak i starsi (oraz całkiem dorośli!) artyści uruchomią swoją kreatywność, żeby przez radosną zabawę jeszcze głębiej przeżyć treść historii biblijnych, odkrywając Jezusa w centrum Bożego planu zbawienia.



ONLINE
TYDZIEŃ EWANGELIZACYJNY
DZIEŃMI 4-11 LIPCA
YOUTUBE TYDZIEŃ EWANGELIZACYJNY
FACEBOOK CENTRUM MISJI

TED 2021

ODPUŚĆ

Wykłady o 10.00

od poniedziałku do soboty

ks. dr Grzegorz Olek

5.07: Kocham cię z całych moich wnętrzności!

Gdzie mieszkają biblijne uczucia i jak się ma serce do rozumu?

6.07: I daruj nam nasze długi

Jaki jest prawdziwy obraz grzechu i wykroczeń?

7.07: Kochaj sąsiada jak siebie samego

Dlaczego tak trudno jest być łaskawym dla swoich sąsiadów,
zwłaszcza gdy ma się wspólną historię krzywd i zranień?

ks. Timothy Hinrichs

8.07: Czy to jest próba? – o rzeczywistości cierpienia

Czy cierpienie jest powiązane z naszym postępowaniem?

9.07: Jakim jesteś przyjacielem? – o udzielaniu wsparcia
w cierpieniu

Czy są właściwe sposoby niesienia pomocy cierpiącym?

10.07: Gdzie jesteś, Boże?! – o Bożej obecności w ludzkim
cierpieniu

Jakiego rodzaju uzdrowienia możemy oczekiwać, gdy cierpimy?

Dyżury duszpasterskie przez 8 dni

18.00-20.00 i 21.30-22.30:

tel. 509 398 530 i 509 398 505

rozmowa@cme.org.pl

zapraszamy!

Webinaria o 12.00 i 13.30

od niedzieli do niedzieli

4.07

12.00: W poszukiwaniu odpuszczenia, *dr hab. Jerzy Sojka*

13.30: Szczepienia ochronne, *lek. med. Adrian Kotas*

5.07

12.00: Zło nie jest banalne, *Paweł Lukasz Nowakowski*

13.30: Przykład Izraela cz. 1, *pastor Kazimierz Barczuk*

6.07

12.00: Protestantyzm ewangelikalny, *prof. Tadeusz Jacek Zieliński*

13.30: Przykład Izraela cz. 2, *pastor Kazimierz Barczuk*

7.07

12.00: Wstyd i poczucie winy, *Roman Fenger*

13.30: Krzyż Chrystusa – absurd i nadzieja, *dr Mateusz Jakubowski*

Spotkania ewangelizacyjne o 20.00

od niedzieli do niedzieli

Stuart McAllister

4.07: Idź i... zadawaj pytania

Czy Ewangelia zawiera unikalną odpowiedź na pytania
po co żyjemy i dokąd zmierzamy?

5.07: Idź i... pragnij dobra

Czy potrafimy żyć wyłącznie swoimi uczuciami, apetytami,
tęsknotami?

6.07: Idź i... bądź szczęśliwa, szczęśliwy

Czy Chrystus może wkroczyć w mrok naszych niepowodzeń,
niespełnienia i odrzucenia?

7.07: Idź i... miej nadzieję

Dlaczego nierzadko złym ludziom wiedzie się dobrze,
a dobrzy doświadczają zła?

8.07: Idź i... szukaj sprawiedliwości

Czy skutecznym lekarstwem na bezprawie, dyskryminację
i krzywdę może być dar Bożej łaski?

9.07: Idź i... przebaczasz, kochaj!

Jakiej mocy potrzebujemy, żeby codziennie przebaczać
i kochać, jak Chrystus?

10.07: Idź i... mierz się ze sobą

W czym można upatrywać nadziei i uwolnienia, gdy
czujemy się rozczarowani sobą, a nawet odczuwamy
wstręt do samych siebie?

11.07: Idź i... żyj wiecznie

Co może przynieść nam spełnienie, dać poczucie wartości,
a nie tylko chwilową przyjemność i świadomość, że nic nie
zaspokoi na dłużej naszych pragnień i oczekiwań?

8.07

12.00: Role w małżeństwie, *Aniela i ks. Bogdan Wawrzeczkowie*

13.30: Zmartwychwstanie Chrystusa, *dr Mateusz Jakubowski*

9.07

12.00: Odpuść sobie zamienniki cz. 1, *dr hab. Piotr Lorek*

13.30: Emocje pierwotne, *Alina Lorek*

10.07

12.00: Kochaj siebie, łatwo powiedzieć!, *Alina Lorek*

13.30: Odpuść sobie zamienniki cz. 2, *dr hab. Piotr Lorek*

11.07

12.00: Droga do dojrzałości, *Urszula Broda*

13.30: Dziedziczenie wiary, *Kornelia Heczko*



www.cme.org.pl
www.te.cme.org.pl
cme@cme.org.pl

Centrum Misji i Ewangelizacji
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

Zapisane w księgach parafialnych

CHRZTY:



Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

05.04.2021	Jan Emil Gabryś	Markłowice
11.04.2021	Lena Oliwia Górniok	Cieszyn
18.04.2021	Zofia Agnieszka Bieta	Cieszyn
18.04.2021	Zuzanna Bożena Chryczyk	Cieszyn
18.04.2021	Leo Kamil Gałuszka	Cieszyn
18.04.2021	Dawid Krzywoń	Cieszyn

ŚLUBY:



Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

10.04.2021	Mateusz Jakub Jelinek Anna Elżbieta Kryska	Cieszyn
------------	-----------------------------------------------	---------

POGRZEBY:



Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Mt 5,4

03.04.2021	śp. Paweł Cieślar	lat 79	Cieszyn
03.04.2021	śp. Wanda Kula zd. Czyż	lat 88	Cieszyn
06.04.2021	śp. Henryk Mitręga	lat 84	Cieszyn
09.04.2021	śp. Jerzy Adam Głuch	lat 64	Cieszyn
10.04.2021	śp. Emilia Szalbot zd. Raszyk	lat 90	Cieszyn
12.04.2021	śp. Bronisław Wisełka	lat 65	Puńców
12.04.2021	śp. Karol Lorek	lat 85	Zamarski
17.04.2021	śp. Wanda Zelik zd. Rańda	lat 77	Hażlach
17.04.2021	śp. Janusz Białoń	lat 67	Goleszów
19.04.2021	śp. Jerzy Paweł Dziadek	lat 62	Cieszyn
19.04.2021	śp. Piotr Paweł Wałga	lat 73	Goleszów
19.04.2021	śp. Teresa Elżbieta Piskornik zd. Śwoniga	lat 59	Cieszyn
19.04.2021	śp. Marta Sziler zd. Dziadek	lat 86	Hażlach
20.04.2021	śp. Helena Wigłasz zd. Sztwiertnia	lat 81	Puńców
20.04.2021	śp. Renata Szymala	lat 63	Cieszyn
21.04.2021	śp. Janina Ciupek zd. Bisok	lat 80	Cieszyn
21.04.2021	śp. Elżbieta Labza zd. Rusz	lat 89	Cieszyn
22.04.2021	śp. Kordian Bronisław Wawrzyczek	lat 39	Cieszyn
23.04.2021	śp. Janina Wszolek zd. Wałach	lat 92	Cieszyn
24.04.2021	śp. Janusz Rudolf Niemiec	lat 80	Cieszyn
27.04.2021	śp. Andrzej Zdejsza	lat 78	Dzięgielów
28.04.2021	śp. Robert Józef Raszka	lat 79	Cieszyn
28.04.2021	śp. Leon Józef Stasica	lat 82	Cieszyn
28.04.2021	śp. Czesław Francuz	lat 73	Cieszyn
30.04.2021	śp. Czesław Franciszek Banot	lat 68	Cieszyn
30.04.2021	śp. Bronisław Hes	lat 67	Cieszyn
30.04.2021	śp. Nicole Dybała	lat 24	Cieszyn

Wypożyczalnia
sprzętu rehabilitacyjnego
i do pielęgnacji chorego

JOANNICI
Z MIŁOŚCI DO ŻYCIA



łóżka sterowane elektrycznie • wózki • rollatory (balkoniki) • chodziki • kule
DOWOZIMY • URUCHAMIAMY • SERWISUJEMY • ODBIERAMY

ZADZWOŃ DO NAS I ZAMÓW POTRZEBNY SPRZĘT!
TELEFON: 603 928 448

Joannici Dzieło Pomocy Oddział Śląsk • www.slask.joannici.org.pl
Jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego **KRS: 0000214482**

Kawaler 41 lat - szuka
- miłej, wyrozumiałej,
o dobrym usposobieniu
współwyznawczyni.
Pragnie założyć rodzinę
- mile widziane poważne
oferty.

Kontakt telefoniczny

886 088 520



WysNet
Świat cyfrowy bez tajemnic
Obsługa informatyczna
klientów indywidualnych i firm
e-mail: biuro@wysnet.pl
tel: +48 784 018 677

Miejsce na Twoją reklamę

Informacje, ogłoszenia, reklamy

Biblioteka parafialna - ZAPRASZA!

II niedziela miesiąca - po nabożeństwie porannym - do godz. 10.00

IV niedziela miesiąca - od 9.40 -10.00 i po nabożeństwie głównym

Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera

ze względu na trwającą epidemię COVID-19 korzystanie z usług czytelnicy jest ograniczone, związku z powyższym wizytę w czytelnicy należy uzgadniać telefonicznie lub

mailowo. **Tel.: 502 495 835, 33 813 32 27**

email: muzeumprotestantyzmu@luteranie.pl

Obóz młodzieżowy 2021

Gdzie? Stary Borek (gmina Grzybowo)

Kiedy? Od 19 do 26 lipca

Dla kogo? Dla wszystkich w wieku 14 lat i starszych

Koszt? Około 800 zł

Zapraszamy serdecznie na obóz młodzieżowy do miejscowości Stary Borek (około 3 km od morza). Mamy nadzieję, że to będzie świetny czas integracji, zabaw, uśmiechów, ale też duchowego wzrostu i poznawania Pana Boga. Informacje na temat rejestracji i dalsze szczegóły zostaną podane na stronie facebookowej parafii oraz na naszej stronie internetowej.

ks. Mateusz Mendroch

Osoby zainteresowane Wieściami Wyższobramskimi będą miały możliwość otrzymywania ich przez doręczenie gazety przez kogoś z rodziny czy sąsiada, albo przez przesyłkę pocztową, którą można zgłosić do redakcji WIEŚCI oraz będą dostępne w kościołach po nabożeństwie.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Wszystkie zamieszczone w Wieściach Wyższobramskich teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przysyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Wieściach.

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

- **poniedziałek, piątek - 8.00 do 15.00**

- **wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00**

środa - nieczynne

Numer telefonu: 33 813 32 20

oraz faxu: 33 813 32 31

Nr konta bankowego: 78 1113 0007 2001 0074 4353 0001

BANK SPÓLDZIELCZY O/CIESZYN

cieszyn.luteranie.pl

Więści Wyższobramskie Parafii Ewangelicko - Augsburgskiej w Cieszynie

Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura

Kontakt: 798 491 941

33 813 32 28

e-mail: wiesciwyzzszobramskie@luteranie.pl

Nakład: 700 egzemplarzy

Projekt okładki: B. Macura

**Korekta: ks. Jan Sztwiertnia
Urszula Szmidt**

**Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”
Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała**

Spis treści:

Od redakcji	1
Boże przesłanie - Kogo słuchasz?	2
Obowiązek	3
Filozof - istota nieznaną?	5
Pszczoły, korzeń i niebo	7
O miłości w czasach zarazy...	6
W drodze	9
Grzech a choroba	10
ŚFL Stawanie się wspólnotą. 1	13
Epidemia, współczesność, historia...	16
Nasze dziedzictwo	19
HISTORIA	
Jan Śliwka 1829-1874 – autor pierwszych polskich podręczników	22
Wywiad - Ciocia Bruell cz.1	25
Zapomniane kościoły: Ruiny kościoła w Starych Jaroszowicach	27
Zniszczenie kościoła Zbawiciela w Krzeszowie	30
WYDARZENIA PARAFIALNE	
Podwójny Jubileusz Kościoła Jana Chrzciciela	32
Dzieje historyczne kaplicy i cmentarza w Markłowicach cz. 1	35
Połowa życia według Psalmisty	37
Wywiad z dyrektorką Domu Opieki w Dziegielowie panią Kariną Cieślą	38
Nowy ksiądz z naszej parafii	42
Wspomnienie śp. Heleny Wigłasz	44
Wspomnienie śp. Czesława Banota	46
ŚPIEW I MUZYKA	
Koncert Wielkanocny – W drodze do Emaus	47
NA STAREJ FOTOGRAFII	49
LOTE, SPTE, Przedszkole TE	50
KĄCIK DLA DZIECI - Beata Janota	56
KSIEGARNIA WARTO PILECA:	62
ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH	64
INFORMACJE, OGŁOSZENIA, REKLAMY	65

Numery telefonów

i adresy księży:



proboszcz
ks. Marcin
Brzóska:
33 813 32 21
506 145 882
marcin.brzoska
@luteranie.pl



proboszcz
pomocniczy
ks. Tomasz
Chudecki:
33 813 32 22
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl



ks. Jan
Sztwiertnia
692 132 469
jan.sztwiertnia
@luteranie.pl



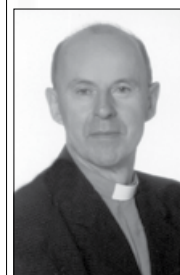
ks. Łukasz
Gaś
33 813 32 23
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl



ks. Bogusław
Sebesta
33 813 32 24
505 029 283
boguslaw.sebesta
@luteranie.pl



ks. Mateusz
Mendroch
33 813 32 25
668 927 569
mateusz.
mendroch
@luteranie.pl



Kapelan
Szpitalny
ks. Jan Koziel
kontakt
telefoniczny:
609 169 305
33 85 226 76

Czerwiec 2021 r.



- \$powiedz i Komunia \$więta

	6.06 Niedziela	13.06 Niedziela	20.06 Niedziela	25.06 Zakończenie roku szkolnego	27.06 Niedziela	4.07 Niedziela
Cieszyn	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	17 ⁰⁰ Nabożeństwo młodzieżowe	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰
Bażanowice	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰		8 ³⁰	8 ³⁰
Gumna	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰		10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Hażlach	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰		10 ⁰⁰	8 ³⁰
Krasna	8 ³⁰		10 ⁰⁰			8 ³⁰
Marklowice	8 ³⁰	8 ³⁰	8 ³⁰		10 ⁰⁰ Pamiątka Zakożenia	8 ³⁰
Ogrodzona	8 ³⁰	8 ³⁰ Skoczów	8 ³⁰		8 ³⁰	8 ³⁰
Puńców	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰		10 ⁰⁰	10 ⁰⁰
Zamarski	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	10 ⁰⁰ Pamiątka Zakożenia		8 ³⁰	10 ⁰⁰